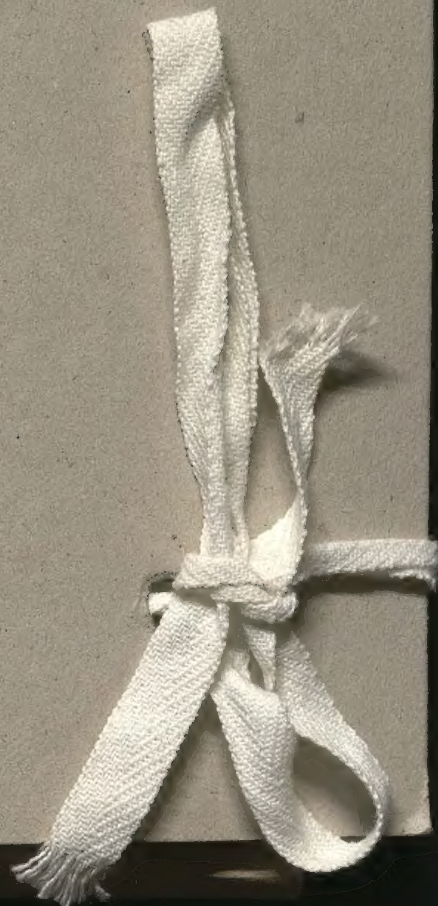












Paryż 26 Października 1842.

Szanowna Pani!

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od czasu Pani opuściła Paryż, a tyle zmian. Dowiaduję się u Państwa wkrótce wesele mojej cudnej Zosi, której niestety wyrzeźbić nie miałam szczęścia! A tak się ta główka do rzeźby nadaje. Cieszę się bardzo, bo jestem pewną że ten marjaż po sercu i myśli Pani obu, więc niech Bóg szczęści młodej parze!

Zapewne Szanownej Pani wiadomo jak się artystki brzydko spisują ~~po~~ po Pani odjeździe.

Adres Rue de la Grande Chaumière N 10.

Bohdanowiczowa zachorowała
się na serce, i podobno nie
wiele z niej będzie pociechy, dla mat-
ki i dla męża. Tak się krótko
cieszyli szczęściem, bardzo się tem
smucę, bo ich serdecznie lubię
obojga. Ze mną też krucho
było, dwa razy byłam prawie
konająca, ciężką przeszłam
chorobę, ale cięższą jeszcze operację,
która bardzo przykre pozostawiła
skutki, mam bowiem fistułę
pośrodku wnętrzności i leżeć muszę
w łóżku, sama nie wiem kiedy
się to skończy, a i doktorzy nie wiele
więcej wiedzą odemnie. Jak tylko
wyzdrowieję na tyle że podróż znieść

będę mogła, jadę do kraju na
odpoczynek kilka miesięczny, bo pra-
cować mnie nie wolno, straszą
kalectwem jeśli za prędko wrócę
się do szkoły.
Stosownie do zrobionej przez Szanowną
Panią obietnicy, że prace moje
mogą być we Lwowie nabyte,
posłałam grajka w terrakocie
cena 150 reńskich. Zarówno na wszelkie
wypadki asekurowałam
na 1000 fl. Zatem bardzo uprzejmie
Sz: Panią proszę o łaskawe objaś-
nienie, by ci co w Towarzystwie
odbierać będą z kolei, aby otwo-
rzyli pakę przy urzędniku

spokojnym, bo na wypadek
odłożenia inaczej by mnie
straty nie powrócono.
Dziś oglądałam w obrazkach
Galicyjskich, kilka wspomnień
o Szanownej Pani, i tak żywo Panie
stanęły mnie przed oczami, że za-
pragnęłam choć listownie pogawę-
dzić z Osobami, dla których
od pierwszej chwili w tym ciemnym
ogródku, zaraz poczułam wiele
sympatji, serdecznie pragnę abyśmy
się kiedy jeszcze spotkały
w życiu. Tymczasem ślę naj-
serdeczniejsze uściśnienia dla
Pani obydwóch, oraz załączam
wyrazy najgłębszego szacunku
dla [illegible] męża Pani, z którym wypraszam
Pana Rejznera który tak Panią [illegible].
od Natalja Andriolli.

5

Głupiejów dnia 27 Grudnia 1893.

3

nazwisko, imię wyjaśnione Eleonora Andrulli – z domu Tarnowska.

Szanowna Pani

Rok nowy nadchodzi, myśl biegnie tam gdzie dusze sympatyczne, by choć za pomocą tych drobnych literek przesłać tym miłym osóbkom życzenia, aby Bóg szczęścił. Nie wiem czy Szanowna Pani otrzymała mój list ostatni, adresowany był do towarzystwa Sztuk Pięknych we Lwowie, bo wy-

6

wiTam adres Kochanej Pani
i dopiero teraz siostra
odnalazła, kiedy to Szanowna
Pani jej raczyła przysłać;
Serdecznie dziękuję raz jeszcze
za zajęcie się pracą moją.
Wkrótce nadeślę co nowego;
pracuję trochę, choć w trudnych
warunkach, bo bez pracowni
i potrzebnych utensyliów.—
Do Paryża tak trudno mnie
się wydostać, bo mam siostrę
i bratową w oczekiwaniu
nowych gości, a ja bywałam
zanadto niespokojną z tak

daleko, że chcę poczekać i nikt z
gości sama powitać przed
wyjazdem. Wielką by mnie
Szanowna Pani zrobiła przyjemność
gdyby mnie donieść raczyła
Czy ów konkurs na pomnik
Szopena, istnieje, lub kiedy
ogłoszony będzie, bo Śliwiński
się wcale nie zjawił, a dobrze
zrobił, bo stokroć lepiej Szopen
będzie figurował zamiast
tego lekkomyślnego grajka.
Co za różnica, dziś rok przepędzam
Ludwika w szpitalu, obca chora,
smutno, a dwóch uczniów swoim
prawie więcej mnie trudno
że to wszystko może moi naj-
droższi ~~lat~~ razem się ubrali.

Ale jestem niepoprawną
bojarką i bezwzględnie
w cierpliwości dzi Pani
zapisuję całe foljaty.—
Polecam się nadal łaskawej
Pamięci Szanownej Pani.
Panna Marja czy zdrowa?
Czy ~~zawsze~~ takie śliczne
stwarza kompozycje?
Liczę że odbiorę słówko odpo-
wiedzi, tymczasem ślę
wyrazy najszczerszej sympatji
i prawdziwej
życzliwości, i jako
pozostaję
Natalja Andriolli

Wole.
[illegible] 188[illegible]
25 w [illegible]

Środa [illegible]

[illegible]

Szanowny Panie

Porozumiałem z Panem

Muchą — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Warunki [illegible]

dostanie [illegible]

[illegible]

[illegible]

5E EXPOSITION



PALAIS DES ARTS LIBERAUX

(Champ de Mars)

ENTRÉE DE FAVEUR

POUR UNE PERSONNE

Jeudi 9 Juin 1892

7

BLANC & NOIR

SÉANCES MUSICALES

DU JEUDI

à 3 heures précises

DANS LA

SALLE DES FÊTES

ENTRÉE DE FAVEUR

POUR UNE PERSONNE

Jeudi 9 Juin 1892

8

[illegible]

Aniela

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]



10

Wielmożny Pan [illegible] [illegible]

Ulica [illegible] No 37.

we

Lwowie

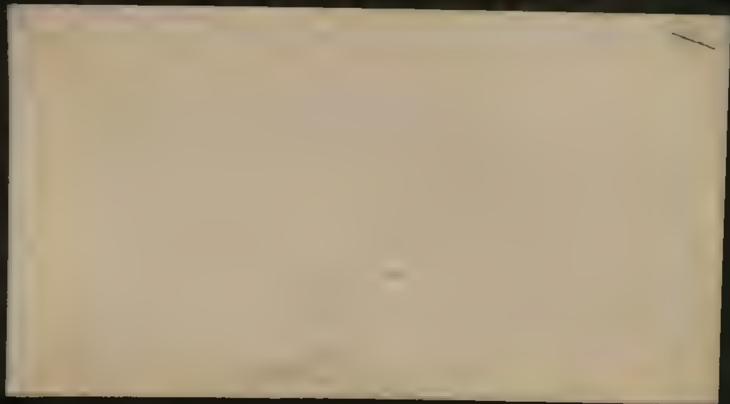




M

Aniela Atzperger.

[illegible]



Kochana Pani Wando! 12

Byłoby mi bardzo przy-
jemnie. Gdybyście Państwo
wszyscy być u mnie w so-
-boty a raczej wieczór na herbat-
ce, oczekiwać Was będę 2 [illegible]

serdecznie się, i spodziewam

się, że mi nie odmówiłeś

z [illegible] je [illegible]

Emiela z Oszperger!

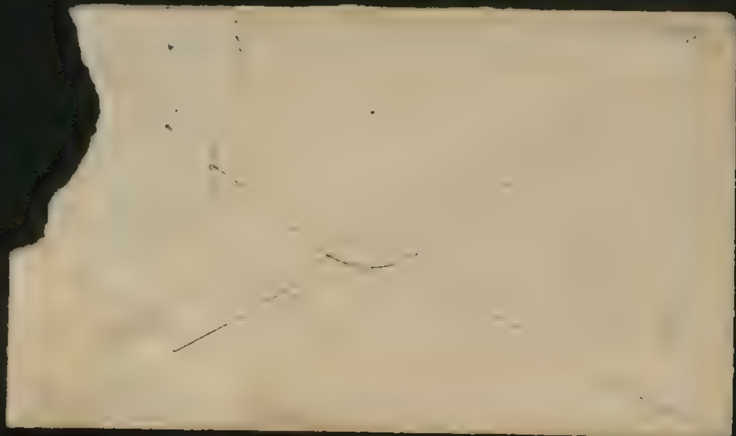
27 Stycz: 886.

13

Wielmożnej Pani Wandzie

Wodnickiej w

[illegible]



14

Panie Karolu Dobry

Jak [illegible], z [illegible]. ale

najszczersze-ostatnie życzenia

Ale tak jestem zajęta próbami

w ostatnie niedzielę gdzie moja

głowa: Matronkę i Margie ściskam

Serdecznie przy chwili czasu od
widzę was - by to znowu było
w kwartałki mamy spełnione.

Aniela Kasperowa

widzie odpowiedzi wyczekując
będę

2 P. D. 14 Sierpnia 886

15

Lwów 16 maja 91.

Szanowna Pani, moja kochana Pani Wandziu! pozwól mi szczerze i otwarcie z Władzią podziękowanie za przyjemność wielką sprawioną mi pamięcią o dniu mego imienia, dołączam powinszowania ważniejsze a tem jest, że pieniądze pracy zarobione nie zostały bez pożytku wydane, ale owszem, nie się zmarnowały, bo postępy Marylli są istotnie Olbrzymie! i mojem zdaniem na zapewnioną pozycyję socyalną i byt materyalny — ponieważ czyste jeszcze nie jestem z drogą, zaczekam . . .

/.

wychodzić z domu pierwszych dni
b. m. bo pojmiesz Pani że podczas Uro-
-czystości Bożej Mają nie zostałam w domu
mając jako tako chodzić — po ukończeniu
naszych Uroczystości, zaczęłam znów
wizyty, a że Mama była łaskawą
odwiedzić mnie podczas choroby, więc
przed paru dniami byłam u Was,
lecz nie zastałam już Mamy, odjechała
już na wieś — tylko widziałam Gospodarza
Ale Pan Karol dobry, kochany, przyjął
mnie, a nawet był łaskaw pokazać
mi rysunki naszej kochanej, ukochanej
-kowanej Marysi! Ponieważ to była
pora obiadowa i Adas już czekał
na pokrzepienie, a i mnie czas był
do domu, więc po przejrzeniu dwóch
./.

Albumów przez znanego Króla i Pana
Karola, prosząc o pozwolenie rychłego
powrotu, aby podziwiać wszystkie
prace i kompozycje, tego szczęśliwego
dziecka, której przypomina Gwiazda
jasna artystycznej przyszłości!
W prawdzie nie jestem może kom-
petentną do sądów o sztuce Malarskiej
umiejętnie, nie znam wyrażeń
technicznych o niej, ale będąc choć
jednej gałęzi Artystką, której się także
udało czasem utworzyć coś co
drudzy uczcili. Uwielbiam zatem
piękno wielkie, i odczuwam każde
piękno, choć się może fachowo wy-
razić nie zdołam — Albumy Marylki
wprawiły mnie w Uniesienie! i pod

tworzeniem tego, co się we Mnie
tliło. Dziś tak jestem wdzięczna
do Was, aby któryście z pomocą
mię Ojca szczęśliwego, córki, co to
była tak dowcipną dziewczynką w tak
dziecinnych chwilach swojego życia.
O! Teraz nie mogę obok pochwał,
złożyć na ręce tej mądrej Gwiazdki
gorącego pocałunku Artystki
przyjaciółki.

Niechaj Ci Bóg bło-
gosławi, na dziś i aż do
ostatniej chwili ołtarzy
tej wiecznej sławy —
Tobie należny!!

2/ 17

Mówił mi Pan Karol, że
w końcu Lipca macie wrócić
do kraju, ale prawdo na Wieś.
Wieczorem pan lub kartka
więc mi doniesie kiedy punktualnie odwo-
łacie - jeżeliby mi Kasia poz-
woliła, przyjechałabym tedy
na 48 godzin, aby się zwanie
nacieszyć naszymi z tej ca-
łej wszystkiej Trzewerki -
wśród świeżego powietrza i
Ziemi Czarnej -. U nas ten
dwór kurzu, na każdej ulicy fab-
ryki - stanąć w szablica mnie
i/.

Letni teatr – na [illegible] raz jeszcze przy Kamienicy, a więc [illegible]

[illegible] się stawiać. ta już teraz

objeżdżalni rozbierają, tylko ja biedna

okna nie mogę otwarzyć dla [illegible]

Nowin wam moje drogie

które by was zainteresowały

nie donoszę, a ogólnikowe to

zapewne z jakiego dziennika

wiecie, bo Karol doniósł – jedno

tylko jeszcze. Wczoraj były imieniny

Zosi z Błotnic: Półkowej – byłam tam

i jeszcze kilkanaście osób, między

innemi Gerasimowicz Szczepan

który równie, wynosił [illegible]

./.

na cześć Palińskiej Marysi! 18

A więc sława czeka jej
jako swej wybranki!!

Ale moje dziecko! przyjm
odemnie, jako doświadczonej
na tem polu — i gdyś
się poświęciła sztuce — jeżeli
ją kochasz — szanuj ją zawsze
Ona jest nie skończoną
prawdą więc ciągle, szuka-
-jąc nowych efektów — i bez
to wśród powodzenia, Ciebie
nie liczy co niezmarnie-

ogółu, nie zwątpiaj o sobie
ani się wygnać na wszystky bo
tacy spadają niekiedy, - choć się
opinia zmienia. Ty zawsze nie
ustępuj w pracy, pozostań taką
wą tej ukochanej Sztuce!
A teraz żegnam Was
Obie, tak Mamę, jak córkę
pozdrowieniem z pragnie-
niem uściskania Was w
rzeczywistości szczerze będę
Szczerze Was uwielbiająca
kochająca i wierna
Amelia Szypergi



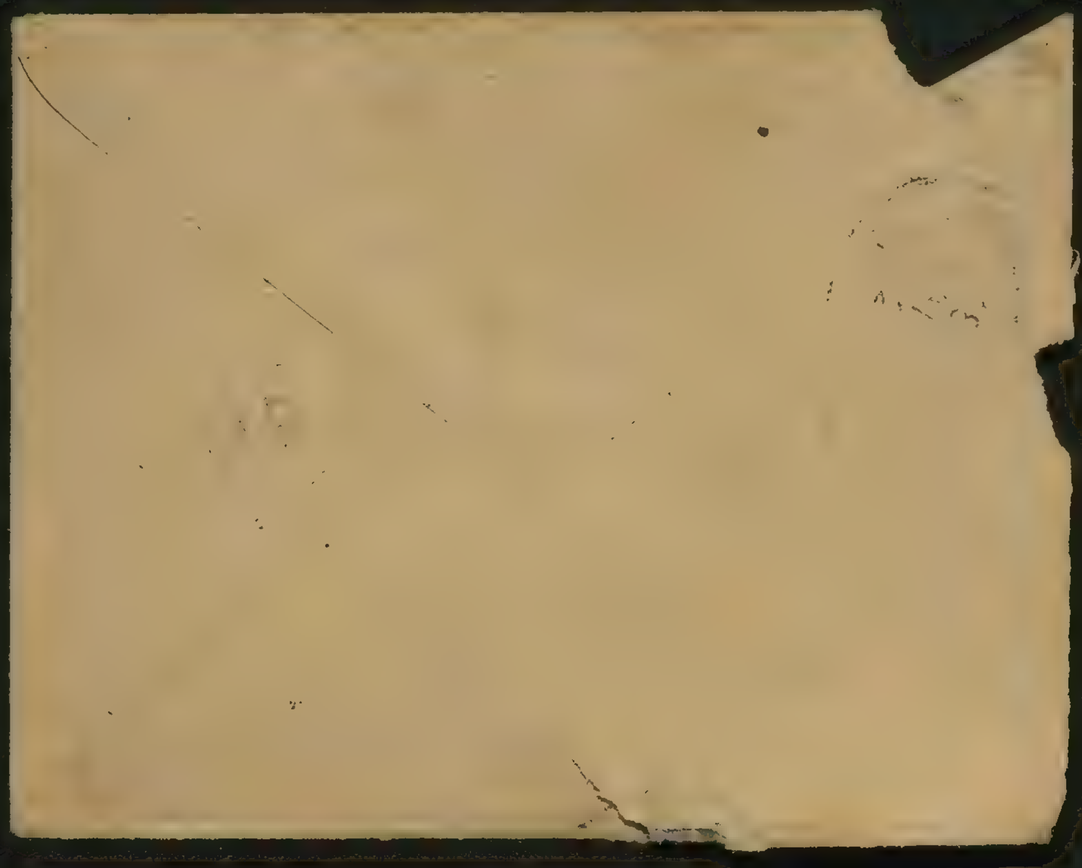
19

Madame Wanda Młodnicka

in

strasse München

Stock (Bayern)



4go Lipca 92 r

Szanowny Panie Karolu! Wczoraj
wróciwszy do domu zastałam
bilet Pański, zagięty z po-
-żegnaniem, bo wiem że zwykle
wyjeżdżacie Państwo na świeże
powietrze. - Żona pańska opu-
-szcząc Lwów, raczyła mnie słowo
listownie pożegnać, a zarazem
zawiadomić o swoim dłuższym
pobycie w Paryżu - Zajęcia i rozno-
-rodne nieprzyjemności jakie przebywam
nie dozwoliły mi, zrobić sobie przy-
-jemności i odwiedzić Panią, aby się

— dowiedzieć /.

szczegółów które mnie serdecznie
obchodzą o Marylli i ważnej decyzji
co do tego wyjazdu, a od obcych
dowiedziałam się o nim, iż -
co przed dzień wyjazdu Pani
bo na drugi dzień kiedym wtas
nie postanowiła koniecznie być
u cany, dostałam jej list z
pożegnaniem - wczoraj
Lubre nie byłam szczęśliwą
aby Pana przyjąć, Więc pro-
-szę o Adres Pani w Paryżu
abym mogła napisać do
nich, a Panu życzę jeżeli
już wyjeżdżasz, miłego i zdro-

-wego pobytu na Wsi.— 21

Z szacunkiem i Przyjaźnią

Aniela Aszperger

Ojcu i Matce prawą oświad-
czyć mnie serdeczne pozdro-
wienie —.

22

Wielmożnemu Panu Karolowi

Młodnickiemu

w/ Miejscu

Ul: Zimorodwieza

L: 16 2gie piętro.



Aniela

Moja droga Pani! Żałować jakoś mię-
dzy ciągłą nadzieją, że żadną miarą nie
mogę się wybrać do Państwa, we w...
Czwartek byłam już na ulicy, ale tak
było ślisko, żem się wróciła. Najgorzej
jak miałam ... [illegible] mnie Was
chwilkę w szkole. Widać żem się trochę
zaziębiła i byłam kilka dni słabą, potem
wypadła mi gwałtowna robota której
nie można było odkładać, nareszcie ta
ciągła słota wyjść mi nie pozwala
z Cisaury ./.

abym sobie nie ściągnęła jakiej poważnej
słabości, wreszcie tylem się już uspokoiła
A teraz pragnę z Wami się [illegible], na-
-gadać, pożalić, poradzić - i o najwa-
-żniejsze wypytać czy się to godzi
żebym ja, taka Wasza stara znajoma —
Siostra Wam życzliwa i przyjaciółka, po
której nigdy się pewno nie przeko-
-nać [illegible], lub z [illegible] która
Ks. Maryle uwielbia! pod żadnym wzglę-
-dem - Dopiero z dziennika się dowiedzieć
o Zaręczynach tej Kochanej Dzieweczki?
Za to [illegible] żal do Szanownej Pani,
Wandzi - Ale jeżeli tylko nie zachoruję
- i, przy pierwszym dniu przyjadę
./.

przyjdę do Was, bo choćiaż moze Panny
nie zastanę, z niej tej wyprawie Wyprawię
moze Córkę lub ściśle zastanę i Wymaż
że tam mój żal - Bo smutne moje
przeznaczenie, zawsze tęgrzeć, a której
już się z rozumnemi ludźmi takie
szczery przetrwatywaćę, tej się lękać - i
Mam nadzieję że Was mój drodzy
przed Świętami jeszcze odwiedzę, ale
wrazie niewiadomej Nadziei, Przyjmie
na przód Szczere życzenia Zdrowia
i wszelkich możliwych, dla nas śmier-
-telnych pomyślności! Przyślę Panią
Wolską ornietam się w Myśli z-
serca Uściskuję, a Kochanej Mamie prze-
słać życzenia! lo tam Święt. [illegible]
troska, ale szczęścia lorki i/.

wdzięcznej miłości dla Rodzicowo Ojco-
–wy że w takich pewnych zasadach
Religij i Patryotyzmu wychowali
za pamięć swoich starych dobrych zna-
–jomych, wśród miodowych miesięcy ...
[illegible]

Na ten Nowy Uroczystości Serdeczne
życzenia przyjemnie spędzonych Świąt
Ochronności przed Influenzą i pamięć
o całym domu z Matkami braćmi i
Córcią Kochaną – przez będzie samotny
Wyspergorzewicz

17/12 93 A jeżeli Mocze wyjeżdżam
dojść nie znać

Kochanej Pani Wandzie, ofiaruje 25
dzień dobry - i dług zapisany a
nie uiszczony na pomnik
P. Kornelii - 5 fl. przy tej okazji
przypominam Pani Wolskiej o
obiecanej gwiazdce u mnie. -
Serdecznie całuję Panią wraz z Marylą

Aniela Aszpergerowa

[illegible] zero. Należy [illegible] 26
[illegible], [illegible] na przykład [illegible]
[illegible] kapele [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Aniela Aszperger.

17

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 28

Tustanowice 1/8 90.

Wielce Szanowna Pani!

W uprzejmej odpowiedzi na list którym mię Pani zaszczycić raczyła – donoszę, że dopiero po moim powrocie do Lwowa t.j. około 20 b. m. będę mógł zastanowić się bliżej nad tem, w jaki sposób należałoby przyjść w pomoc synowi Mickiewicza. Jakkolwiek nie należę do jego przyjaciół, mimo to, przykre położenie p. Władysława wzrusza mię mocno i niepodobna pozwolić aby syn wielkiego poety znajdował się w tak ciężkich warunkach bytu, o jakich mi Pani raczyła donieść.

Niech mi Pani wierzy - że
szczerze wezmę się do agitacyi
na rzecz p. Władysława -
a nie ma co i mówić o tem
że starać się będę prowadzić
ją z zaoszczędzeniem jego
miłości własnej, czyli z
całą rozwagą i delikatnością.
Pannie Maryli najuprzej-
miej dziękuję za obiecany
rysunek do wydawnictwa
Ballad Mickiewiczowskich.
Oczekiwać go będę we
Lwowie - z końcem sier-
pnia, gdyż nie wcześniej

jak w Pamiętniku zacznę
się krzątać około tej publi-
kacyi.
Raczże Pani oczekuje -a od
siebie piękne ukłony łączę.
Panu Karolowi poczciwą
rękę ściskam najserdeczniej;
Adasia ściskam

Wiernym Pani sługą

[illegible]

Kais. Königl. Oesterr. Post

Wielmożnej Pani

Wanda Młodnicka

w Skole

(dom własny)

Lwów, 12. VIII. 93.

Wielce Szanowna Pani!

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, a to z powodu że czekałem na umieszczenie w „Przeglądzie" ślicznego wiersza który, przybrany w „Koronkę [illegible]" mam zaszczyt złożyć do rąk Pani.
Adres Zygmunta Kaczkowskiego:
Mr Pomian, Paris, rue Maubeuge, 12.
Pani Andriollowej dotąd nieodesłaliśmy pieniędzy z Reprezentacji, gdyż p. sekretarz Sokołowski bawi na wsi. Załatwię to po jego powrocie do Lwowa.
Z powodu druku książek szkolnych jestem w takich opałach, że mimo chłodu i deszczu, cały opływam w potach. Ten deszcz – przypomina mi wieś, bo odświeża powietrze: – spędzam więc czas wakacyjny we Lwowie tak jakbym go spędzał na wsi.

Chciałbym i dłużej i swobodniej rozpisać się,
ale przecież widzi Pani, że pióro nie jest posłuszne
chęciom, nic mi się nie klei,
jestem jakiś zgorzkniały i zdenerwowany,
a mojemi kłopotami nie
chcę Pani głowy zaprzątać.
Moje żonisko na wsi z Rodziną,
ale i tam podobno, jak mi żona
pisze, ciągłe deszcze i zimno. Lepiej
było siedzieć we Krakowie.
Najmilsze pozdrowienia przesyłam
Szanownemu Panu Karolowi,
pannie Maryli i Adasiowi. Pani,
pozwoli się pocałować w rączkę
i przyjąć pokorne służby
od oddanego domowi Państwa

W. Berent

32

Lwów, 13/XI 96.

Szanowna Pani!

Dawno już Pani i Lulczka nie widzia-
łem, a tak mroźno, – że przy moim,
acz lepszym stanie zdrowia, lękam
się na zimne powietrze wychodzić.
Moja Kobiéta także chora. Dwa
dni przeleżała w łóżku, nabawiwszy
się (miła zabawka) przeziębienia.
Rączki Pani Dobrodziejki całuję,
Lulczka serdecznie ściskam

Oddany sługa

Wł. Bełza

33

Lwów, 17/1. 99.

Oba Paniom wyrazy pełne szacunku przesyłam i
donoszę, że Karol, acz w łóżku leży, ale wygląda dobrze
i humorek go nie opuszcza. Codziennie Go nawie-
dzam i to z Ninu, to z dziećmi bawarskiemi. Beatka
rozkoszna – a tak mnie za włosy targa, jak to
ongi przy dworze świętym Lucek robił. Tęga z
niej będzie niewiasta – jakaś Chrzanowska lub Małgo-
rzata z Zembocina. – Supponując, że Panie codziennie
widują się z p. Maryanem, zasyłam Mu osobno naj-
serdeczniejsze pozdrowienie, a dobrym moim Paniom
rączki z uszanowaniem całuję. Oddany sługa [illegible]



Correspondenz-Ka[rte]
Karta korespondency[jna]
Карта кореспонденційна.

An / Do / До

Wielmożnej Pani
Wanda Młodnicka
Warszawa
Hotel Brühlowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in / w / в

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Żona chora, jam zmęczony. — widzi
wielki Bóg.
Że bym z Wami drodzy Państwo
wypił wina róg.
Lecz znużenie, jak mówiłem, po-
wala mię z nóg.
Więc pozwólcie iść do łóżka słudze
waszych sług.

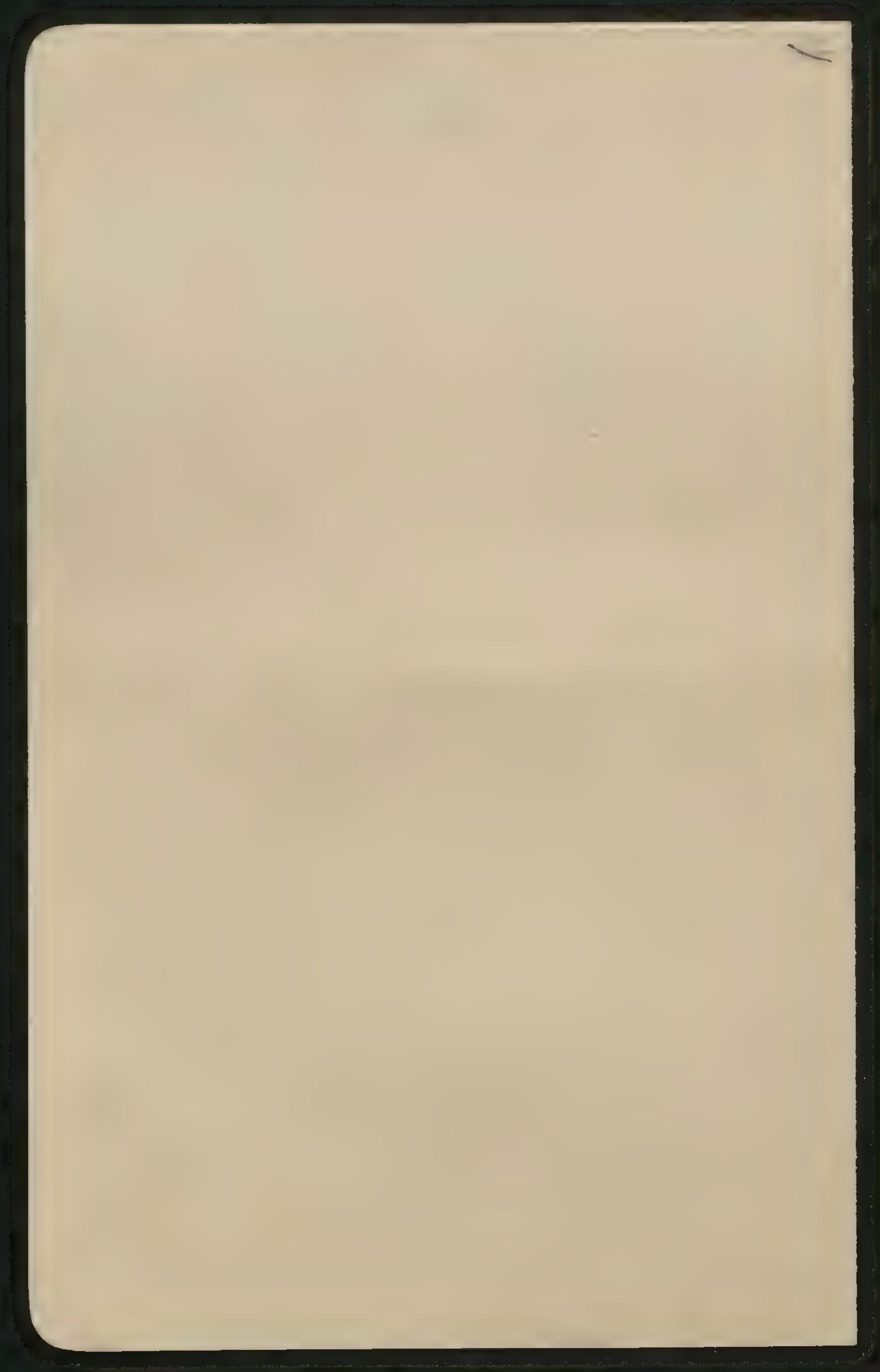
Niegodny adept
sztuk pięknych
[illegible]

Proszę Państwa: rzeczywiście żona
moja chora, a nadto mam
u siebie (świadkiem Adaś) mojego
brata romantyka, którego gdy-
bym opuścił, miałbym do
tych rymów jeszcze jeden nie-
pożądany t.j. wróg.

Przez słodycze i przez bluszcze,
Rym mój „słodki" do was pluszczę:
Moi drodzy Państwo złoci,
Tyle od was mam łakoci,
Że już sobie tylko życzę,
Takie w życiu mieć słodycze.
Dobrem sercem, serce płacę,
I odsyłam róg i tacę,
Bo co cudze tego nie rusz:
Wiwat Karol Boromeusz!

[illegible signature]

4/XI 90.



38

Drodzy Państwo! Wyznam szczerze.
Jestem leniuch, w łóżku leżę.
Okutany w me pierzyny,
Leżę sobie od godziny;
Przy mnie siedzi syn i żona,
A ja czytam Flammariona;
I w tej dawszej ziemskiej jawie,
Pędzę życie gdzieś na Marsie.
Gdzie jest wszystko lepszem, letszem, (!)
I gdzie żyje człek powietrzem
Przesyconem — nie do wiary —
Przez ambrozye i nektary.
Więc wybaczcie mi Łaskawie,
Że się w przyszły czwartek stawię.

/.

Władysław Bełza



39

München 12. März 1914.

Sehr geehrte gnädige Frau!

Für das herzliche Beileidstelegramm aus Anlaß des Hinscheidens meiner lieben unvergeßlichen Frau gestatte ich mir Ihnen und der hochgeehrten Familie v. Wolski meinen tiefgefühltesten Dank hiermit auszusprechen. Es ist ein furchtbarer Schicksalsschlag, der mich u. meine beiden Kinder durch

den Tod dieser vortrefflichen Frau
u. Mutter gebrochen hat.
Nach Angabe der Ärzte war die Todes-
ursache „perniciöse Anämie“ wahr-
scheinlich hervorgerufen durch eine
Infektion. Genau ließ sich dies
trotz der vorgenommenen Sektion
nicht feststellen, dagegen wurden
alle Organe mit Ausnahme des
Blutes als gesund u. normal be-
funden. Über Mattigkeit klagte
meine liebe Ninni zwar öfters schon
im vorigen Jahre, sie legte aber

diesem Zustande keine Bedeutung
bei und glaubte, dass es mit den
Zähnen u. Nerven zusammenhinge.
Schließlich nahm die Krankheit
einen rapiden Verlauf und trotz
sorgfältigster Behandlung durch
die besten Ärzte schlummerte die
edle Seele am 27. Febr. dem Geburts
tage ihres 17jährigen Sohnes sanft
hinüber. So aufopfernd u. gefällig
sie für Andere war, so selbstlos u.
bescheiden war sie für sich. Wie sehr
sie in allen Kreisen beliebt war,

welche ich aus den zahllosen Bei-
leidsschreiben, die in den rührendsten
Worten ihre schönen Eigenschaften
rühmend hervorheben.

Oft sprach die Verstorbene von
Ihnen, gnädige Frau, u. Ihrer Tochter,
die sie durch Übersendung der hübschen
Familienbilder so sehr erfreut hatte;
sie war sehr dankbar für die freund-
liche Gesinnung, die Sie ihr stets er-
wiesen haben.

Mit den besten Empfehlungen an
Sie u. hochgeehrte Frau Tochter bin ich
in größter Verehrung

Ihr tief betrübter

G. Böcking

Ihrer Hochwohlgeboren

Frau Wanda von Mlodnicka

~~geb. von Wenz~~

in

Lemberg

Citadelly (Galizien)





München, Georgenstr. 26. 5. V. 16.
42

Sehr verehrte liebe Cousine!

Hocherfreut durch Ihre freundlichen Zeilen v. 2. vor. Mts. danke ich Ihnen vielmals dafür. Mit großem Interesse habe ich u. die hiesigen Verwandten sie gelesen u. daraus entnommen, daß Sie während der barbarischen Russenherrschaft in Lemberg schreckliche Tage durchgemacht haben. Es ist kaum zu glauben, daß in dem russischen Heere noch so wilde vorsünd-flutliche Zustände herrschen u. insbesondere unter dem Offizierkorps noch so rohe gemeine Sitten bestehen. Der unselbständige schwache Zar hätte besser getan, sein Land u. seine Leute auf eine höhere menschenwürdige Kultur zu bringen, statt auf Eroberungen auszugehen u. sein mächtiges Reich immer noch zu

vergrößern zu suchen. Gottlob, daß Sie Alle
die schwere Zeit leidlich gut überstanden haben u.
erfreuliche Nachrichten von dem verschlagenen lieben
Sohn Kasimir erhielten. Er wird sicher nach Beendigung
des Krieges, wenn nicht früher, heil u. gesund in die
Arme seiner Eltern zurückkehren u. Ihre Tochter
wird sich hoffentlich bald von den ausgestandenen
großen Aufregungen u. Anstrengungen wieder
erholen u. der verdienten Auszeichnung recht
erfreuen können.

Bei uns ist manche, wenn auch nicht schwer wiegende
Änderung seit meiner letzten Mittheilung Ende v. Js.
eingetreten. Mein Sohn Hugo, der sehr anstrengende
Tage u. Nächte bei den Eisenbahn- u. Brückenbauarbeiten
in Rußland gehabt hat, wurde zu Weihnachten ganz
unerwartet nach Frankreich bei Verdun versetzt, wo

er im März d. J. durch eine in nächster Nähe krepierende Granate glücklicherweise leicht verwundet wurde. Er lag dann 4 Wochen in einem Lazarett in Mainz, wurde zum Fähnrich befördert u. ist jetzt hier, um einen Offiziers-Aspiranten-Kurs mitzumachen. Nach dessen Beendigung strebt er mit aller Macht, wieder an die Front zu kommen. Schwager Karl wurde von Belgrad nach Strumitza in Bulgarien in der Nähe der griechischen Grenze versetzt. Ostern erhielt ich einen Brief von ihm; er ist Kommandant eines sehr großen u. verkehrsreichen Bahnhofes, der häufig von feindlichen Fliegern aus Saloniki heimgesucht wird. Sein Bruder Hugo, der über 1 Jahr im Kriegsministerium daheim tätig war, ist seit 1. Febr. d. J. wieder an der Front bei Verdun als Generalstabschef einer bay. Division. Meine Schwägerinnen Marie u. Johanna, mit denen ich viel verkehre, befinden

sich wohl, ebenso ihre Kinder, von denen sich der jüngere
Kriegsfreiwillige, nun aber vom Militär befreite
Walter von den Folgen des schweren Typhusanfalles
wieder erholt hat. Die Frau d. l. Witwe von Oskar
lebt in Freiburg; ihre älteste 18jährige Tochter Elisa-
beth, aber Ninni genannt, hat sich mit einem preußischen
Leutnant namens Pordom verlobt. Der Sohn Rolf hat
sich bei dem Sturm auf das Fort Douaumont so ausgezeich-
net, daß er das eiserne Kreuz I. Cl. erhielt. Die jüngere
Tochter Hella befindet sich noch in Karlsruhe im Institut.
Daß ich z. Z. meine beiden Kinder bei mir habe, ist mir
sehr erfreulich, wenngleich ich in dieser schweren ernsten
Zeit mich oft nach meiner unvergeßl. Ninni sehne.
Leider ist das Ende dieses furchtbaren Krieges nicht abzu-
sehen, doch unterliegt es keinem Zweifel, daß wir siegreich
daraus hervorgehen werden.
Wir gedenken all Ihrer herzlichst u. wünschen Ihnen
Allerbeste. In treuer Liebe grüßt innigst

Ihr Vetter

Georg Pörting

Schwanenbuch 19. Juli 92

Liebe, verehrte Cousine!

Deinen lieben Brief aus der Sommerfrische[2] erhielt mein Bruder Oskar, hatte ihn nachgeschickt, da er einige Wochen seines Urlaubs in [illegible] der Landwirtschaft lebt. Es freute uns deine Anhänglichkeit von Herzen und möchte ich heute durch große Ausführlichkeit unser langes Schweigen wieder gut machen. Mama wollte dir zwar selbst besorgen, gab meinen Bitten

2) Sc[illegible]

in der Absicht,
schon nach, das nächste Mal selbst
mit dir zu plaudern. An Ostern
erhielten wir deine und Ma-
ryhn's liebe Zeilen sowie den
reizenden Frühlingsgruß, wofür
ich dem „Kleinchen" besonders danke;
und sonst schon muß der Brief,
den du am Oktober erwähnst, wohl
verloren gegangen sein; natür-
lich hat es uns sehr interessiert,
mir zu erfahren, daß Ihr einen
so schönen und angenehmen Auf-
enthalt dort gewesen seid. Die
liebe Marzen wird mir gewiß
einmal Näheres darüber erzählen.
Es ist zu schade, daß Eure Rückreise
nicht über Nürnberg, das wir mit
der Bahn in einer Viertelstunde errei-
chen können, ging; wir hätten uns

so außerordentlich gefreut, Euch die
wir so herzlich lieb gewonnen haben,
zu begrüßen. Wir verbringen den
Sommer auf dem netten im Walde
gelegenen Luftkurort „Gemünden",
bei! Als wir jedoch früher kamen,
waren wir noch in München
um die Ruhestätte meines gu-
ten guten Papas richten zu lassen.
Was wir in diesen Tagen litten,
ist furchtbar. Es ist entsetzlich in so
verödete Räume, die stets Zeugen
eines innigen, heiteren Familien-
lebens waren, zurückzukehren,
ohne den so heißgeliebten Vater
wieder zu finden. Wir hatten
zuerst vor, eine andere Wohnung
zu mieten, doch fiel uns die wirk-
lich rührende Aufmerksamkeit unserer

heimkehrte von einer Beerdigung
ab. Jetzt bedauern wir dies frei-
lich wieder bei dem Gedanken
an die langen Winterabende,
wo wir den guten Papa, ganz
besonders vermissen werden.
Falls wir bei unserer Rückkehr
etwas Passendes finden, ziehen
wir dann im Frühjahr um.
Denke Dich, einige Tage nach
dem Trauerfalle, kamen Herr
und Frau Kikoff zum Condoliren
zu uns und etwa eine Wo-
che darauf schrieb uns Bruder
Carl, er habe Frau Kikoff unter
den Verstorbenen gelesen.
Wir konnten dies anfangs gar
nicht glauben und schrieben des-
halb an Hugo, welcher dies bestät-

liebenden Fall bestätigte und
uns mittheilte, daß er in der
Todesanzeige gelesen habe:
„Meine liebe Frau Feindt ist
plötzlich heimgegangen. Was
mag wohl dazwischen liegen? –
Die arme, junge Frau! Wer
hätte das voriges Jahr gedacht!
Ein großer Trost ist mir bei
meinem, muß ich mir bekennen,
die Malerei; ich habe nämlich
wieder einmal Ofenschirme
in Angriff genommen, zwei
Blumenstücke, Nelken und
Pfingstrosen darstellend. Daß
Mangelle so großen Erfolg mit
ihren Skizzen erzielte, freut
uns sehr. Mein Stolz bleibt die

in jeder Weise auf dieselbe
hin. Wie geht es der lieben
Tante Thereschen? Unser Robert ar-
beitet mit großem Fleiß an
der Familiengeschichte, die er
nun fertig, der vergrößerten Stamm-
zugesendet wird. Vermittels drei-
er Angaben und Aufzeichnun-
gen hat er einige Lücken ausfül-
len oder Irrtümer berichtigen
können. Es ist uns so leid, daß er
uns in wenigen Tagen schon
wieder verläßt, doch zieht es ihn
doch wieder heim zu Frau und
Kind, das prächtig gedeihen und
schon allein laufen soll. Hugo
ist auch hier bei uns; voriger
Woche kam er hier an, nachdem
er auch seiner wieder allein

Geist, in den Werken Goethe's und Lessing's bestehend, erhielt. Er ist immer noch derselbe Bücher-menschen und findet Wurzeln, wenn sie wieder nach München kommt, jetzt größere Auswahl an Lektüren bei ihr. Nun drängt sich mir ganz die Frage auf, wann kommt Ihr wieder in unser liebes Bayern? Wenn nur in diesem Winter! Wir können uns jetzt viel mehr widmen.

In der Hoffnung auf ein nicht zu fernes Wiedersehen sendet dir, deinen Kusinen und deiner ganzen Familie von Herzen u. den beiden herzliche Grüße

deine
dir mit Liebe ergebene
Mimi Franz.

48

Szanowna Pani,

Bardzo już dawno — w Czerwcu roku zeszłego otrzymałem łaskawy liścik Szanownej Pani. List był podwójnie miły: dowodził że tam gdzieś daleko są jeszcze ludzie dobrzy, życzli-

wi; od listu tego, od koperty już
jego wiało ożywcze, swojskie
tchnienie tchnienie Tatr, któ-
rych on niósł urok po za obce
granice. Ale od owego dobrego
listu mimo odpowiedzi z mej
strony, mimo szczerego mego
podziękowania - nie otrzymałam
już więcej ani słowa. Takie
dobre listy z Tatr tylko przycho-
dzić mogą widocznie, tatrzańskie
tylko widać podmuchy nastrajają
do ich pisania. Ale oto znowu
zbliża się czas letnich wędrówek
i spieszę z listem bo może mi

Tatry znowu odpowiedzieć zechcą.

U mnie bo tu smutno, Szanowna Pani smutno i ciężko. Dawniej p. Reyzner chociaż był bliżej, pisał czasami. Teraz i on daleko i pisać nieskory. Hej, żeby tak rok jeszcze naprzód przeskoczyć! Za rok zrzucę tych egoistycznych Francuzów, znów puszczę się gdzieś daleko, znowu zapomnę się na czas jakiś. Gdzie pójdę – nie wiem dokąd; wiem tylko że gdzieś pójdę raz jeszcze: może do Brazylii, do Meksyku znowu może; wiem jedno na pewno – że tak wśród tej pustyni zatłoczonej obcymi mi ludźmi zostać dłużej nie mogę. Reyzner dziwi się mi, on mię w tym względzie nie chce zrozumieć. Zdrowie myśli ocalić pragnę. Pan Reyzner pisze mi jednak cza-

sami, ale rzadko. Przeczo mam także wiadomości nieco o domu Szanownych Państwa. On mi pisał o jednej drobnej napozór okoliczności za którą wielką wdzięczność czuję względem Pani Wolskiej. Wdzięczność za pamięć o gwiaździe morskiej. Wdzięczny też jestem i p. Reyznerowi, że mi o tej gwiaździe napisał. Lecz on w ostatnich czasach nie chce już do mnie pisać. Prawda że my z nim wiecznie się kłócimy, hojnie dnie u... pod każdym względem. Widocznie więc wykombinować musiał że w podobnych warunkach trudno zostać przyjacielem.

Szanowna Pani przyjąć łaskawie zechce wyrazy szczerego a wysokiego szacunku mego, zakomunikować je również Pani Wolskiej jako też Panu Władysławowi i niezapomnieć być względem Pani Wolskiej tłómaczem wdzięczności mojej, jak ja, zdaje mi się, tłómaczem jestem wdzięczności Anny.

Sługa
Dr Bohdanowicz

11. Maj 1897.

Avize (Champagne) France.

Copenhague 11 déc. 98

Mille remerciments Madame de votre bonne et aimable lettre! Mais pourquoi tant de modestie? Vous le savez bien vous-même mieux que moi, que vous êtes de celles qu'on n'oublie pas.

Je suis trop habitué aux attaques des journaux pour m'affliger d'attaques dans des journaux que je ne lis pas. Ainsi les bons journalistes de Copenhague peuvent me déchirer tant qu'ils veulent. Même le silence et l'envie d'un faux ami comme Mr S. ne m'ont fait peu d'impression. Je n'en veux à ce Monsieur que d'avoir gâté mon séjour à [illegible] en ne me laissant [illegible] en ma-

bien ne voir ni même pendant les quelques essais que j'ai faits en l'hôtel. [illegible] il était [illegible]. [illegible]

Je suis très heureux [illegible] Mlle Bellotti [illegible] pendant son souvenir. Je suis tout de ma connaissance à Madame de [illegible] que je serai toujours [illegible] obligé, elle a eu encore l'amabilité de [illegible] des vers écrits à l'occasion de ma visite chez nous. Quant à Mademoiselle Bellotti je crois [illegible] que vous m'en dites. Je n'avais pas même besoin de vos paroles [illegible] assez bon observateur. Sa physionomie [illegible] disposera tout le monde pour lui.

Mon ami Brzezinski me dit

une librairie. Wells voudrait éditer, quelque chose de moi. Il me serait [illegible] cher d'être en correspondance d'affaires avec lui.

J'avais donné ma conférence sur la Démocratie à M. Thaddée Gapski qui voulait la placer. Je ne sais s'il s'est décidé pour Wells ou pour M. Wells [illegible] Mais il devait m'envoyer la copie. Dans trois ou quatre jours après mon départ, il n'a rien envoyé et il ne m'a pas écrit une ligne.

Mais il me serait fort agréable si M. Wells voudrait éditer en français quelqu'un de mes livres non encore traduits. Comme j'ai écrit — hélas — plus d'une trentaine de volumes, il a seulement l'embarras du choix. Je ne crois pas pouvoir d'une autre chose [illegible] qu'un article serait ici,

~~116~~

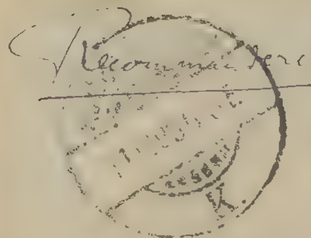
ayant été trop peu et trop mal. Et même
je n'ai pas encore le temps d'écrire cet
article puisque depuis des années j'ai
des commandes non encore exécutées, et
à désir de faire des conférences à l'uni-
versité de temps en temps. Et il y a 2
ans que je n'ai parlé publiquement.

Ma mère est toujours dans l'état le
plus triste.

Je me réjouis que votre M. Milecki se
souvient de moi avec bienveillance. Je
vous prie Madame de me recommander
au souvenir de M. Mlodnicki et à
l'amitié de M. Milecki et de votre
aimable fille, si artistement douée.

Veuillez embrasser les petits de ma part

Georges Brandes.







52

Madame Wanda Wlodnicka

Adresse : Monsieur Wolski

ul. Kraszewskiego 5

Oesterreich

Lemberg


BERG 1

~~XIII~~
52

Copenhague 20 Déc. 98

Chère Madame j'ai à vous remercier du manuscrit de l'honoraire. J'en suis presque honteux puisque M. Wolski n'a tiré aucun avantage de ma conférence, et de votre bonne et aimable lettre.

On n'aurait pas dû copier les signes du manuscrit qui ne signifient rien du tout et que j'ai mis seulement pour l'accentuation des phrases. Quand on l'imprime je prie qu'on n'espace pas un seul mot comme on l'a fait dans mon livre sur la Pologne, il n'y a rien à souligner... moi-même je ne souligne jamais.

Je me ~~suis permis~~ d'envoyer à Madame Wolska mon livre sur Shakespeare en Allemand. Ce livre m'a

pris presque six ans et je crois que c'est un livre original et de quelque valeur. Pour la première fois j'ai donné une série de portraits de Schiller. Est-ce comme dit Klaus un château d'Espagne bâti sur du granit ?

J'ai été toute attristée en voyant que vous lisez quelque chose, signalé par M. Bardorf "Darling views". Comment avez-vous pu croire que j'aurais donné jamais à un livre anglais un tel titre ? Je déteste tout ce qui est affecté, je suis — et je n'ai pas d'autres avantages — un homme simple et naturel. Le forçat — qui vient de sortir des travaux forcés à Leipzig — a depuis 16 ans vécu le mois

~~121~~
54

il arrange mes livres comme il veut, ne lui en envoie — pour cause — jamais un exemplaire. On me dit qu'il a pris quelques récits de voyage d'un de mes livres en Suisse et en a fait un livre impossible, traduit à faire pleurer l'auteur. Il ajoute même tout ce qui lui plaît.

Je veux essayer d'éditer en Allemand un ouvrage [les grands] ~~les grands~~ courants. En janvier, je dois corriger les épreuves du 4e volume sur l'Angleterre, qui m'est cher. Tout ce qu'a édité le coquin (Bassdorf) est impossible. Comme nous n'avons pas de convention avec l'Allemagne, je suis sans droits.

Vous pouvez lire de moi en Allemand les deux collections: Moderne Geister et Menschen und Werke. Je les ai écrit

10

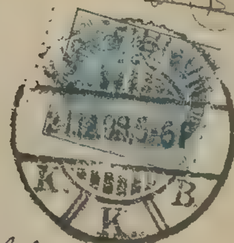
moi-même.

Je n'ai pas le temps d'écrire à
Madame

Je vous prie de dire mille choses
affectueuses de ma part à Madame
votre fille ; si elle lit attentivement
le livre sur Shakespeare, je ne peux
pas promettre qu'elle connaîtra l'objet
du livre, mais elle en connaîtra (mieux) assez
l'auteur.

Bien à vous

G. Brandes



~~123~~

~~11. 15~~

55

Madame Wanda Młodnicka

ul. Zimonowicza 16

Lemberg

Oesterreich

Galizien



56

Copenhague 2 mai 99

Chère Madame

Votre lettre m'a enfin apporté une bonne nouvelle, la guérison de M. [illegible]. La dernière lettre que j'ai reçue de Madame [illegible] contenait tant de soucis sur sa maladie que j'ai été très inquiet. Elle m'écrivait alors qu'elle n'avait pas le loisir à cause de la maladie de son père et j'ai cru [illegible] quelque temps plutôt que vous en demander. Vous paraissez [illegible] que j'ai adressé à une autre personne la question sur les chiffres de l'aigle. Je ne voulais vraiment pas vous troubler de questions de cette importance quand vous devriez occupée de soigner un malade. J'envoie ci-inclus

à Madame votre [illegible] de [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

lettre [illegible]

Je vous [illegible]

l'Allemand avec les quelques petites corrections que j'y ai mises.

Quant à moi, chère Madame mon état est très mauvais.

[illegible]

Georg Brandes



~~1-99~~
58

Madame Wanda Młodnicka

Ul. Zimorowicza

Lemberg

Oesterreich


LEMBERG 1





Droga moja Wandziu!

Nie mogę w tym roku cię uścisnąć i życzenia ustnie złożyć, przyjmij listowne, najszczersze wszystkiego dobrego. Mas was najpoczciwszych – i wszystkich dziatek – Twego z rebau odwiedzałyśmy, i Babcia i mama u nas była, zdrowo i śliczny chłopczyna, o tobie mamy częste wiadomości od Karola, który tak łaskawo często nas odwiedza — jeździmy w Niedziele sami, bo Władzio jeszcze nie ma, był list od Rózy, bardzo zadowolona, pomimo że nie miała jeszcze koncertu, porobiła mnóstwo znajomości, Zeleński i Warszawie z 3 przyszli wieczorem z nim u siebie, gdzie śpiewała i zachwycała, ale jej

nie radził ażeby dawała koncert
bo cały pyszny zaczął wyjechać,
więc powracamy nazad do Lublina
i Żeleński zimowi gdzieś 25go
będzie koncert który Żeleński
urządza i sam będzie towarzyszyć,
poprzednio śpiewała Różia w
Lublinie na koncercie Primina
na przez grzeczność, i bardzo
się podobała, zresztą w kościele
w Lublinie, o czem gazety
pisały, więc niby dość świetnie
na początek; zaproszona od Żeleń:
na Październik do Warszawy
lepiej się że wyjedziemy lecz,
zdaje się że tam nie będziemy
bez ludzi, bo mnóstwo osób
się wybiera, oczekujemy naszych
miłych gości — Muszę ci dzię-
kie dość pomyślnej wiadomości
że Aniela zupełnie zdrowa

dobrze wygląda, i jest porządną panną jak ją ogłosili, ponieważ Tomasz niektóra umarła zrobiła jej zapis, ile jeszcze nie wiemy ludzie już mówią o dwudziestu ale ja myślę że to o wiele mniej będzie, ale i zawsze to niech jej Bóg da niebo. — żegnam się moja droga! ściskam z duszy i całuję się, Pamiętaj prawdziwie życzliwa F. Ch.

Władkę ucałuj odemnie i dzieci, synków kochanych

Czwartek.

Zapomniałam napisać że Pan jest jak by nie, żyjący z matki i nas ludźmi piętnuje, co siedzimy z nimi, nie wiemy.

'61

Kochana Panienciu, Ancia ma lepiej, przyjdzie o 5ty ubiera się, i idziemy do Wędry z chowoskieh, jeżeli by nas porwą z list z wszystkie idąc to wstąpi do twej głowy — boo my na nabożenstwo idziemy — wczoraj ubawiłyśmy się bardzo z Kimaczerka

bukiety, laury zbierała, aż to
śmiesznie było, takie jak w kinie wszystkich
z napisami wstążki.

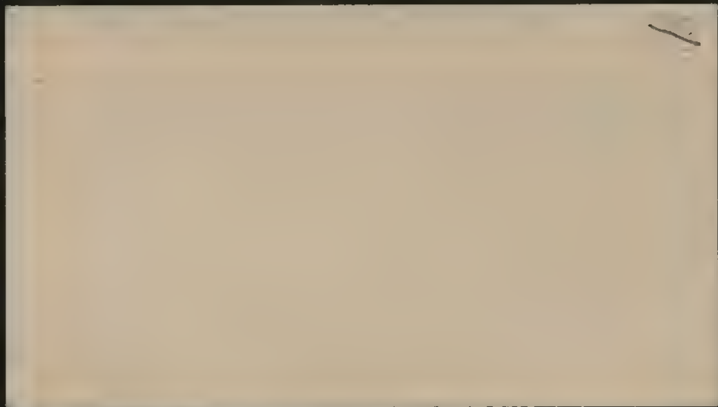
Feliksa z Kłopotowskich

Brzezany

62

Maurycy Brezanij

[illegible]



Paris 9/1 1902 63

Szanowna i Kochana Pani —

wybaczy mi [illegible], że nie
przesłałam jej Pani żadnego najmniej[illegible]
znaku [illegible]. [illegible]
[illegible], iż [illegible]
[illegible] bez interesów
[illegible] do
takiej korespondencji, obligatoire,
która [illegible]
iż [illegible] przy [illegible]
stosunkach. [illegible] odbieramy
[illegible] listy,
zdobyłam się na odwagę
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible], czy wszystkie
wyszły cało z tej [illegible]

nie pierwszym [illegible] Prze-
czytałem wiele w tych dni [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i już to [illegible]
[illegible] zawsze tylko mnie
[illegible] [illegible] [illegible].
[illegible].
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible]
świata, [illegible] tęskny i smak
wpisany i [illegible] obrazu
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]...
Też [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] dowieść [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jego życia i więcej [illegible]

Dzień za dniem upływał,
żadnej nie przynosząc
zmiany. Panny, jak zwy-
kle wesoło, krzątając się około
gospodarstwa hotelowego,
przygotowując wszystkie, i
pan Franciszek, wydał ekspe-
dycję swoją nowotoczne
korespondencje, pani
Franciszka medytuje, z twarzą
przykuwając, i nadzieje
pamięć całkiem. Ona sama
pozostała w kontemplacji
całego świata zewnętrzneg-
o — ale jeśli Baden
do tego uwolnić, rozkazana
pani, od swego czasu
dać się zechciała, podając,
nad tem, do zgody.—

często przypominam sobie
twoje [illegible] [illegible]:
Życie jest tylko przegrane
dla każdego! Czyż [illegible]
jemu gorzej [illegible]?
Ojciec [illegible]! [illegible],
fatalizm [illegible] i innych
jeszcze przyczy-
ny, przegrania [illegible]
[illegible], losu [illegible], gdzie
ta młoda [illegible] i
szczęśliwa [illegible] zawsze
[illegible] puje [illegible]
Mówią że [illegible], jak w
[illegible] czystej
i tajemnicze [illegible]
i tajemnice przyszłości
tych niebios ani przeszło-
wiedzą, [illegible] dobre czasy!

Baden 4/3 1902 65

List drogiej Pani wyjaśnił nam
przyczynę dłuższego Jej milczenia,
które nas tu bardzo niepokoiło.
Zasmuciła nas wiadomość o choro
bie niemal całej Jej rodziny, a
mianowicie - o ciężkich, dokuczliwych
cierpieniach, które biedna Pani
przeżyć musiała; - no ale Bóg
dał, że wszystko znowu ku
lepszemu się obróciło, - i wszyscy
my się tem ucieszyli.
O nas tu blizkim nic u nas
nie myśli; posadka padła dla
inżynierów dróg i mostów. Na-
dzieja miejsca w Paryżu lub
w Londynie dotąd nie ziściła się;

z [illegible] tęsknoty w przedwieczorach

które czekają, aż się zjawią w dniu ja[illegible]

[illegible] wypowiedzie, a dzisiaj pan[illegible]

[illegible] czytali [illegible] wojnę, nie [illegible]

[illegible]skiej. [illegible] dla [illegible]

[illegible], nawet wysoko [illegible], że [illegible]

[illegible]łatne, ale daleko za morzami [illegible] dla [illegible]

(Brodowski [illegible])

a więc [illegible] się, [illegible] bardzo

[illegible] nie przebiję, trzeba trzeba, aby [illegible]

[illegible] cierpliwości, aż [illegible] się na [illegible]

lepsze czasy. — [illegible] wy[illegible]

[illegible] Pan Zamoł dotąd [illegible] materya; [illegible]

nie doszły, — w każdym razie i inne narod[illegible]

Ojczyzna [illegible] bardzo za pamięci, ignorować.

z [illegible] wielką [illegible] rozbudziła [illegible]

Sobie w cichym [illegible], trzeba iść

[illegible] piękne [illegible]. — [illegible]

[illegible] narodowe, jakie się rozwi[illegible] w tak [illegible]

[illegible] będzie

...średnię środowa

...a" w ludu galicyjskiego, o ż...

...dość Panu wspominać, natura...

... nie układować umie nas wszyst-

...kich, tym bardziej, że zawsze

... mówiono, że to lud hardy i nieprzy-

...mię jaźny dla wyższych od siebie.

...udno Dużo, bardzo dużo nam, jeszcze po-

...eba trzeba, aby na nowo przedstawić

...ny się na widowni świata, wielkiej

nauki, wytrwałości i środków

materyalnych, — wtenczas dopiero

inne narody przestaną nas

...nię; ignorować. Wszystko sprawa

...ozpu rozbudziła umysły, jednakże

trzeba iść dalej coraz dalej.

Ale jeśli nas niezbyt liczny naród

...wi w tak swoich ciasnych trzymać

...ia czyż będzie mógł iść dalej!

i nie się czuję tak samej sam-
[illegible] w zdaniu nie pochlebnem o
mojej mi nie znającej osobie, nie
jestem, ja nie czuła nad sobą wielk-
słowa, ale w pysze, dla tego nie
istnieją. Nie tak to trudno być nie-
au dessus du niveau intellectuel
kobiet w niemieckiej Szwajcaryi,
które mają i one wielkie swoje
zalety, których my nie posiadamy;
są oszczędne, i czuła nie wzruszają
[illegible], dłonie ich, nawet w
tej „classe aisée”, twarde od roboty
jak kora drzewa. Całe ich wychowa-
nie w tym kierunku..., podczas kiedy
u nas rozbudza się w kobietach głównie
pozornie piękno, pozornie wszystkie-

co czyni życie miłem. –

Zaraz po przeszło dwu miesięcznym pobycie w Paryżu i w Londynie przed kilkoma dniami powrócił do Badenu; z wielką obawą, jeśli drogę Pani życzysz, ~~przy pierwszej sposobności~~ zarekomenduje Pana Młodzieckiego w Anglii, gdzie ma stosunki z wielu osobistościami fachowemi, ale powiada, że właśnie w branży inżyniera nieznajomość języka angielskiego będzie bardzo przeszkadzaną. –

– Teraz Baden, po długich nudach i pustkach zimowych, ożywiło się znacznie w czasie karnawału; były bale nawet maskowe, gdzie całe high-life było udział, nasze

5

pani Wanda Szeińska, na jednym balu zabłysnęła w całym tadzym kostiumie, przedstawiała ezyzna złoto, na... strone ... nazwano ją królowa balu; — na niewa... ... tak, ... również uważany wszelkie największe figury badeńskie, pani Wanda (na balu), wśród tylu innych dam, odznaczyła się jako ukolonowana, ... księżniczka, w kostiumie jasnoniebieskim, średniowiecznym. Gazety badeńskie i zurichskie nawet, wyraziły swoje zachwycenie nad cudnem zjawiskiem. Jednem słowem, triomphe sur toute la ligne. Z tedrią z Badem niewiele więcej pozostaje

ni do doniesienia. Zdrowi 28
jesteśmy wszyscy, jak tak-
że i ja przez Pan Fran-
ski czasami tylko chwyta się
za Doktora. Teraz już sposo-
bią się na nowe przyjęcie
następców kustoszy, członków
i. t. d. Chociaż Pani Kochanej
do tej średniej kategoryi zaliczyć
nie można, mamy trochę
nadziei, że dla wzmocnienia
się pomyśli o Badenia.
Przekonana zapewne Pani
jesteś jak serdecznie byłabyś
przez nas powitana.
Wszyscy tu Pani łaskawej
kłaniają się, a pozdrawiam

dla mnie zmartwienie. Zwłaszcza
Stasi tęczki [illegible], a ja Beaty
w główkę. Wkrótce pod jej dyspozycyj-
nym adresem karty nadejdą. —

Ściska życzliwa i przyja-
źni pełna M. [illegible]

Smorze – niedziela

69

Najłaskawsza Pani!

Z serdecznem podziękowaniem odsyłam Chochlika a przy tej sposobności polecam się cennej pamięci i proszę przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania z jakiem dla Wnej Pani pozostaję

przyjazny Sługa

Mrozowski

Maniusi najpiękniejszy ukłon!!

71

Rzeszów 7/11 86 r.

Szanowna Pani.

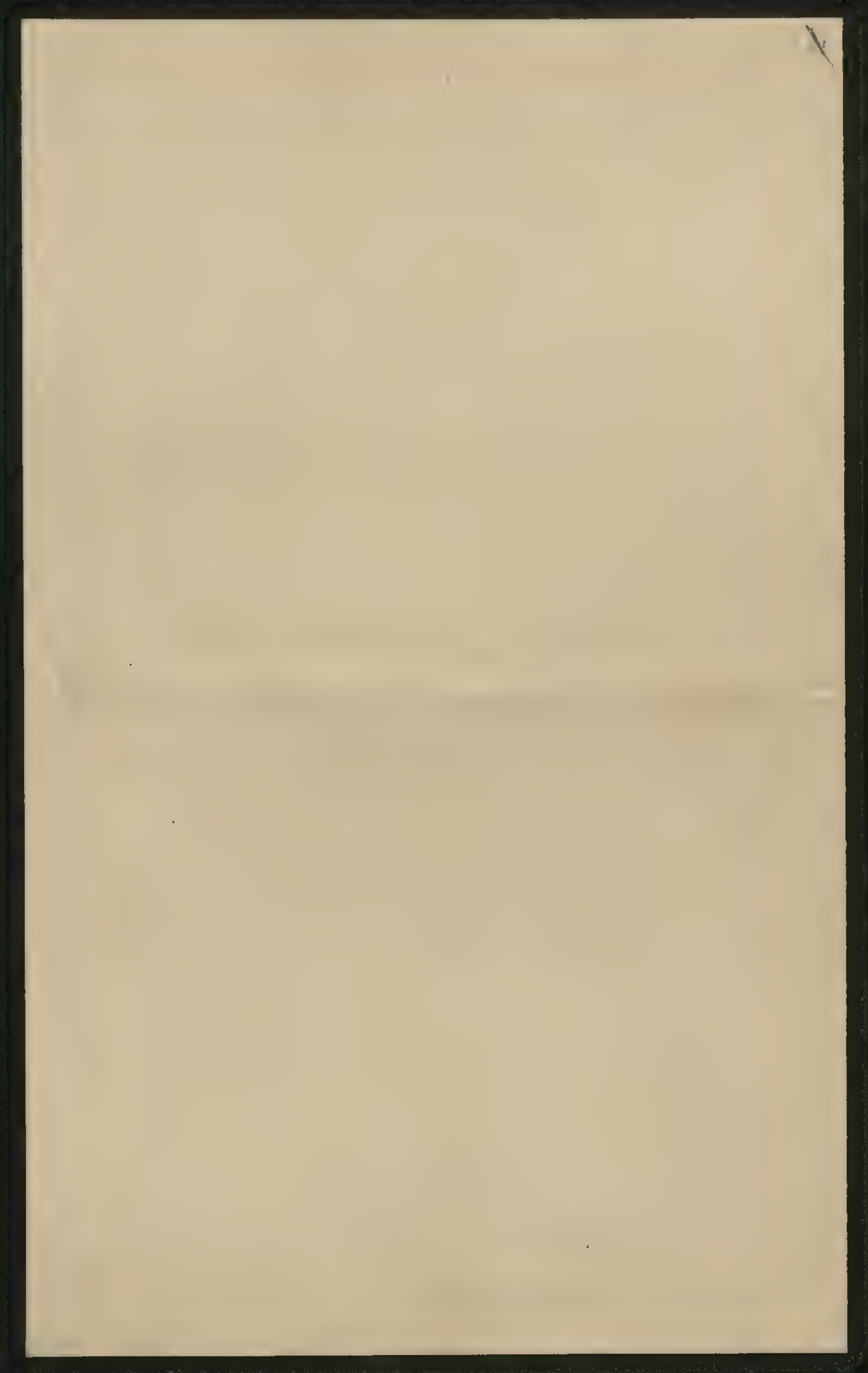
Ośmielona pamięcią Jej dobroci, udaję się do Szanownej Pani z wielką prośbą. Mąż mój pragnie widzieć Halusię we Lwowie — miałam sama ją przywieźć i zajechać do hotelu, ale tak się nieszczęśliwie zdarzyło że właśnie jestem słabą i nawet ten list piszę w łóżku. Mąż mój zaś tylko trzy dni ma zabawić we Lwowie.

W takim będąc kłopocie, przyszło

mi na myśl prosić Szanownych Pań-
stwa abyście raczyli przyjąć na
jeden dzień Haluśię do swego
domu, za co na zawsze wdzięczną
pozostanę.
Halusia pojedzie z dziewczyną która
u nas służy, a która odwiózłszy ją
do Państwa, sama zamieszka u swojej
ciotki a na drugi dzień przyjdzie
zabrać Haluśię do południowego
pociągu z powrotem do Złoczowa.
Mężowi mojemu który zajechał

do p.p. Kubickich donoszę o tem
równocześnie. Halusia przyjedzie
do Lwowa w Piątek lub sobotę
w tym tygodniu.
Ufna w szlachetność i dobroć Pań=
stwa, mam nadzieję że mi przeba=
czycie moją śmiałość.
Łączę moje najserdeczniejsze pozdro=
wienia i zostaję z głębokiem powa=
żaniem i wdzięcznością

Olga Bulikowska





Szanowna Pani!

Najserdeczniej dziękuję Szanownej Pani za obdarowanie mię kilkoma wierszami, które sobie wysoko cenię, oraz za fotografię Anielki.

Nie mogę jednak zamilczeć [illegible] się za [illegible] nie [illegible] i nie wytłumaczę [illegible] tem, że pewnie w czasie pożegnania rozmawiała z P. [illegible], [illegible] sobie [illegible] śpiewała.

Fotografię z mego obrazu dopiero teraz dostałem i to, jak [illegible] tak późno [illegible] na list [illegible] Pańskich, odpowiedzi. Tę fotografię [illegible], którą przed kilkoma miesiącami przesłał [illegible] temat nie wydał mi się [illegible] i nie na czasie.

Dziś nawet o tyle mam przeciągu, że nie mogłem zdecydować się przesłać jej samej, [illegible]

[illegible] sobie [illegible] wszystko [illegible]
[illegible] zależała [illegible] całością [illegible]
[illegible] średnim [illegible]
[illegible] Jestem [illegible] soli-
darności bo tę solidarność [illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] kolegów [illegible]
[illegible].

[illegible] Pani [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] innych kolegów.

[illegible] przyjść
[illegible]
[illegible]
[illegible] przedstawić [illegible]
[illegible]?

[illegible] sobie [illegible]
[illegible] Pani [illegible] proszę
[illegible] Pana i [illegible] interesach.

Itak. [illegible] zasyłam? [illegible]
[illegible].

[illegible] w naszym [illegible]
[illegible]

[illegible] na [illegible]
[illegible] Pan [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 16go [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] nie byłem w stanie wyrwać się
do [illegible] na [illegible] by [illegible]
[illegible] z Panem
i bez [illegible] samą Kunsthallę obejrzeć.
i tego [illegible] w tydzień nie możemy bo Tam
[illegible] przed [illegible] musi być we Lwo-
wie i przed Namiestnikiem złożyć przysięgę.
Będzie Panowie na [illegible] który pan
[illegible] miasto Kraków najlepszym [illegible] Krako-
wa bo proszę pamiętać że Kraków jest to —
miasteczko jakiego nie ma drugiego w Europie
bo [illegible] ramy to ta mogłaby być i tutaj

[illegible] a [illegible] najbliższej [illegible] tę sprawę
[illegible] mile [illegible]
[illegible] list [illegible]
[illegible] Abramowicz [illegible]
[illegible]
[illegible] Abramowicz [illegible]
[illegible] list [illegible]
[illegible].

[illegible] mi [illegible] pozdrowienie [illegible]
i polecić się nadal niezasłużonej [illegible]
[illegible], za którą [illegible]
[illegible] w szczególności [illegible]
moje [illegible] uznanie [illegible].

[illegible] przy sposobności [illegible]
[illegible]
[illegible]
i [illegible].

[illegible]

Stefan Cyrk [illegible]

Kraków d. 14 [illegible] 79

1
75

Wielmożna Pani!

Tak niespodzianie zaskoczył mię dzień Imienin Wielmożnej Pani że obszerniejszy list jaki sobie w tym dniu zamierzałem wysłać muszę zostawić na później. Ograniczam się więc dzisiaj tylko na wyrażeniu mych najszczerszych życzeń wszelkich a wszelkich pomyślności i mego najgłębszego szacunku z jakim dla Domu Wielmożnych Państwa na zawsze pozostanę.

życzliwy i uniżony sługa

Fl: Cynk

Kraków dnia 23go Czerwca 1878 r.

Rakszawa Ostr. Poczt. Żołynia
30/12 884

77

Przezacna i śmiem rzec Kochana
Pani

List Pani z opłatkiem ucieszył mnie i powstrzymać się nie mogę ażebym przy nadchodzącym roku nowym nie odpowiedział życzeniami, a jako staruszkowi wolno, z serca Wam sprzyjającego najgorętszej, przesłać dla Was wszystkich Błogosławieństwa na długie lata życia i stałej pomyślności — abyście doczekali synów i te pokierowali tak, aby się dobrze zasłużyli Ojczyźnie naszej, a córeczka Wasza i siostry Jej Matce [illegible] aby z chlubą wypowiedzieć mogli, wychowaliśmy dziatwę jak Bóg przykazał a Rodzice nasi i nas pouczyli — W otoczeniu wnuczkami zwłaszcza bo najstarsza 7 lat liczy błogo mi tu, i zapewne cały Styczeń w domu Syna mego spędzę, choć mnie oprócz Was kochani moi Państwo, Wnuczek moich, tu Siostry, Szwagra i Zubrzyckich pociąga i te do Lwowa ze Gilles na 10 do Lwowa przyjechać — ha może choć pod koniec tego Sejmu we Lwowie będę mógł powrócić —

Dla Was Obojga z szacunkiem i przyjaźnią serdeczną, prawdziwy Wasz sługa

A. Z[illegible]

Rakiszawa 7/12 885
[illegible] Żołynia

79

Szanowna Pani — Ponieważ ze Pani najpospieszniej mi odpisuje, załączam każde korespondencji na jutro nadesłane do mnie — Przed godziną wyczytałem we nas. [illegible]! Najwięcej z [illegible] Żabiński zapadł niebezpiecznie na zapalenie [illegible] — [illegible] ale [illegible] [illegible] wyzdrowieć — [illegible] stały od [illegible] [illegible] po odebraniu tej najboleśniejszej wiadomości [illegible] że [illegible] z [illegible] bez niej Pani [illegible] jeszcze odpisała i donosła co się dzieje [illegible], jak przyjmiemy [illegible] to Boże [illegible] nadal [illegible] nie wyrzeczę [illegible] gorzej [illegible] [illegible] z [illegible] głowy [illegible] więcej nie piszę [illegible]

[illegible] odpisz. Dla Pani szacunek i [illegible]

[illegible]

Rakszawa 17/2 886

81

Przezacna Pani moja

Drogą mi niezmiernie pamięć i serdeczna przyjaźń Wasza wszakci już około lat 30 jak poznałem wszystko oceniłem i polubiłem Karola Twego Pani i pewnie do końca życia w serdecznym z Wami Państwo moi pozostanę stosunku, miło mi było przysłużyć się udziałem za zbiorka Numizmatyki mojej, a gdy wrócę do dworu dopełnię danych monetami z czasów Stan. Augusta i po rozbiorowych jak W. Ks Warszawskiego z r. 831 też monetami Walnego M^ta Krakowa i Banknotami Kosciuszkowskiemi —

Tęskno mi tu za Wami i gronem serdecznych mi na świecie — syn mój sam jeden w obszernym dworze bo Synowa bawi u chorującego ojca w mieszkaniu pod Dubieckiem, aby towarzyszyć i doglądać gdy zasłabnie, — więc tylko samotnię przeszłość odwiedzający sąsiad, lub który z życzliwych mi tu włościan, — zapisałem się bowiem do różańca które to towarzystwo składa się z 95 tak zwanych cząstek różami zwanych — Każda róża ma 15 członków, ci się częściej schodzą szczególniej w dłuższe wieczory zimowe i po odmówieniu

obowiązkowych pacierzy i odczytanie Ewangelij jaka na najbliższą przypada niedzielę, po medytacyi religij-nej, — następuje pogadanka i lektura, — staram się bowiem by nie tylko Rozie do której należę zaopatrzyć w książki ale i inne. — Oto nas schodzi —

W długie wieczory odczytuję czasopisma w domu rozpisuje listy i czytam główne dzieła traktujące o Rusi naszej, Ukrainie, i tych ostatnich czasach tejże w Naszej Rzeczypospolitej co przywiodło był nas do śmiertelnej choroby i przyprawiło o niemoc, a podało w ubeztwie wychodzącym na życie nasze zbójom. —

Czyż też we dworze dzieje z zamierzonym druhiem, opatrzonym komentarzami, w ocenę wszystkiego Kanclerza. — raczcie mi donieść, — na wieczorku u Żulińskich dramat na teatrzyku "Matkom Polkom" miał wyjść w drukarni Drukarni. — Kaz Najlepsza Pani [illegible] Karolci swego najpokorniejszej ode mnie uściski. Dla Twojej Liski Wielkiej także wyrazy uszanowania przesyłam a p. Marynie Wielg i Adolfo-wi który gdym był ostatnią razą zaczytał mi oglądając monety wiele dat z dziejów Polski naszej. —

Dla Was Łaskawa Wando sama z przyjaźnią do zgonu uczuciowa i poszanowaniem Stryja Wielka

[illegible signature]

Kalsūwka 2 Marca 1886

83

Przezacna i droga mi Pani Wando!

Stokrotnie dziękuję za list z 28/2 i spieszę z odpisem aby zasłużyć znowu na wyrazy Twoje, które w pustkowiu i osamotnieniu są dla mnie Kordiałem. —

Syn mój wezwany do Sądów Przysięgłych w Rzeszowie przed dwiema tygodniami wyjechał i albo wczoraj wieczorem, albo dopiero zjawi się drugiego dnia, a Synowa moja z trzema córkami dla mrozów i wichrów z dziećmi całodniowej podróży podjąć z powrotem nie może, zatrzymał musiał na Księcia i rozpisywaniu listów, na które przykro mi gdy odpisów nie odbieram, i tak pisałem do Panien Dynowskich którym wykłada dzieje nasze Dr Finkiel polecony przez Profesora Tatomira, — widywał Go może Wasz kochany Karol w Szkole Męskiego Gymnazjum niech że poprosi Go aby zapytał Panien Dynowskich co za przyczyna że nie odpisują, gdy przecież listy doszły, i donieście mi jaką dadzą odpowiedź. —

Myśl bardzo dobra Bractwa Przenajśw. Maryi jako Królowej Polski, Nabożeństwa we wszystkich Kościołach odprawione być winny, a na czasie być jeszcze i dla tego że Król Kazimierz, lud Polski oswobodził z niewoli wraz z Dygnitarzami i Szlachtą zaprzysiągł oddając w Orędownictwo Maryi Królowej Polski Polskę całą.

Uniżone Małżonce mojej najmilszej Towarzyszce
mojej Uszanowanie Pani przesyłając do zawsze

co do listu do Ojca Św. Leona XIII to zdaje się mi
że będzie bezskutecznym, gdyż z Bismarckiem Kanclerzem,
Ojcu Grzegorzowi z Brutalistami i ciemięzcami, dotknięty tego
wszystkiego sporu nie rozpocznę i załatwią się ze Stwórcą
na Polskę mowę — trudno więc za Wszystkim szczerości
przeczy mi że Ojciec obelżywie wyśpiewuje na Niemców —
Przypomina mi to że gdym był w 846 więźniem w Sanoku
w przód lud podburzony złoty i kościany z rannymi które polskie
we dekreta na śmiertelne pozbawili, a Żona moja z Synami
uciekła, aby choć jej nie dozwolono widywać mnie, czuwać
przecież, małego mego 5-letniego Janusza Oficerowie Ułanów Austriackich
zaczepiali aby im wiersze deklamował, — dowiedziawszy się o tem
napisałem madrygał, do czego mi na konceptach nigdy nie brak
zbrakło, który tu podaję:

Hej Panowie wierszów chcecie, a więc powiem Wam, że ja
zrobię gdy dorosnę — Moskalowi z skóry zdam,
Prusaka wyżenę na Dolne — z tutejszemi to poradzę
Do Braterni odprowadzę.

Ale przecież nie jestem z tych aby serduszka małców
napawać jadem złości, W dawnej wszystkim narodu
miłości, bo ta tylko twórczy i szczęśliwi — na grobie
czas będzie gdy młodzieńczego dojdzie lat — ś.p. Matka
moja najczulsza żegnając mnie do boju Bronicy
w 831 r. poleciła ufam w Miłosierdziu Bożym że modlitwy

wybłagam że wróciszy mi cało, choć dzieci w zapasy z Cesarem w Nam zagładę zaprzysięgli więc życie oszczędzać nie będzieli, toż wiem że mężnie w oczy stawać będzieli, ale wszystkim przymiotem i uległością jest Szlachetności a tej śladem nie zrzecznie się nad słabszym (bo to jest wszystkiem podłości — Idź więc naprzód gdzie ci wskaże bez wachania na tłum liczniejszych wrogów, ale po bitwie każ zostaną i obrócią jeńców i rannych. —

Stało się jak przykazała Najmiłościwsza Matka — i O wielu więcej wziętych w niewolę oraliter mieli w bitwach do Lwowa zakarbowałem szeląg, — a jako tako gdy wróce opowiem Łaskawej Pani. —

Przysyłam aby Karol najpierw Hymn do Przeczystej Matki jako Królowej Polski z suplikacją o Jej orędownictwo — Napisz i poproś Go o to.

Od Lanckorońskiego właśnie odbieram list z Florencji pełen [illegible] na zdrowie, wzmiankuje że Mię trudne przychodzi zbierać myśli do listu, — pisze że wydrukuje wykłady w Włoskiej mowie które w listach przesyłał niegdyś w Bolonii i że rady chętnie naszy Ambasady przetłumaczył wydrukował w końcu pisze że może przenieść się tu. —

Dzieła

zamiast Xsanie do Argnu, zazdrości
Kornelowi że mnie wcześniej wydaje bow
nie nie wzmiankował o bolesnem Ojcu
mnie zajściu. Czyż w tem zakończe-
nie żywot, ale z życia wieczności ta-
keda Księgi koło Niego i po zwyczaju
mojim będę czuwał aby się od Niego nie
zrywać, najpraw... Niebo ... Nie-
go a głosowie także Natchnieniu bo-
skich którymi miał z letargu na przy-
tyrzeć do życia już zastygłych prawie.
Ho! Moj Pani moja Kochana, także w pier
si zostały — A przecież pozdrawiam przyjaciół-
tak serdecznej jak Pani serce moje było
Marynię Waszą uściśnić, a czyby mnie
porwała też gdy już z Natury wyszedł
do odrobienia Waszego kontrafektu — jakbym
był się na to upierał. — Adasia do piersi
zi przytulam, a pełno w Niej i świadomości
o Polsce i Żaru dla Polski, to może co szeptem
do ucha Jemu przez moja poda —. Ojcu Karola, u
Ręce Szczodrej Pani mojej całuje i ...
ostrzegania ... Wam Wszystkim ... i duch drogi
ny Miec. Dan...

Kaltszawa 17 Marca 1886

86

Szanowna i Kochana Pani

List Pani z 14e odebrałem właśnie gdym zamyślał pisać do Pani i prosić byś się wstawiła za mną do Umiłowanego Józefa Żulińskiego by mi przebaczył. — Przeczytaj tedy ma... Parę dni przed przysłaniem mi druków świetnie napisanej odezwy do Rodaków, odpis tej przysłała mi Najmilsza a Niewieść Pani Józefowa, ale tak pobieżnie spisany że w tym odpisie opuściła ustęp a/ „ta wierna akta woli narodowej" „pozostało jakoto (tak) pozostałem w szczegulności akt uwłaszczenia z r. 1863. Dalej „Jeden z Wieszczów naszych w natchnionem słowie b/ ku urzeczeniu r. 863 wyrzekł, gdyby każdy u nas choć raz tylko w dzień zechciał westchnąć za jaśniejszej Ojczyzny, już byśmy dawno doczekali się jej odrodzenia a chcąc dalej idąc wyrazy że nie w czystych słowach... zawsze odczytawszy ustęp ad a z opuszczeniem w odpisie Pani Lucyi „jakoteż wierne akta woli narodowej" i ad b/ o tylko hymnie pochwalnym r 863 z kronik który już byśmy dawno doczekali się odrodzenia" — Wypaliłem w liście do Pani Lucyi, że zupełnie ... Odezwie nie znajduje za dobre ... się tylko na r. 863 w którym, choć bez siły, wydźwignęliśmy się, jakoby w tym roku położyliśmy główne i jedynie zasługi do wypełnienia Urocystych a 3tu ślubów Kazimierzowych z r. 863. Które

— I to tkwiące przechwałki, a czynów r. 863. które wiele razy bardzo w im znane następy dawne z czasów Sejmów r. 1784 5 791 ... inne

też nawoływania Kosmickiej których się w ostatnim czasie obrad
nawet, wnioski w Sejmie 831 i Wrocławia w 848 Rady Naro-
dowej nie szczędzę — Zarzucałem że Odezwa wypadła
za długich, że energiczniejsza, a wielkiejsza, byłaby
byłaby piękniejsza. —
Wyobrażasz sobie droga Pani jak te uwagi przykre były
Józefowej i jej drukowanej Odezwy przedstawiam gdy
w tej są opuszczone w odpisanej słowa "Równe
akta woli narodowej" nietylko tak słowo powtarzać
wydanej drukiem odezwy. — Zdaje mi wiele było za-
czyta zagadzić możebne rozdrażnienie, abym tych
na przyjaźni Wielkanocnych Państwa Józefów nie stracił
— karta. — Bo czyż już tak ciągle los mnie
prześladować będzie abym tracił serdeczność tych
którzy jedności szukali i uczucia serca we mnie
spotkały. — — Piszesz mi o Karnecie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ do wyśpiewania hymnu
na Wielkanoc i kwiatach tak że Bismarkiada
przejęła grozę — rozumiem to bardzo dobrze, bo
i przez władzę jaką Brzeziny Wandowe, Hanel
i inni sfery Niemieckiej najwyżej stoją, i dla tego
też tej bestyi mniej nam szkodliwy a już ci za-
cni którzy chcieliby co najmniejszej zawiści nienawiści.

niebawem, zwłaszcza że [illegible] despotyczne względy na sprawy narodu i depce parlamentarne swobody. —

Przemowa Komety w Radziechowie w rocznicę Mickiewiczowską najsnadniej składa się z obchodem 1 czy 7 Kwietnia — Nie dość bowiem zmieść podstawy panowania [illegible] — ale potrzeba w sercach Ludu wzniecić świadomość Ojczyzny, też obowiązków dla niej i rozbudzić uczucie wypełniania tych — nawet stałej dla Niej ofiarny — a do tego wzniecić i tylko przyprowadzić może najłatwiej się [illegible] przykładanie tego obowiązku z tymi co wielkimi [illegible] ludźmi powiązanie — słowem zetrzeć przedział w Narodzie jaki do tychczas panuje pomiędzy dworami a chatą. —

Tu w Żołyni, Rakszawie, Stołucany duchowni przynieśli solenne nabożeństwa 7 Kwietnia. — Posłałem dalej do Rzeszowa Łańcuta i do duchowieństwa w okolicy — Do Białobrzeg ze Lwowa Czerwony przesłał [illegible]. —

Racz mi Kochana Pani objaśnić który to z Wieszczów [illegible] 863 r wyraził w ostatnim [illegible] wezwanie do codziennej modlitwy do Przenajświętszej Maryi Królowej naszej." —

Wracał [illegible] gdy trochę [illegible] ło znowu [illegible] — zaledwiem gdy się trochę ociepliło wyjechał wozowy, już całą noc [illegible] opłaciłem kaszlem, tylko w [illegible]

[illegible]

tak sądzę że dopóki się nie ociepli należy mi pozostać
w Rabsztynie, gdzie siedzę jako ślimak zasklepiony
w skorupie swojej. — Cieszę się że Adaś Wolski
przygotowuje się na zwolnienie mi przyjemności przy
egzaminie z dziejów naszych upiększa to ale mnie
Dla Marysi Waszej także uściśnienie najserdeczniejsze
Może z tąd przywiozę do Lwowa kandydata na zna-
mienitego szewca, chłopczyna 13o letni a porząd-
nie roboty szewskie wykonywa. —
Ach i najlepszej Kuzynce upraszając się Pani Kochana
moja Najmilszejszą Wnuczkę Marysię ucałowania
serdecznie: i ucałowała i ucałowała:
Dla Kochanego Kochanego Męża Pani uściśnienie naj-
przyjaźniejsze —

Waszpaństwu wielbiciel i serdeczny przyjaciel
Ojciec Was Kochanie Janostwo moi!

A. Darowski

Rakszawa 26/3 886

87

Przezacna i Kochana Pani moja

Za list z życzeniami stokrotnie Pani dziękuję i sądzę że niebawem ostatni-niej już rączki ściskaj matuje. Gdyż jeżeli mi się zawsze zamierzam 3go kwietnia z tąd do Lwowa wyruszyć — W latach jak ja i s.p. Komorowska jeszcze o 10 lat starsza i gdy już trudno upragnionej działalności i tonikiem wyciągamy tylko (zajęcie o dojrzeniu potrzebom niedołężnych sił, tak najodpowiedniej przemieszczeni z życia wiecznego ciągle zanosić modły i błagania o pomyślność ukochanych — Pragnę się wywiązać z torów służby narodowej, a mogę się chwiejąc i chyba tylko słowem zachęty nawoływać umiem — Staruszka to była co już tylko torba wartować mogła

Nie wiem

dla czego Gazeta podała się w Pawłowie w Kordianie domu umarła, kiedy w Pawłowie gospodarzem Roman, zapewne to omyłka. — Najmilszą mi jest karteczka dodana — wiesz że ja Pani najserdeczniej. Ostatni list od Lubińskich, mojej Ukochanych pisany 21 Marca odebrałem 22 — bez żadnej wzmianki o Odezwie i owszem lepiej, gdyż zapewne jak przypisywania w pierwszej chwili porwałam się do Słowa czanie i przeproszen — świętym może Józef tak rozżalać się aż do pogniewania nie zdolny, bo to bojownik serca i prawdy Chrystusowej. Ks. Proboszczowie z chętnie odprawią nabożeństwa z Miasta. dziękują zgadzają się aby Biskupi dali im na to pozwolenie, pisałem wczoraj do Biskupa Przemyskiego lepiej by jednak było aby się Wy ze Lwowa do tej sprawy do wszystkich Biskupów

Za łaskawe względy Pani Szanowanej
wnuczki mojej stokrotnie dziękuję. a odpłaca=
cać będę każde powitanie przesłaniem
Kochanej Córki Pani i Adasia, do czego
mam prawo bo też ją serdecznie miłuję.
Zdrowie moje więcej kłopotu nie dozwala, mię
dotyka a w głowie mury(?) cięgiem jakiś świersz=
czyk, niby ptaszek wygrywanie; gdyby to był
śpiew harmonijny, tobym też porzucał na
śpiew Aniołów wabiący mnie do siebie,
ale świerszczyk to chyba smętnej duszy, w czy=
śćcu, co odpowiedniejszem dla mnie grze=
sznika. ——

Kończę na całowaniu rączek Pani i uściśnieniu ser=
decznem Jej Matrony

z Przywiązaniem i Dozgonną dla Was Obojga
przyjaźnią prawdziwy Wasz Sługa

M. Darowski

Kraków 23/XII. 888
15 Ulica Sᵗᵒ Tomasza

55

Przezacna i Kochana Wnuczko moja bo tak się dozwalasz nazywać Wando

List Twój z przypiskiem Magdzi najmilszej mi i Karola szczerej wiadomości odebrałem i niezmiernie mnie [illegible] tem więcej, żem już boleśnie uczuwać zaczął zaniedbanie mnie Twoje. — Wyjechałaś z Krakowa bez pożegnania starca, którego jeśli nie godziny to dnie życia są policzone, Miesięcy dwa upłynęły bez wspomnienia się Twego — w nocy bezsenne różne trapiące przechodziły myśli, — wspominając o Tobie, oto i to wyrażenia „[illegible] jak we [illegible]", no niech jednego ten nie daje się przejednać — — I nazwałem mi się, czy i P. Wanda moja przyjaźni Karola jak o nikogo więcej nie stoi" — więc składały też mi Madrygały [illegible] widząc się w przyjaźni [illegible] i jak wy. —

Co żem Wam zawinił, i czem Wam [illegible] mnie w [illegible] — Zapytuję sumienia, ale odpowiedzi nic nie wiem — odgadnąć nie mogę — Ducha a ten mi toż samo prawi. — Serca, ale to się drogimi cięciem [illegible] — Jako dawnemi rysami Obraz Świętej Maryi w Częstochowie, tylko te rany zostały, ale [illegible] — Ale serce ile bito, tak bije, — Niezmiennie dla Przyjaciół, wiernie dla Ojczyzny — Pomimo bolesnych [illegible] i tej drogiej [illegible] —

Widzisz Kochana Wnuko jaki dokładnym
ni była zaniedbania, dowód to najlepszy iże mi
drogą furgiarki Wasza — Poprawiłaś się i piszesz
częściej a zawsze z dopełnieniem Marylki. Obie
jako pracowniczkę pierwszą jako liczę rzepamis,
tak Kochamy. — Jutro imieniny Adasia
życzcie Mu by mu się w Naukach jak naj
lepiej powodziło, bo tem sposobie się swoje
na pociechę Waszą, a chlubę dla Ojczyzny.
Przesyłam opłatek na jutrzejszą uroczystość
niej, tym attachment obdziel najpierw, wyrażając
ode mnie życzenia Najżyczliwszej Litwie Wuja
następnie z Karolem podziel się, — i Marylkę
pierwszą, naszą z Adasiem wodzą, Kaziowi + Pałką

Przyciskam do serca i najczulszy dziadek
Wasz

Miew Darowski

Wielmożna Pani Wanda

Młodnicka

Lwów

16 Ulica Zimorowicza (Piętr. II

Wielmożna Pani Wanda

Młodnicka

Lwów

16 Ulica Zimorowicza Piętro II

~~Marysia poszła na ojca, ...~~

~~Tracy jak ty w całej Polsce ... z dziewic śpiewa~~ 52 56

Więc pójdę w sercu z Wami, na wrogów obozy
I da Bóg, stargam wszystkie niewoli powrozy
A przybrany jak Bartosz w ornat zwycięztwa
Rączką mi Twą opłacisz dowód mego męztwa.

II. Jam bliższy do Marylki, — ta od Kutomej
Odsadzę cię z kretesem, bo przy tej zawiej
Jaką nam Moskwa grozi, pójdę w bój na wroga
I dowiodę że przy niej i Polska mi droga
Jak to Ona poszła, — zasię więc kwatery
Abym Was nie złomotał, za te do niej sięgi.

III. Lwowianin, jeszczem bliższy niżli ty do Kruta
Równie się nie ulęknę moskiewskiego knuta.

Staruszek. 202.
Z kądzie te swary, wszakże Wy bracia rodni
Prawdziwe Syny Polski, więc Marylki godni,
Ale że ja poznam tej serduszka sekret,
To dla imającej ją pozierać taki piszę dekret,
Oto dopóki doma zostać Wam przykładnie
Niech Wam w poczciwej pracy życie spływa
W czci Boga, w ukochaniu Rodziców, rodziny,
A dożyjecie pewnie, tej świętnej godziny
W której zawezwie Polska, Waszego ramienia
I Wy na silny nacisk Waszego sumienia,
W zwarte życiem ofiarnem wstąpicie szeregi, —
Niechże Was nie imają już inne zabiegi —
Ale wszystko dla Polski, ni kapki dla siebie
A wtenczas i Marysia umiłuje Ciebie.

Przecież pięć lat musicie wytrwać nim wyrośnie,
Pod sterem rodzicielskim, jak lilia rozkosznie,
Skromna i woniejąca jako fijałeczki
A promienisie jasna, jak nasze gwiazdeczki
Czuła, cierpliwa, w obowiązkach chodna
Iżby mężowi zasługi stanie się też godna. —
I zabrzmi dzień weselny — a błogosławieństwo
Rodziców krewnych utwierdzi małżeństwo
Też Tatusia chrzestnego, Autora Chorału,
I także Starowiny twórcy madrygału. —

Dnia tego racz nam Boże doczekać

A. Darowski

10 Grudnia 1882 r. 94

Hagarty. P. Ontario. Canada
County of Renfrew.

Zacna, najmilsza nam Dobrodziejko!

Nie raz, ale sto razy pragnąłem przerwać długie i ciężkie milczenie – ale cóż kiedy wola Boża inaczej rozporządza, jak człowiek słaby zamierza. Nie pamiętam już wcale, kiedy ostatni raz miałem szczęście do Was pisać; pamiętam tylko że donosiłem o bolesnym dla mnie wypadku – skaleczenia palców które to było powodem także długiej przerwy. Ale jak to mówią: jedna bieda to nieszczęście nieszczęście chodzi stadem. Otóż, Droga Pani, zaledwie wyleczyłem i mogłem już używać moich palców – gdy znów podobało się Panu Bogu nawiedzić mię straszniejszym w skutkach wypadkiem. – Wezwany do chorego na kraniec mojej parafii zmuszony byłem, po 6 godzinnej konnej jazdy, albo iść przez lasy bez żadnej drogi

albo przepływać czułnem wielkie jezioro, aby się dostać do pomieszkania nieszczęśliwego rodaka. Ponieważ wiatr tego dnia był silny, obawiałem się ~~[illegible]~~ wypadku na wodzie - wlokłem się więc przez dwie godziny ponad brzegami jeziora bez żadnej ścieżki - Znużony i zgłodniały tak długą podróżą o godzinie 6 wieczorem przybyłem do konającego Kazimierza Jędzwity. Wyprawiwszy go szczęśliwie na drugi świat, pokrzepiwszy nieco swe własne siły, wypadało mi koniecznie wracać do domu, gdyż była Sobota - Zebrani tam Kaszuby, jest ich tam 7 familii po za tem jeziorem radzili mi aby nie wracać pieszo wśród nocy, ale czekać poranku - by przez jezioro można było przeprawić się. Nie chcąc pozbawić Nabożeństwa niedzielnego moich parafian - zapytałem czyby nie można było, choć już zmrok zaczynał, przeprawić się jeszcze przez jezioro - Odpowiedziano mi jeśli bym się nie obawiał puścić się w nocy wodą, to syn Józefa Gutowskiego, tęgi

ostrożn[ie] i dzielny wioślarz z nad Wisły, z pewno-
ścią, by przewiózł na drugą stronę. Chociaż
wiatr był nie tak silny jak na dzień a deszczyk
drobny padał w imię Boże puściłem się w
drogę. Zaraz zdążyłem z przewodnikiem
moim ku brzegom jeziora gdzie ci samotni
mieszkańcy mają swe czółna, Zmrok już
zapadł był – deszcz rzęsistszy coraz bardziej
dał się czuć a i grzmot z błyskawicą
~~xxxxx~~ słyszeć było od czasu do czasu –
Gdy już byliśmy prawie zupełnie na
drugim brzegu jeziora – naraz uderza
z falą o czółno ogromny kloc drzewa
a ja z moim wioślarzem nie mieliśmy
czasu ani Jezus-Marya-Józefie święty
ratuj nas powiedzieć – Kiedyśmy się
zamotali w wodzie w największym
strachu nie wiedząc już w którą stronę
płyniemy, Bóg miłosierny zlitował się nad
nami, bo błyskawica oświecająca w tej
chwili nasz horyzont, była naszem zbawie-
niem – Ujrzeliśmy las przed sobą może
o 50 łokci – a choć z niemałem wysileniem się,

5

szczególnie ja w długiem ubraniu,
Dopłynęliśmy do brzegu.
Ale nie to koniec jeszcze naszej
nieszczęśliwej przeprawy. Straciwszy
węzełek z kamieszką, stułą i świętemi
Olejami i bursą gdzie była puszeczka
srebrna do Najświętszego Sakramentu,
straciwszy kapelusz, a przewoźnik
mój czapkę — chociaż byliśmy na
lądzie a przewoźnik mój świadom
położenia, to jednak tak mu się
w głowie pomieszało ze strachu
że nie wiedział, w którą stronę
prowadzić mię, by się dostać do
ścieżki prowadzącej do siedziby
Jakubowskiego, gdzie byłem zostawił
wóz najętego do tej podróży konia.
I nic w tem dziwnego — bo nie dobiwszy
w zwykłe miejsce do brzegu, łatwo
było zbłądzić — Zamiast wziąć się na
prawo — poszliśmy w los na prawo —
lewo — poszliśmy w los na prawo —
a tak coraz bardziej oddalaliśmy się
od celu — Nie będę, Szanowna Pani opisywał

Po tej strasznej dla mnie nocy, powiem tylko że nad ránkiem ledwie żywi i to najszczęśliwszym trafem doszliśmy do siedziby pewnego Szyszmena - to jest Irlandczyka - bo tak tu ich nazywają. W jakim stanie była moja twarz, ręce i ubranie łatwo każdemu sobie wyobrazić. A niepodobna było tego uniknąć, bo czekając dnia na miejscu, nie tylko ja, ale i mój przewodnik choć daleko silniejszy odemnie mógłby był skostnieć od zimna. Dzięki owemu Irlandczykowi - dostałem się szczęśliwie do domu, ale niedługo mogłem utrzymać się na nogach. - Pomimo silnych potów, zapalenie płuc z ogólną gorączką były następstwem dwómiesięcznego prawie pasowania się między życiem a śmiercią - Chwała Najwyższemu i Bogarodzicy że jeszcze mogę podziękować Szanownej naszej Dobrodziejce za Jej ofiary - które tyle dla nas sprawiają pociechy. Wierzaj mi, Droga Pani, że nieraz, podczas tej choroby w chwilach

x 1.

przytomnych, myślałem że już nie będę tego szczęścia doświadczać. Jeśli się nie mylę, zdaje mi się, że pisałem w ostatnim liście, że na uroczystość Wszystkich Świętych miałem rozdać upominki dla wszystkich mych parafian — Atoli tego, z powodu choroby uskutecznić nie mogłem pierwej, jak w dzień Niepokalanego poczęcia. Wielka była moja i mych parafian dnia tego radość. Pogoda piękna choć mroźna. pozwoliła i najdalszym z moich parafian przybyć na tę uroczystość — A każdy z upragnieniem oczekiwał nie tylko obiecanych pamiątek, ale i możności wysłuchania mszy świętej po tak długiej przerwie. — Gdyby choć jeden z naszych Dobrodziejów był obecnym dnia tego w naszym kościółku. Z pewnością niezapomniałby całe życie tego wrażenia, jakiego ludek biedny na widok przystrojonego ołtarza — w nowy ornat i piękną albę ubranego kapłana; każdy z pamiątką w ręku, dał dowód wdzięcz-

-ności we Trock. (Ornat biało-czerwony otrzy-
maliśmy od Sióstr du Tabernacle z Montrealu).
Wszyscy dnia tego dziękowaliśmy Pa...
Bogu - i naszych dobrodziejów polecaliśmy
Jego świętej opiece - a każdy
ze smiałszych i dziękował im przez
nio -
Tego samego już dnia po nabożeństwie
pięciu z zamożniejszych biedaków dali
mi na mszą świętą na uproszenie
błogosławieństwa dla naszych Opiekunów,
bo „Dzwonek", Chata, Przyjaciel młodzieży
Żywoty Świętych tak im się podobają
przy czytaniu że ani jeden z tych tomów
nie leży już u mnie - a każdy przy
oddaniu chcąc się nagadać o pięknych
powiastkach - zachęca obecnych do
czytania tych samych książek -
Aby utrzymać kontrolę szczętą biblio-
teczki parafialnej sporządziłem książ-
kę ze spisem alphabetycznym
moich parafian przeznaczając

po kilka ćwiartek dla każdej familii, gdzie zapisuje pod każdem zdzwonkiem — Tytuł Książki pożyczonej i datę z prawej strony — przy odbiorze zaś z lewej — W taki sposób będę wiedział kto i jakie już dzieło czyta.

Wybacz mi Drogi Panie że przy słabości mojej i spóźnionej godzinie już nie wyrazić piórem kreślę.

Jutro mam okoliczność wysłania tego i kilka listów na Ziemię, więc Kończę z prośbą o westchnienie za mnie do Boga

Z drogową wdzięcznością i Szacunkiem dla Wszystkich pozostaję

Ks. Władysław Dębski

Numer Gazety Narodowej odebrałem najpokorniej za dzięki — „Zgoda" jedyny dziennik polski w Ameryce przestał od 6 tygodni wychodzić — Smutno! na tak wielką liczbę rodaków. —

Hagarty 11. Lutego 1884. 98
Kanada

Łaskawa Pani,

List JWP z dnia 15 Stycznia b. r. otrzymałem 10 Lutego po powrocie z Pembroke, gdzie byłem pojechał dla zdania sprawy Biskupowi mojemu z dokonanych zbiorów poczynionych nam przy wzięciu swej 27 Września z. r. Bardzo rad jestem z wiadomości iż nic nie zginęło z paki nam przesłanej.

Jeśli, Droga Pani, uznasz formę podziękowania tu załączonego za stosowną, racz takowe przesłać do Gazety Narodowej, lub poczynić zmiany jakie się podobać będą.

„Gazetę Narodową z Dziennikiem polskim" otrzymałem 4 razy. Mocno żałuję iż wyszło mi z pamięci piszącemu z kolei w głównie podziękować JW. Panu Profesorowi za ten bardzo miły dar. Co uczynię proszę Go o łaskawe

rozgrzeszenia.

W ostatnich Numerach napotkałem „Kartkę Życia” wyszłą z pod pióra i serca Zacnej Pani - Czemuż mię nieuszczęśliwiła jednocześnie Jej wielbiciela?

Dotychczas ochrzciłem najładniejsze dwie dziewczątki Armenia - Wanda. Zalecając im rodzicom wychowywać je cnotliwie i prosić Boga o zdrowie i pomyślność naszej patronki.

Wysyłanie rzeczy, ulegających opłacie cła, pomnażałoby formalności z komorą celną a tem samem i koszta z powodu wielkiej odległości - Małe tylko posyłki, które poczta przyjmuje mogą być bez trudności odebrane - jak nasiona etc. Przedewszystkiem proszę o przesłanie naprzód listy rzeczy wysłanych - Żegnam, składając dzięki i polecając wszystkich Panu Bogu i Panu Jezusowi

z Którym, niegodny jego sługa, udaje się do chorego o 18 mil. –

Ks Władysław Dębski

100

Augusta 14 Grudnia 1884.
Emmet. P.O.
Canada

Najszanowniejsza Pani i Dobrodziejko!

Nie wiedząc czemu przypisać brak odpowiedzi na 2 listy, zapytuję po raz trzeci co zawierała paczka wysłana w Wielkim Tygodniu b.r. i jaka była jej wartość rzeczywista — W liście Waszym z dnia 19 Kwietnia 1884. jest tylko wzmianka o 3 obrazach, 2 lichtarzach i naczyniach. Ponieważ tej paczki w żaden sposób nie mogłem wynaleść, a nie wiedząc o jej wartości nie mogę processować się z P.P. Torrance & Cie w Montrealu — do których to niby z Hamburga wysłana była ta paczka —

Wobec trudności i wydatków jakie mi ponieść wypada w poszukiwaniu darów nam przesłanych, braknie mi już sił i cierpliwości i dla tego proszę Najłaskawszej naszej

Dobrodziejki o zaniechanie nadal wszelkich wysełek w naturze.

Trudno kapłanowi a do tego polakowi nie-mającemu prawa angielskiego języka — walczyć z Masonami kanonicznie(?); gdybym to jeszcze mieszkał bliżej wyższych urzędów i adwokatów czyhających na dolary!

Zawiadamiałem Was drogi Panie, w miesiącu Czerwcu o przyjęciu 9 dollarów na koszta tej przesyłki — jak również potem o dwukrotnem odebraniu Gazety Narodu.

Za co ponawiam najserdeczniejsze dzięki.

Zdrowie nie tęgie — pracy dużo a siły widocznie opuszczają — Nie wiem czy czekać śmierci w Heyartach(?) czy uciekać w cieplejsze strony. Mrozy i gorączka katharalna dręczą mię przy zupełnym braku środków zaradczych —

Na dowód jakich zabiegów używałem ku wynalezieniu pomocy załączam tu list Ks. Foley z Altmont.

Dziękuję tyż za spóźnionym opłatkiem — polecam — wszystkich P. Bogu pozostaję ze czcią

wdzięcznym Ks. W. Dębski

Almonte
le 15 Déc. 1882

Mon Cher Monsieur

J'ai écrit plusieurs fois au Gouvernement au sujet de notre caisse. Aujourd'hui je vous envoie la dernière lettre sur la question. Vous voyez par cette lettre que la caisse fut addressée aux mains de D. Torrance & Co Montréal - et ils trouvent que la dite caisse n'a jamais été reçue au Port de Montréal.

Ils disent qu'ils sont prêts de faire réclamation - si vous fixez une somme qui séquivaut à la valeur du contenu - et ils obligeront la Compagnie de Bordeaux

la boîte ou de vous payer la valeur.

Laissez moi savoir votre opinion — et si voulez l'écrire vous même à Messrs D. Torrance & Co Montréal. Lisez la lettre ci-incluse du Département des Douanes d'Ottawa — et vous verrez qu'il a fait toutes les recherches possibles.

J'espère que votre santé bonne.

Votre dévoué

D. F. J. Foley (Ptre)

103

Revd L. Dembski P.P.

"Brudenell" Post Office

Township Hagarty

County Renfrew

Ont

[illegible] 1[illegible]go Czerwca 18[illegible] r.
Wilno. P.O. Ontario. Kanada.

Droga Pani!

Dzisiaj Pani z smutkiem donoszę, że ni-
rozumiałem, bo dziś czuję się być winnym ni-
porządnej kary, gdyż od dnia 12 maja
zaniedbałem donieść Wam, Łaskawa Pani,
iż sutannę odebrałem, po tym jak innych
[illegible], co i inne wszystkie – zapła-
ciwszy trzy dollary cła i 85 centów
innych kosztów. Chociaż sutana nieco ob-
nie zaszorowała, bo była nieco przydługa
za wąska w plecach, to jednak poprawio-
na, bardzo ładnie wygląda a przywdzie-
wszy po raz pierwszy w dzień Bożego Ciała,
prosiłem Boga, by dobrodziejom moim
błogosławił i stokrotnie wynagrodził
za tak miły dla mnie dar.

Co do posyłki z Pism ani drzewa
obrazami etc. o takowej pomimo
licznych poszukiwań ślicie nic pewnego
nie ma – Pakiet Gazety Narodowej
również otrzymałem. za wszystko, Bóg
Zapłać!

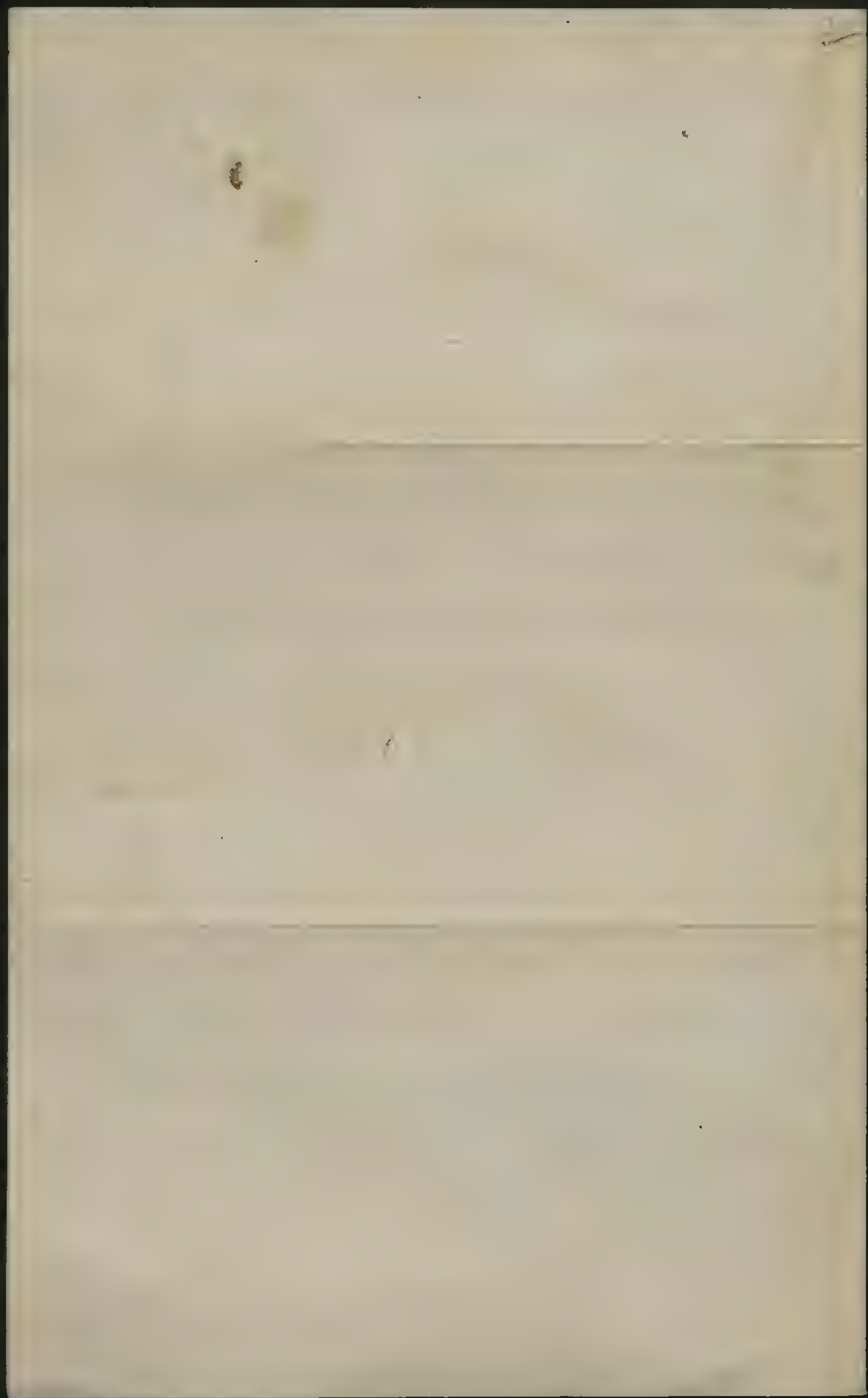
W ostatnim liście z [illegible] marca; wspo
minacie, zdaje mi się, iż bardzo ostrą
tu mieliśmy zimę – Nieszczęście które
przewidywałem nie minęło moich parafian
przeszło 400 sztuk bydła wyzdychało
z braku ~~[illegible]~~ karmu i z odmrożenia etc.
Nikt z nas tu nie pamięta jeszcze takiej
tak późnej wiosny – W miesiącu maju
po czterokroć razy śnieg nawalny i
ciągłe zimno powstrzymały wszelką
wegetacyję – tak że jest jeszcze bardzo
wielka obawa czy posiewy Czerwcowe
dojrzeją – Silne, zimne i suche wiatry
od końca maja nieustają – a deszczu
ani kropli – Jeżeli tak potrwa jeszcze
tydzień, to z pewnością Zbiór siana

będzie niemożliwy. Koniczyna wymarła; trawa zmieniła się w lichą miotlicę, – a Bóg wie sam co będzie z innemi płodami. Dziś 17 Czerwca, a większa połowa moich parafijan jeszcze ziemniaków nie posadziła. Ogień z palących się lasów zniszczył 4 zabudowania do szczętu. Jedno dziecko umarło z popalenia. Wielu chorych, wiele płaczu i narzekania, brak środków zaradczych, brak pieniędzy przy tak ciężkich stratach, oto obraz w kilku słowach naszego położenia. Jak zawsze tak i dziś Bóg nasz ucieczką i mocą, w nim nadzieja nasza, w Nim ufności nasza że nie zginiemy.

Czy prośba moja do Pana Profesora uwzględnioną została i czy plan naszego Kościoła będę mógł mieć na 26 Lipca?

Polecając się świętym Ojca modłom i opiece pozostaję z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością.

Ks. M. Dębski –



Odpis listu księdza Władysława Dębskiego z Hagarty w północnej Kanadzie z dnia 18. Grudnia 1880 r. do księdza Kazimierza Żulińskiego

. . . . Znękany do ostatka, niewiedząc jak się dostanę do Europy, puściłem się w drogę ku Rzymowi, Cerkwi z myślą, że tą razą pożegnam się na zawsze ziemię wolności. - Ale Bóg inaczej rozporządził. Przechadzającemu się na pewnej stacyi, przy zmianie pociągów zesłał Bóg istnego anioła w postaci ludzkiej - a nim był missionarz. Zbliżając się do mnie powiada po łacinie: „Widzę żeś cudzoziemiec i poznaję w tobie księdza - czém mogę ci służyć?" - Widząc szczerość jego apostolską mówię, wyznam mu że jest na północnych krańcach wyższej Kanady kolonia polska gdzie powitanoby mię ze łzami radości. - Zmieniam więc dyrekcyę i za pomocą dobroczynnej jego jałmużny robię 800 mil angielskich na północ. Zwiedzam Niagarę, przepływam jezioro Ontario i staję w Ottawie stolicy Kanady. Bawię tam miesiąc czasu, obsługując francuzką parafię o 30 mil od miasta. - A kiedy Biskup Duhamel otrzymał z Krakowa i Milwaukee bardzo pochlebne dla mnie świadectwa - wybieram się do Hagarty, jeszcze na północ 260 mil od Ottawy, z kąd już jako czynny proboszcz - piszę do Ciebie, drogi Kazimierzu!

Niewiem naprawdę od czego zacząć i jak też

przedstawić w zupełnem świetle tę miejscowość, bo jeszcze sam jej nie znam dobrze i te warunki jakich doznałem, a pod wpływem których pozostaję. Gdybym miał mapę Ameryki przed sobą, powiedziałbym pod jakim stopniem długości i szerokości leży Tagarty, więc nawiasem i się wyrażę na porównanie: jeśli pojechałbyś palcem od prawego końca jeziora Ontario wprost na północ, a nie znalazłbyś nigdy żadnej wody oznaczonej, to mógłbyś śmiało jeszcze posunąć wyżej na sto mil, i tam znalazłbyś sobie naszą parafię. Parafia ta na 40 mil angielskich rozciągająca się zamieszkałą jest przez 120 familij kaszubskich. Biedny jej ludek, znękany tyranią pruskich ciemiężców, unikając głodowej śmierci poszedł na wędrówkę i został przewieziony na okrętach angielskich dla zaludnienia północnej Kanady; gdzie rząd dał i daje każdemu w te strony przybywającemu po 200 akrów lasu na własność wieczystą. Ponętna to ofiara rządu Kanadyjskiego; ale ile tu strasznej pracy potrzeba biednemu osadnikowi zanim pożytek z niej. Musi wyciąć olbrzymie, po największej części suche już, a strasznie twarde jodły i brzozy, spalić je, później hakiem lub łopatą wywrócić ziemię między pniami, zasiać lub posadzić, i ręką żąć. Mało tu kto orze sochą, bo wiele jeszcze pni niepognitych, których ani wypalić ani wyrwać niepodobna. Nim kawałek ziemi przygotuje się pod sochę, potrzeba lat

Gdyby był choć mały dzwon na straszenie wilkom zimowa, a niedźwiedzi letnią porą – i zwoływanie moich parafian na modlitwę – byłoby weselej i dnie krótszemi wydałyby się. Przy kościołku stoi podobna chałupka tylko pokryta deskami zewnątrz – to prezbyterjum. Wewnątrz ogromny kaloryfer, który służy do wszystkiego, nawet do pieczenia chleba, ale nie ogrzewa trzech małych stancyj, bo źle dom zbudowany i wiatr wieje wszędy. Żadnej innej chaty z mojego pomieszkania nie widzę. Oprócz dzieci, zbierających się w Piątki na katechizmy i mocnych parafian w niedzielę, nikogo prawie nie widuję w tygodniu. Wielka a barannej natury Kaszubka co mi jeść – bulwy z kapustą i słoniną – gotuje, to całe towarzystwo i rozmaitość żadnego jeszcze nie mam dziennika, bo po angielsku czytać dobrze nie umiem, a i ... ktoby mi pożyczył. Żywię się tem tylko, co mi baby przynoszą, a piję wodę, która zawsze niemarznie, i tak z dnia na dzień, niewiedząc co będzie na jutro – spędziłem już blizko 2 miesiące. Cukru tylko i petroleju kupiłem z dalekiej od nas wsi, gdzie poczta po lepszej drodze kursuje. Do nas, listonosz przychodzi, lub raz na tydzień konno przyjeżdża. Widzisz drogi Kazimierzu, że nie w różowych warunkach podjąłem się Apostolstwa w Kanadzie, a jednak czuję się szczęśliwszym niż dawniej. Jedno, co mi smuci, to to, że tu niepodobna dostać książek tak dla mnie samego potrzebnych, jak i dla moich parafian. Dzieci nie mają katechizmu, a ludzi książki do modlitwy.

A ja niemam nawet rytuału i kancyonału, ani wiejskiego podręcznika do kazań; bo książki, które wy-

wiozłem z Francyi, musiałem sprzedać ks. Bławarczyń-skiemu w Nowym Yorku, wyjeżdżając do Detroit, gdzie tak haniebnego doznałem zawodu.

Pocieszycielu strapionych, Ojcze wszystkich potrzebują-cych tułaczy Polaków! przychodzę do Ciebie z wielkiemi prośbami. Przedstawię ci je tak, jak serce i rozum dyktuje. Ty uwzględnisz je lub nie jak Ci Bóg dozwoli a miłość przykazuje. – Jesteś w centrum życia polskiego, z kąd, jakby z serca krew, rozlewa się wszelka myśl ożywiająca ostatniego z członków naszego narodu. Pytam więc i proszę ze łzami, czy przy Twoich wielostronnych stosunkach, lub innych zacnych Braci, niepodobnemby było uzbierać odrobin spadających ze stołów Waszych znajo-mych przyjaciół na ożywienie mię i tych biednych którym s~~[illegible]~~, i ten cel ~~[illegible]~~ z jakim artystą, nie moglibyście skłonić go do ofiary i któ-ry dla miłości Boga i pociechy nieszczęśliwych przemalowałby dni kilka na przedstawienie nam patrona naszej parafii lub innego Świętego? Czy księgarz jaki nie posłałby kilka-dziesiąt egzemplarzy Katechizmu lub abecadła dla dzie-ci pragnących uczyć się – a inni po kilka książek do na-bożeństwa? Czy jaka litościwa dusza pracująca własną rę-ką dla ozdobienia bogatych Waszych Świątyń ołtarzów, nie-straciłaby cząstki czasu na przykrywkę naszych desek, na których my chwalimy tegoż Boga i ofiarujemy Mu tegoż samego baranka? Czy świętobliwa a bogata jaka Pani nie potrudziłaby się do handlarza rzeczy kościelnych i tam nie wybrałaby – nie mówię już monstrancyi lub srebrnego krzyża, których nam brakuje, – ale choćby tylko kropielnicę

podobna żyć. Drugim wrogiem jest wilk, który cielęta i barany pożera. Trzecim nas, pan Łasowi-niedźwiedź, co owies ich bardzo lubi.

Z tego ogólnego obrazu wniosicie możesz o dobro-bycie i bogactwie naszym. Oddaleni od ko-lei żelaznej na 150 mil angielskich, nie mo-gą oni nie prawie spieniężyć ze swych produk-tów, i dla tego to, żaden z 3ch księży polskich, którzy tu byli-sam jeden nie wytrzymał się dłu-żej jak 6 miesięcy, bo każdy wiemo szukał w Ame-ryce pieniędzy i wyjdą nie lżej wytermym tym biedakom, trudno będzie i dla mnie przyzwy-czaić się do nich, ale niech się dzieje wola Boża; Przy tych niezliczonych będą dla mnie skarbem i osłodą tych przykrości i zastąpią te wygody, których gdzieindziej używając, musiałbym więcej cierpieć lub cierpiałem. Wolę tu umrzeć wśród widziennych serc, jak być pomiędzy łotrami i oszustami.

Kościołek mój, to 8 łokciowa wiejska chałupka z bierwion ile ciosanych, z krzyżem na dachu, którego na sto kroków nie widać. Ołtarz z białych desek, na którym mały tabernaculum i 6 drewnia-nych lichtarzy - krzyż jednopięściowej wielkości z cynkowym, 4 ornaty stare - 2 stare alby, kielich i puszka z białego metalu wyzłocona. Oto cała oz-doba i bogactwo mego kościoła. Zapomniałem powiedzieć, że obrazek św. Stanisława Kostki; patrona parafii, zdobi ściany obite deskami białemi.

wielu. Około połowy moich kolonistów mieszka
ja tu po lat 15^{cie} a pola ich wyglądają tak jak
by krocie czarnych baranów na nie wpędzono.
Okolica bardzo górzysta. Wiele małych je-
zior, bez żadnej rzeki. Mieszkania od mieszkan-
ca nie widać – góra lub las ich przegradza. Ziemia
żwirowato-piaszczysta a pełna małych i wielkich
kamieni, które bardzo utrudniają uprawę. Drogi
strasznie męczące zimową porą z powodu mnóst-
wa kamieni i wielkiej liczby mostów po mowo-
zach z nieociosanego drzewa, a letnią porą
nikt jeszcze po nich wozem przejechać nie zdoła.
I dla tego 2^{ch} tylko gospodarzy mają takowe. Urodzaj
jest bardzo piękny w pierwszych latach po wycięciu
lasu, szczególnie owies dobrze rodzi. Następnie sła-
bnieje i miernie tylko wydaje plony. Ziemniaki
też dobrze rodzą, ale na nieszczęście, rokrocznie
owad, zwany tu pluskwą polną, objada liście i
łodyge. Codziennie muszą obierać ten owad i palić,
inaczej zjadłby wszystko. Składa on jaja u spo-
du liścia, z których wylęga się w kilka dni ty-
siące innych. Przelatuje z miejsca na miejsce,
a kryje się w ziemi. Zdaje mi się, że mają
znane lekarstwo, ale ono drogo kosztuje. Mówię o
tym wrogu moich parafian dla tego, że on jest
główną przyczyną wielkiej jeszcze ich biedy. On
im zabiera czas który by służył na powiększenie go-
spodarstwa, a bez bulwy, jak mówią Kaszubi, nie

lub kadzielnicę, z której woń poświęcona Bogu uno-
siłaby przed tron Jego jej święta patronkiné? Ten-
czas secinkę świętych obrazków lub medalików z
koronkami przez Ciebie poświęconych, do których lud
kaszubski tak mocno jest przywiązany. Czy pan Ta-
deusz czy pan Józef którzy z powołania są nie de
forma ale de facto członkami towarzystwa przy-
jaciół ludowej oświaty i opiekunami, nie wyjedna-
liby kilku dziel popularnych, jak naprzykład trak-
tujących o zdrowiu, czyli hygienie, medycyni wiej-
skiej gospodarstwie i krótkiej dla ludu historyi o
polsce, z którój mógłbym uczyć dzieci jak mają
kochać nietylko Ojczyznę, ale i tych, którzyby im uczy-
nili tak wielką ofiarę. O mój Boże jak wiele nam
my potrzebujemy, a tymczasz tylko co nam bierzć dano!
Ciebie zaś osobiście proszę o 3 już wspomniane
książki - Rytuał, Kantyonał i najlepszy zbiór krót-
kich kazań niedzielnych i świątecznych - a jeśli
można i zbiór pieśni kościelnych z nutami. Czy
mi je ofiarujesz darmo czy włożysz obowiązek jaki,
my też zwrócić każesz koszta za te książki, wszystko
uczynię, gdybym tylko wiedział że otrzymamę i czy
angielskie papiery możesz zmienić we Lwowie i z jaką
stratą? Oby mój głos drogi Kazimierzu nie był gło-
sem wołającego na puszczy prawdziwej! teraz za
wszystkie komplimenta i życzenia świąt Bożego
Narodzenia i Nowego roku przyjm małą odrobinę chle-
ba, który jest symbolem życia i tego poświęcenia[?].

się jeden za drugich, którego przykład dał nam
na krzyżu Zbawiciel. Pozdrawiamy Was w myśli i
całuję ręki Waszej ukochanej matki, prosząc Boga
by ją dla Was, a Was wszystkich dla mnie jak najdłużej
zachował w zdrowiu!.

Kochający Was sługa i brat w miłości ojczyzny.

Adres (America)

Rever: Ladislaus Dębski
Parish of Hagarty P. Ontario
Canada

X10

Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

w

miejscu



tym robotnikom dowódcą był Iwaniczek
i we wtorek wyszedł na demni i zwołał
wszystkich robotników i wszystkie poszli
za nim do miasta a Iwaniczek na przodzie
jak przyszli miasta to jeden koniec był
w mieście a drugi na demni a Iwaniczek
jak przyszedł do miasta siadł sobie w swój po,,
wóz i zajechał na środek rynku jak to sie wszy,,
stko wkoło niego zgromadziło wtedy wstał
i miał do nich przedmowę że dzisiaj panowie
zgromadzili wojsko żebyście się w porządku
zachowali i spokojnie i mówił im
trzymajcie się panowie i wtedy wszystkich
poprowadził koło kancylarii i zaczeli głoso
wać spokojnie jak detektor zobaczył że robotni
cza strona przemaga i wtedy zaczeli mówić że
niektóry niema głosu i zaczeli się na tem z przy,,
czać a kazali ich wtedy wsadzać do aresztu
a robotnicy nie dawali i poszli całą klomyzą
w tę ulice między Komornikiem i polakiem
i tam zrobiła się wojna dwóch żydów nie,,
winnych na śmierć przebił żandarm a czterech
postrzelili ‡ tego co przebili jeden przywiózł

tortki i składał a drugi chłopiec Blachaz siedemnastoletni chłopiec przyniosł garnki co naprawiał tej Heni, wnuk co jabłka sprzedają po tem wszystkiem wicchto i żaden nie chciał iść głosować potem trąbili i wołali do głosowania i żaden więcej nie chciał iść a tej żydówce w dowie dał szmid 300 reńskich a tym innym podawali po 100 i chłopa z truchanowa co przyszedł w mia,, sto także postrzelili i słyszeliśmy że już umar wojsko stało od poniedziałku do Piątku jedni pilnowali szmida na dworzi a drudzy pilnowali burmistrza w mieście 25 robotników u zieli zolemni do samtora i ba dużo to wszystko szmida kosztowało w sobote na niedziele u nas obekradli kościół porozbijali wszystkie skarbonki i powybirali co tam było parę reńskich Józio był na osta,, tki zapustów 3 dni na urlopie ale ten kapitan co przyjechał z tym wojskiem naka,, zał mu, żeby nie wychodził nigdzie z domu na miasto jan ze storozki już parę tygo,, dni nie robi bo sztambruch i inne roboty zamkniente

Michaliny siostra przychodziła do nas i pytała się czy Pani kiedy nie miała wiadomości od niej z Kołomyji towarzu jednego pisała za paninym adresem ozeby jej przysłać ojciec jej już od kilka tygodni jest stały.

Tato zapytuje się parę słów do Pana Wolskiego że przychodził chłop ze wsi i mówił czy nie trzeba zładzić rygli a tato mówił złądzić i to by taniej kosztło, wato jak na demn i tato prosi o odpowiedź od pana Wolskiego w ręcy niemamy nic do pisania tylko całujemy Państwu rączki jesteśmy zdrowi i Wojto także dzięk Bogu zdów prosimy ~~da~~ żeby Pani łaskawa była odpisać.

Stanisław Dobosiewicz

Szkole dniu 9 marca

Donosimy Pani wiadomość że otrzymaliśmy
renski dla menewty u nas w skolem prześcze
tego tygodnia było bardzo straszno w ponie
działek rozpoczęło się głosowanie to jest pią
ta kuria robotnicy Pana Szmida i nie chcieli
głosować na Szmida i na panów z fabryki.
Tylko głosowali za miastowymi ludźmi i pa
nowie robotników wytrącali z kancylaryi i
mówili że gdzie niektóry nie miał głosów w
poniedziałek po południu przyprowadzili żan
darmów i żandarmi zaczęli ludzi trącać od
kancylari z burzyli się robotnicy i zaczęli
łatki od parkanów i zrobił się wielki krzyk
odrywać
panowie się bardzo nastraszyli i wyszedł
pan Komisarz na ganek i wołał do ludzi
uspokujcie się jutro będzie inaczej a Derektor
z burmistrzem bali się wyjść z kancylari we
wtorek pobili na demni rolwajtra i szmid
dostał kilka razy łatą i na 10 godzinę
z prowadzili ze Stryja dwie kompaniji wojską
jedną wysłali na demnie a druga została
w mieście

5 lipca 1892.
84 rue de Passy

113

Szanowny i Łaskawy Panie!

[illegible] mi, mówią, że adresować [illegible] winnam Szanowną Panią, że mój list [illegible] — jak to [illegible] przed [illegible] — tak że nagle powiedzieć [illegible] mi odebrał odwagę. Mam jednak nadzieję, że Szanowna Pani nie [illegible] mego [illegible] tylko od łaskawym przyjęciu jutro we ~~[illegible]~~ środę z [illegible]

świadczą na [illegible] [illegible] wiecznie

na bardzo skromne dziełko [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] szczególnie całemu

[illegible] najlepszego [illegible] [illegible]

obojgu [illegible] [illegible] [illegible] pani

Polecam się [illegible] względom.

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

112

11 Kwietnia 1893.

Szanowna i Łaskawa Pani

Z uczuciem prawdziwej wdzięczności otrzymałem nowo wydane dzieło drogiej pani. Jeśli spóźniłem się z odpowie-wiedzią, wina temu uciążliwa grippe, która mnie z Nowym Rokiem nawiedziła i

dokąd nie opuszczę. Ja nawzajem dziękuję

Pani za serdeczne życzenia, tak dla Pani-

nej jak dla dzieci naszych. Niech Pani do

nich tęskni, że życzenia w całej pełni

[illegible] drogiej Pani [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] w pełni [illegible] –

Polecam się zawsze pamięci

Drogiej Pani [illegible], z niezmiennym

szacunkiem oddana [illegible]

Paryż 84 rue de Passy 116

[illegible] 5 Grudnia 1873.

Szanowna i wielce droga mi Pani!

Nie umiem wypowiedzieć jakie przyjemności otrzymałem list Pani mojej a w niem pochlebne słowa dla mego portretu - i dwóch [illegible] [illegible] [illegible] otrzymałem się z dalszą, równie [illegible] [illegible] pytaniem oraz Pana [illegible]. Kołatałem do mego potrzebnie z całą siłą na jakiej

zdążę. Tej mogłam. Otrzymałam nareszcie
stanowczą odpowiedź - i przesyłam ją drogiej pani.
Widocznie ustalonej nie mają w ostatnie
siły, nie chce skompromitować tej pracy
przerwaniem wystąpienia z większą pracą. -

Zarzycki musi już być w Mentonie
ale nie miałam o nim wiadomości, prócz
mo chrypki chronicznej i on zadowolony ciągle
pracuje. Mógłby warto napisać do niego [illegible]
[illegible]. Droga pani też umie [illegible]
gorącem słowem - Myślę że jej nie odmówi-
sz stale zdrowia nie stanie mu na przeszkodzie;

W tej chwili wykonuję obowiązkowe
[illegible] dla Biblioteki Warszawskiej

się z mej natchnień; aby potem coś

gotowości zabrać się do Stabat Mater

nowego. Jest — niezawodnie wtedy kompozytor-

ów, który cały jaśniej zrozumie jak kocham przede

wszystko, o ile starczy sił moje, ważne w tej

chwili skołatane i wielkie osamotnienie duszy

od czasu ciężkiej straty, jaką Bóg na mnie

dopuścił.

Mam nadzieję, że i cząstka Pani duszy

do mnie napłynie, i wzmocni mi talentu

[illegible] do wykonania pracy mojej — a co

więcej — nie przyjmie mi rad i uwag ~~[illegible]~~ wytrawnych,

[illegible] jako pomocy sztuki

W oczekiwaniu [illegible] najlepsze ślę życzenia.

na to - ale smutniej to przyjdzie w naszym Klubowie Królewskiem.

Wszystkie osoby które tak jak ja miały szczęście poznać drogą Jasnię w pracowni - anielskiej pani Gorskiej panna Jabłonowska - i które najczęściej wodzą polecały mi się dołączając ich życzenia, do tych jakie posyłamy Tobie teraz na najkrótsze święta Boże Narodzenia

Ściskamy Marylkę serdecznie całym sercem przyjmij oczywiście Pani zapewnienie mego najszczerszego poważania i prawdziwej przyjaźni.

oddana jej szczerze Janina Dołmatów

Paryż 20 Grudnia 1893.

118

Szanowna i najdroższa Pani

Stokrotne dzięki Pani mojej
łaskawej przesłanej ostatnio...
i jak najszczersze przyjmie moje życzenia
wyrażenia — a z mego serdecznego życzenia
tak dla drogiej Pani jak dla całej
i wszystkich:

Zasmuciła mnie wiadomość
o chorobie kochanego Pana Józefa. —
ufam że to skutek zimowej pory
zmiany i mam w Bogu nadzieję że to
przejdzie niedługo.

Zostałam panu Józefowi dłużną mego

[illegible]: prosiłam sobie ze [illegible]

zdrowia, pamiętam co do dalszego ciągu a

[illegible] co do [illegible]. [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible].

[illegible] nadzieję — zarówno o [illegible]

domowe [illegible] [illegible]: jak będę

[illegible] że [illegible] tobie więcej [illegible]

do mego — [illegible] a [illegible] [illegible]

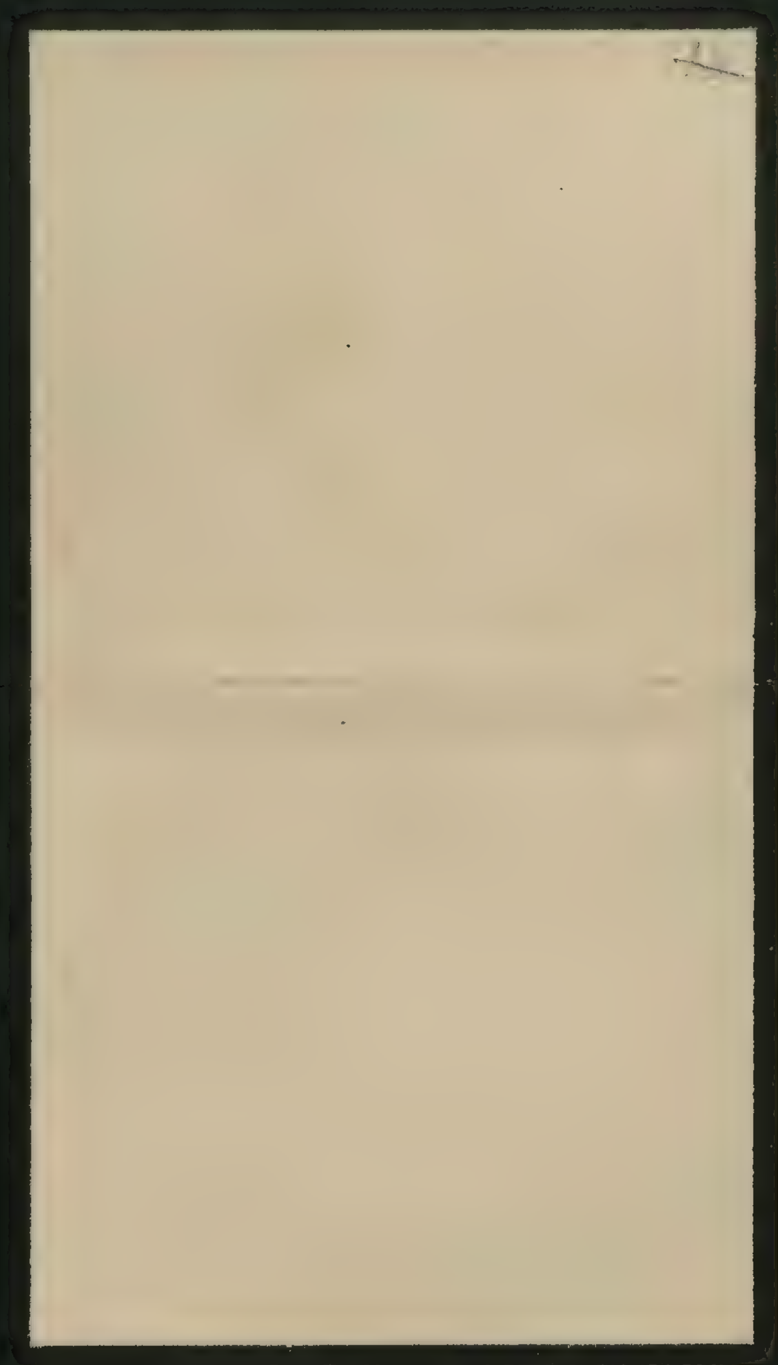
jak obecnie w Menton — adres [illegible] villa

de prince de Galles. Menton. Alpes maritimes

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],

do Lwowa — jakie to mi przyjemności -
od [illegible] w kółku przyjaciół i życzliwych
dla mnie osób, do których odświeżam się
[illegible] [illegible] i drogą pamięć mojej.
Załączam serdeczne uściśnienie
wyrażając dla Szanownej Pani z uszanowaniem
[illegible] i najszczerszą życzliwością

Oddanej [illegible]
Seweryna Duchińska



Paris, le

120

Szanowna i droga Pani

[illegible]



La Rue du Temple et la Place de la République. -- ND Phot

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse



Madame Wanda Młodnicka

à Lemberg

Ulica Zimorowicza N: 16

Uściski gorące!

7 Grudnia 1897

121

Najmilsza serca memu pani.

Nie mam słów na wyrażenie
drogiej pani wdzięczności za jej dobroć i
pamięć o mnie. Nie drogie mi uwzględnia—
tam drogiej mi jej imię - co przepisując
albumie otrzymanym od Łobów Lwowskich,
ale przez ozdobienie mnie najdroższa pani
osobistym a tak kochanym listem.
Dzięki ci pani za to — dzięki państwu

Wielkie dzięki Szanownemu panu Władysławowi i Miłemu panu Adamowi, który wyrost już zapewne w ustawieniu przed nią [illegible]. Tyle dowodów szczerej życzliwości, odbieramy w tym czasie — upokarza mnie doprawdy, bo wcale na to nie zasłużyłam.

[illegible] wszystkie w tej sere dla przyjaciela zrozumiała dobre chęci moje i miłości, [illegible]

przyczyny jako i u tej pobudki
do mozolnej pracy —

Przyjmij [illegible] pani
serdeczny mój uścisk i oddaj
go w moim imieniu starszej
córeczce twojej

Kochająca prawdziwie i na
zawsze wdzięczna

Seweryna Duchińska

123

Święta i nowy rok co przewlekli
oddalenie nie szybko odezwie się mowa

Czciboły o których drogi Panie
wspomina, nic wiele nie mówię.
Martwię mnie nieco że manifesta
cje warszawskie ubliżające godności
narodowej. Moskwa nie mówi teraz
nic systematycznego, tym więcej
dobrze zrobiła że stanęła z rzeczą opinii
warszawskiej. –

Polecam się pamięci drogiego Pana
zostając do końca z najgłębszem poważaniem
Seweryna Duchińska



Paryż 84 rue de Passy

Szanowna i najŁaskawsza Pani

Z prawdziwą wdzięcznością otrzymałam liściki drogiej Pani coraz szczęśliwsze. Zasyłam najczulsze serdeczne życzenia pannie młodej i jej całej rodzinie. Cieszę się niezmiernie że Pani z przy[illegible] ukochanej przyjaciółki — i mnie [illegible] spotkała ta piosnka. i [illegible] moja [illegible] spełnia się [illegible]

Paryż 84 rue de Passy 125

3 Stycznia.

Szanowna i najdroższa Pani!

Z niezmierną radością i wdzięcznością otrzymałam list drogiej Pani i ucałowałam go z czułością. Pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkiego co Jej najlepsze Pani może.

Jakie smutne wiadomości!

że Bóg Pani ma [illegible] [illegible]

i dzieci i wnuczęta. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] moje. Trzeba mi nieraz [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] w błędzie coraz to [illegible] —

[illegible] [illegible] [illegible] od wszystkiego

z powodu [illegible] [illegible] [illegible].

Francuzkiego [illegible] [illegible] na [illegible]

[illegible] i wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]

w Sierpniu [illegible] w [illegible] [illegible] Warszawie —

[illegible] [illegible] Pani [illegible]. Ja nie [illegible]

na ulicy obok tego mieszkania;

Rodzina Michałowiczów wszystko o tym

uświadomiona? bo pani tego dnia po [illegible]

Wielkiej. Matka musiała wyjechać do War-

szawy dla pielęgnowania brata mego

a wszystko ani nie wiedział [illegible]. Oświad-

czonka dobrze wyjechał z matką na wieś ale

nieszczęśliwa sama się dowiedziała. Pome-

tem czas Michałowiczowi upadł na ulicy –

[illegible] mocno [illegible] [illegible] od [illegible]

[illegible] nie mówi [illegible] [illegible] i od

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Marzobka pielęgnuje zawsze ojca. Co-

dzień powrócić nie może. Czy

pan Gorecki bardzo [illegible] i [illegible]

[illegible]?

Córka [illegible] pamięci całej rodzinie

drogiej [illegible] państwa pozdrowienia. [illegible]

[illegible] najszczersze [illegible]

życzliwości.

Dziękując mocno i całuje

[illegible]

Dziękuję za portret drogiego pana [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] i proszę o [illegible].





Autriche-Galicie

127

Madame

Wanda Młodnicka

à Lemberg

Ulica Zimorowicza № 16.



4 5 128

18 Stycznia 1892

1842 — 1893

Najszanowniejsza Pani!

Przy dniu temu przesłałem pod adresem Najszanowniejszej Pani wołanie moje nowe, błagające o wysłuchanie, mój, niż zapomniało o mnie, a było. A oto dziś zmuszony jestem znowu wołać i powołać się! Zmuszony jestem przesłać na prawo arkusz druku, wierszy, a raczej ~~[illegible]~~ no-wellę. Te [illegible] przeczytane na przypadek kiedy nie było jeszcze w domu Ukochanego naszego ~~Ojca~~ Józefa

który pisał do mnie z [illegible]

Bo może prosić Pana o przyśpiesze=
nie oddania do druku rękopisu ostatniego, a tymczasem
Pan Józef weźmie i będzie opłacać
z Kolei, po przysłaniu mu,
do Paryża każdego arkusza
200 exemplarzy.

Składając też [illegible] błędów
drukarskich, popełnionych w
druku mojej [illegible], przy pięk=
lepszym dziś wydaniu (oddać
i ze błędów większych), chciałbym
bardzo, aby <u>każdy</u> arkusz, co
<u>wyjdzie exemplarzami</u>, był też
[illegible], i tu [illegible] da
<u>approbatę</u> [illegible]. Odtąd [illegible]

najpierw, żeby ~~[illegible]~~ czyściła z drukarski-
mi papierów (królów prawdy),
a tak wszystko szło bez żadnej
omyłki. Opłacanie do druku
każdego arkusza będzie ono 7,
8, a jest pieniądz. Przedtym
pracować w drukarni będzie, bo
po postaniu tu arkusza, jako
próby, drukarnia ma do układania
drugi i trzeci arkusz z kolei.
Ale przed drukowaniem, niechaj
wydawcy odczytają i ~~[illegible]~~ potrzeb-
nych cenzury wasza zmiany
wszystko, lub mój który wyrzuca
ton lub co więcej, bo nie należy
narażać się na robotę po wydrukowaniu!" Gdyby ojciec przepisał te rzeczy
nie congar albo od czytać, czyby

nie lepiej działania w Szpitalu?
Latem też kiedy przeciadł się
na żądanie. Jest o trudny w
utrzymaniu. Jest i o pozbiciu.
Ale że ani ~~przy~~ zbieraniu mamy
naszej stosunki z Szpitalem.
Dla tego uprzejmie się zwrócić
Najszanowniejszą Panią, żeby
mi przysłać 200 egzemplarzy
a 100 (wyjęte drukowane 600),
wręcz się na odpowiedź na przychylny
pośpieszny, że się uprzejmie, bo
wiem jaka tam prawdziwie czynność.
Bardzobym pragnął, aby
Pani Marya zajęła się sprawą
pod opieką Pani, choć sprawa
wymagająca ofiary w polecenie.

[illegible] Pańską [illegible]

o prędką odpowiedź. [illegible] się [illegible], a także [illegible] się o odpowiedź [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] nie ma; z [illegible] [illegible] [illegible] od [illegible], a nie znajdę się [illegible] a kochanego Pana [illegible]. Zapomniał już. [illegible] czy na świecie, czy w środku, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], czy nie spotkamy się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; Łaskawa Pani [illegible] zaraz przedstawiam [illegible] do Paryża, à <u>grande vitesse</u>, [illegible], [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible], ale nie zbytkownym. [illegible] najmniejszej uwagi Pani [illegible] [illegible] [illegible].

Teraz o piosnkach.

Domyśla się Pani jak byłbym rad [illegible] mógł [illegible] te nuty tam przedstawione. Rozumie się, że nie ma ich we mnie, przyznaję i nawet ja ani trochę nie [illegible], [illegible], — [illegible] teraz [illegible] [illegible] [illegible] dawnej literatury —, ale dziękuję [illegible].

Żona moja [illegible] [illegible] przez tych [illegible], nie ja, ale teraz lepiej, a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla mej, by nie [illegible] nie, [illegible] by nie [illegible] [illegible] a [illegible], bo [illegible] [illegible] [illegible]. A [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Pani [illegible] [illegible] [illegible]!

Ach! ja wiem, ale boję się czy Pan Tatusia odczyta, tłumaczę się tem więcej, że oto w ostatniej swojej bitwie ukochanego naszego Pana Józefa nie odczytałem [illegible] i to do [illegible] najważniejszej, najważniejszej sprawy — dotyczącej naszej Patronów [illegible]. Jak w szczęściu [illegible]. Czy który Bohaterów po zakończeniu [illegible] Drogim Panstwom [illegible] będzie do [illegible] [illegible].

Dziękuję [illegible], [illegible] [illegible] za [illegible] [illegible] Jenerała [illegible],

[illegible] wszystkich błogosławi [illegible]

Wszystkim [illegible] [illegible]

13²

Dnia 26 lutego 1892.

Najszanowniejsza Pani!

Dziękuję i jeszcze dziękuję!

Co do formy książeczki, niechaj będzie w mniejszej formie, niż Pamiętniki;
Co do układów z wydawcami, to wszystko zostawiam Pani; niech Pani rozporządza, a będzie najlepiej. Także i o pośpiech. Nawet co do liczby egzemplarzy, i proszę tylko by pamiętano, że trzeba dwieście egzemplarzy.
Z Kochanymi Państwem Taliwskimi co do pieniędzy u was? jak uczynić? Czy ani woleliby oddać awansować na druk tej książeczki, gdy zostanie chęć; Upraszam Tarki Jej; pomocni niej najlepsza Pani; upoważniam

Co będzie, uważa za najlepsze.
Wszystko co Pan uczyni będzie
dobrze.

Ale niechaj drukują książ-
eczkę; przyda się na długie
czytanie, niech przejrzy każdy
oprócz niem dodać do druku, a
tak będą mieli robaczki: co
niezrozumiałego dla siebie
zostanie, wątpię, aby co było
takiego.

Oboje my od paru dni
osłabliśmy; ja więcej: ale też
byłam częściej do zaleń! Żona moja
była bardzo i bardzo źle przez
kilka dni, a teraz wszystko z
dzięki Panu Bogu.

Ksiądz Bobrowicz jest Kapelanem przy Szpitalu. Jego adres dobrze znany w Sekretaryacie Bractwa naszego. Upraszam o zapisanie ich obojga do Bractwa,

Żeby ktoś od Księdza Bobro wziął odpowiedź dla mnie.

Dzienniki niektóre otrzymywałam, książki, ale od tygodnia przestało ich całkiem żadnego. Mnie nie idzie o nowe dzienniki i były już w porządku, Bo już i tak nie ma do czytania,

Napiszcie, najukochańsza Pani, co wiecie o Szkole baczewskiej: Co się stało u nas, Upraszam o szczegóły z Sprawozdań Bractwa szczególnie ostatnim,

więcej, i to naturalne, że

i Kochani Państwo macie tam

kłopoty.

Chciałam by fotografię one

brat w poprzednim liście o Księżnej.

Niech Pani wejdzie w układy, ale

jeśli więcej Panu nie dostanie, a

[illegible] więcej radzę by sprzedać, z

kolei, przysłała od Rusa, w innych

egzemplarzach. Najpierw po otrzymaniu tutaj odesłam drugi, a potem

po otrzymaniu ze Lwowa drugiego

egzemplarza; niech Pani wejdzie w

układy z wydawcą.

Dla Panny Marysi i dla syna

przesyłam osobne serdeczne

pozdrowienia i błogosławieństwo.

Czekamy tu Państwa Kochanych.

Niech nas obdarzy Przenajświętsza wszystko

Wasza oddana. ks. Księżniczka

17 czerwca 1892 Paryż 134

Krwi Chrystusowa! Zbaw nas!

Wota tak w imieniu swojem i siostry Franciszki Kijowskiej

Najukochańsza Pani, Wczoraj otrzymałam pisemko Jej (z pomiędzy tylko kartę wizytową z napisem z Car. polskiej) a dziś spieszę z odpowiedzią, że jest z [illegible] Pani, że wszystko [illegible], bo oto Najukochańsza Pani została pod wrażeniem tym żalem, że [illegible] tak obojętni są nawet dla stypendiów z przyjaciółmi, że Pani dotąd nie otrzymała listu mego przez p. A. [illegible] przed dwoma [illegible]. Cierpliwości wiele, cierpliwości, ale chrześcijańskiej, bo inne nie wystarczą.

W klasztorze [illegible] obchodzi się [illegible] dla podziękowania Panu za Siedem Sakramentów i za Jezusa na miejscu Ś. Trójcy Świętej. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Świętej tak i będą odprawiane [illegible] [illegible] [illegible] ta [illegible]. Dobra Pani zechce przyjąć [illegible] w tej [illegible], [illegible].

oznaczonej czy tu czy w katedrze naszej najpierwszej. Ksiądz wikary katedralny Wnuczewski donosi mi, że nabożeństwa na cel wskazany odbywają się (odprawiają się [illegible]) w każdy czwartek o godzinie ósmej, a piąta w ostatni piątek każdego miesiąca, co więcej o tej godzinie, tak że co miesiąc będzie odprawianych pięć na intencye [illegible] ojczyzny Pana Dobrodzieja.

Dalej czytam: „w katedrze naszej konkurs ludzi jest codziennie, zwłaszcza wierni są proszeni o intencyach powodzenia, tak i udział we mszach św. jest zawsze liczny."

Najłaskawsza Pani otrzyma razem z tym listem odezwę moją do Rady Szkolnej naszej tutejszej. Niech Pani sama odczyta ony, w tajemnicy, bo ja widzę taki wielki upadek moralny Szwecyi, w której zmniejszenia Kapitału Szkolnego, funduszu (złote 300, czy 800) za granicy Szwecyi, - a

zerwanie z Francją zmieniło wielce
wszystkie warunki. Trzeba więc iść prawdą
Pani wyjście z pisemka mojego w
mowy mojej moralnie do [illegible],
i [illegible] do grób. Uważam np. za moralne
w przedstawieniu Kościoła co do niebezpie-
stwa o którym mowa, usunąć rzecz o
szkole naszej i o [illegible], które [illegible].
[illegible] dodatkowym w moim [illegible]
[illegible] niebezpieczeństwa, szczególnie
co do jednego przedstawiania Pana Boga
za głęboko u nas zapomnienia o Nim
i [illegible] społeczeństwo [illegible] czerpać [illegible]
z [illegible] państwa. Mówię o niej [illegible]
[illegible], że z [illegible]
umiem nawet [illegible] katolicy, bez
[illegible], biedy właśnie państwo [illegible]
Przenajświętsza Krew Chrystusowa [illegible]
ziemię Sakramentami.

Teraz do naszych kłopotów. Bardzo
do moich [illegible]. Do pana A. pisałem jako
do wydawcy, i ~~[illegible]~~ chcę, by miał [illegible]
zapewnione [illegible], dla tego prosiłem

by zebytał Kochanego od was wszystkich Pana Józefa ile ma na druki z mojej pieniędzy, bo Pan Józef coś wydawał z nich. To pytanie naturalne ze strony wydawcy, tem więcej, że jestem tak daleko od Lwowa. Jeżeliby p. A. nie chciał trudzić się na rzecz tej sprawy, Szanowna Pani by to uczyniła i pospieszyła, bo pragnę przesłać na Jej ręce rękopisy wiersze i proza. Dziwna że tam trudno o Ostaniowy z lat 1871 i 1872, kiedy ja niczem z niej czytałem. Posłałem wiersz jeszcze część i rękopisy prozy, gdybyście uwiadomionym ile mój Kochany p. Józef ma pieniędzy moich na druki bo mój wydawca miałby pieniądze do odebrania we Lwowie, a nie w Paryżu.

Upraszam o podziękowanie panu Władysławowi za wspomnienie mnie.

My oboje z żoną życzymy zdrowia. Ściskamy oboje z najwyższym szacunkiem dla obojga Państwa Dob. Wszelkiej najlepszej ostawy Nieszczęsna Bogu... Kraszewski...

A co się dzieje z drukami mojej. Pan A. dawno mi nie wspomniał drukowano. Nie mam nic Grottgera, najzacniejszy ... Pana A., od ...

19 kwietnia 1892 136

Najszanowniejsza Pani!

Spóźniłem się z odesłaniem tu przeszłorocznego listu, a wczoraj wieczór otrzymałem list Jej dopełniający notatkę o sekcyi wizytowej, za którą tak i za wczorajszy list tem więcej jestem wdzięczny, że dobra Pani wiadomości jest pewnie za mojej sprawy, która tak Pani wiele jest dobra.

I Pani Tetkowa pisze że drukarnia nie otrzymała bez mnie pieniędzy. Musiałem się tak wyrazić, bo pieniędzy na początkiem drukarni, a kochanemu naszemu Józefowi Z. prosta, by go uwolnić od kłopotu, by drukarnia sama zapytała ile zostało z moich

szerszy, bo miał dla mnie wydatki,
Pan Zieś/ zgorszenie i obrażona
we swoim, który mi zapłaciłem
ofiarę dla niebie, nie w prezentu, a
na łaskowie.

Ta wola raz zatwierdzona,
Co nas rozłączyło, czekam też
Pani, kiedy będzie moją dobrodziejką
ozięble się we swoim. Nie drogą Pani
Dzięki! i jeszcze raz! dzięki!

Gdybym widział w myślach
Mecz Pani interesującego w sposób
szczególny. Pani nie rozumiem
jej marzeń - męża i kobiet
polskich bardzo młodej, bardzo
bardzo dobra. My nie możemy
jeszcze odwiedzić ją po takiej
rozłące z jej stroną. On był
ale z wyjątkowym bardzo ostrożna

Panna [illegible] [illegible] z Krakowa[?]:

Państwo [illegible] w domu,

Co do rzeczy [illegible], co [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible].

Ja, nie [illegible] [illegible] się do polityki już od lat wielu, mam tylko jedno wołanie: Boże Święty [?], [illegible] dla Pani i jej przyjaciół [?] [illegible] i [illegible] [illegible] w Katedrze [?] Gnieźnieńskiej [?]. [illegible] u Pani z Panią Marią [?] — i z bliższymi [?] przyjaciółmi [?] [illegible] w [illegible]. [illegible] dla [illegible] i [illegible] [illegible] i [illegible] Kościołów Bożych. I [illegible] [illegible] objaśnienia, o których pisałam.

Niech nas Pan Bóg błogosławi!

[illegible] [illegible],

[illegible] na [illegible] Pani:

Paryż, 3go Czerwca 1893 r.

138

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najdostojniejsza Pani!

Stan zdrowia mego wytłumaczy dla czego tak póżno dziękuję za ostatni Jej list.

Zkąd przyszło Kochanemu naszemu Panu Józefowi żem posłał na Jej ręce pieniądze na druki, po oddaniu przez Panią drukarni i przysłania mi na to kwitu? Donosiłem mu dla rachunku o kwicie, ale wcale nie pisałem żem znowu na ręce Pani posłał pieniądze na druki, bo tego nie było! Jakże ja jestem wdzięczny łaskawej Pani że ten błąd nie zmartwił ją, to jest że Pani widziała że w oświadczeniu

Pana Józefa o nowych pieniądzach przysłanych jakoby wzajemnie już po Kuricie o którém mowa było skutek nieporozumienia, i tak jest w rzeczy samej.
Gdy najłaskawsza Pani pyta się co robić z pozostałemi pieniądzmi 34 flor. 84 c. odpowiem: Bądź Pani łaskawa, zachowaj jeszcze te pieniądze, bo pragnę użyć je we Lwowie, na cele pobożne jak później powiem.

Piszę za rewersem; a więc gdy list mój nie znajdzie Panią we Lwowie odbierze go, Pani na wsi.! Na samo myśl o wsi. prze-noszę się do czasów młodzieńczych na Ukrainę, bo:

" Tam najpierwsze szczęście moje

„Tam najpierwsze niepokoje,
„Tam najpierwsza łza.”
jak śpiewał Podolanin Gosławski
a ja wziąłem był zawołanie Mickiewicza.

Moje wołanie nie dla dziewczyny, a dla stanu ojczyzny stanu jaki opisałem w moim testamencie w 1885ym roku.

Czy Pani Łaskawa uwiadomiła bractwo o opłakanym stanie tułactwa naszego które nie śmiało obchodzić publicznie, 7go maja, uroczystości Bractwa naszego Lwowskiego. Proszę donieść mi o tém, bo gdy łaskawa Pani nie mogła uwiadomić Bractwo, to ja ztąd doniosę dla tém gorętszego wołania ze strony Bractwa do Przenajświętszej Maryi

Królowej Naszej o litość nad nami.
A i Trzeci Maj był obchodzony przez Stacyą Akademii Krakowskiej w sposób przykre, bo członkowie reprezentanci Akademii, byli w strojach fantazii. Nie biorę fraka; trudno żądać od Akademii Krakowskiej by prezentowała się przed publicznością w strojach narodowym dawnym jak to czyni reprezentacya krajowa u was w Galiczyi, w ~~Lod~~ Włodzimierzy i w ~~Krakowie~~: Ale czemuż nie we frakach? ~~Przez~~ Przedstawiciel Akademii w stroju najniedbalszym siedział w formie równie zaniedbałej przy głównym odczycie którego autor dowodził rozumująco że Polska nie wydała w przeszłości nic oryginalnego a i czytać swych rozumowań nie nauczył się. Gdy Pan Bóg mi żyć każe jeszcze przyszłego roku będę na posiedzeniu 3 go Maja we fraku!

My dobrze robimy że wierzymy w przyszłość i z nadzieją w tryumf, a czerpiemy tę wiarę w przeszłości naszego społeczeństwa wychowanego przez królewską rzeczpospolitej polsko-litewsko-ruską w wiekach XIV, XV i XVI^ym^ a walczącą o prawa niepodległości pod sztandarami Króla Stanisława Leszczyńskiego, konfederatów Barskich, Kościuszków i ich późniejszych wychowańców o ile działali w duchu Króla Stanisława Leszczyńskiego i konfederatów Barskich.

Pani i Jej przyjaciele żyją taką wiarą, jak to widzieliśmy z radości koła o którem Pani mówi, przy czytaniu wołań poetycznych

żony mojéj, poetycznych a więcéj patryotycznych. Bardzo to uradowało autorkę, tém więcéj że żaden dziennik nie zdał sprawy jéj ostatnich publikacyi. Ja sam pragnąłbym aby były podniesione z należną godnością, szczególnie Jéj Śpiewy historyczne. Miłość to własna przemawia może w tém wołaniu mojém; bo nigdzie więcéj jak tu myśli poety nie były w takiéj zupełności dopełnieniem moich własnych badań, jeograficzno-etnograficznych i historycznych. Ni.

Nie byłoż sprawozdania w dziennikach polskich i z dzieła Doktora Fret? Zapewne czas jeszcze nie przyszedł dla społeczeństwa

naszego podobać sobie w owych pracach żony mojej i doktora Pret! Zbliża się jednak ten czas.

Odpis odpowiedzi ze strony Ojca świętego Kardynała Rampolli na nasz adres przysyłam. Łaskawa Pani znajdzie tam tłumacza, chociaż dla znającej, jak Pani, język francuski, łatwo zrozumieć po włosku. Pożytecznem uważam aby ten adres i ta odpowiedź były upowszechnione w społeczeństwie naszém w kraju z wyjaśnieniem punktu historycznego co do buntu rycerstwa ruskiego przeciw papieżom w XVIym i w XVIIym wieku, to jest, że dziś nie idzie o ...

Dziś otrzymałyśmy 4 nowe pakiety z Drukarni Ludowej. Czy Panie otrzymują arkusze tych poezyj?

aby potomkowie tego rycerstwa powrócili do obrządku wschodniego lecz aby odnowili cześć przodków swoich dla świętych ruskich czczonych przez Bazylianów w Rzymie w wieku zeszłym, bo mam na widoku listę świętych obrządku wschodniego podaną przez prokuratora Bazylianów w Rzymie Ojcu-Świętemu, jak o tém wiele w moich pismach.

Martwię się, bo nie mam nic o uroczystościach 7go Maja w Katedrze Turowskiej i od Księdza Bobrowicza.

Kończę sam, kaligrafując. Niech nas Pan Bóg błogosławi, prosząc o modlitwy Brata za [illegible] mojej ręki mojej: Ona mi wszystko [illegible] a ja wszystko tylko na [illegible] [illegible] po [illegible].

Niech was Pan Bóg błogosławi!

[illegible] [illegible] [illegible].

Copie de la réponse du cardinal Rampolla 142

Illmo Signore,

Il Santo Padre accolse con molto gradimento il foglio che la S. V. e gli altri tre soscrittori davansi cura di inviargli nella occasione del suo giubileo episcopale. Significa quindi loro, per mio mezzo la Sua paterna gratitudine per gli augurii offertigli e la benedizione apostolica che con affetto imparte, qual pegno delle grazie celesti che su loro invoca dal Signore.

Mi rivolgo alla S. V. perchè questi sentimenti di Sua Santità siano fatti noti a quelli che seco si unirono a compiere il filiale officio e con verace stima mi dico

Di V. S.

Affmo per servirla
M. Card. Rampolla

Sig. Francesco Duchinski
Parigi
Roma, 11 Aprile 1893

145

+

Najszanowniejsza Pani,

W miarę przychodzących z Paryża wiadomości, dowiadujecie się, mili moi, — bo jak zwykle pod imieniem Najszanowniejszej Pani piszę i do wszystkich współpracowników naszych, — dowiadujecie się i przekonywajecie się coraz więcej o słuszności moich sądów i o niebezpieczeństwie dla społeczeństwa naszego ze względu Francji. A i u nas są rzeczy smutne, bardzo smutne, bo nie ma człowieka, któryby scentralizował potrzeby społeczeństwa

naszego, ale jestem przekonany, mimo wszelkich usiłowań gwałtownie działających i Polaków (jak pan Nowowiejski w Gazecie Narodowej) i Diło, by rozjątrzyć spory, by utorować caratowi tryumf, z ziemi to ruskiej wyjdzie mąż, który wybawi Polskę i Europę, t.j. całe społeczeństwo nasze ze szponów carskich. Wspomniałem o panu Wielowiejskim, a mam na widoku wszystkich mówiących, wołających o dzisiejszych sporach, a nie mówiących raczej, nie wołających co robić. Ja utrzymuję i wy to, miliony, przyjmijcie za punkt wyjścia, że włościanie galicyjscy idą do cara, nawet powiem ślepo, nie dla tego że głodni materyalnie, ale że głodni duchowo.

Wolności konstytucyjne popełnęły ich w 144
jakiś chaos rozumowań, rozumowań!
Tracą wiarę, moc urzędników, swoich do-
tychczasowych opiekunów, moc żandarmów,
z których nauczyli ich szydzić, bo o
cesarzu nie ma mowy; cóż dziwnego,
że i głód ziemski daje im się czuć więcej
niż dawniej. Nie wiem z doświadczenia,
ale sądzę z bliski wpływu na uczucia
ludzkie, mam to przeświadczenie, że
jeżeli nie większość, to wielka część
naszej inteligencyi szlacheckiej jest w
takim stanie nerwów i umysłu jak i
włościanie, t.j. są niezadowolnieni,
są głodni pokoju, bezpieczeństwa. Taki
jest stan ziomków naszych u nas i
w Polsce pruskiej; – jest to wynik stanu
rzeczy: mamy wolności polityczne wielkie,
praktykowane nawet we wsiach, a nie

many niepodległości politycznej, t. j. całej wolności. Taką wolność daje społeczeństwu jakiś wielki cel, w którym są scentralizowane uczucia wielkiej większości inteligencyi, a za nią idzie massa. Z tego to celu wielkiego czerpie się moc wykarywania godnego człowieka. Otóż społeczeństwo nasze czeka realizacyi takiego celu.

Ja wyrobiłem sobie taki cel, t. j. żyję całym państwem polsko-litewsko-ruskim ze sztandarem do wszystkich ludów cywilizacyi chrześcijańskiej. Otóż ja nie widzę ani w historykach polskich, ani w politykach, dziennikarzach, nie widzę dowodów, że żyją takiem państwem polsko-litewsko-ruskiem. Żyją najwięcej życiem państwa polskiego, zapominając, co jest do przebaczenia politykom nie umiejącym swojej historyi

ojczystej, że traktatem Hadiackim 1658, 145
ustanowiono Rzeczpospolitę (oczywiście królewską w duchu XVII wieku) polsko-litewsko-ruską, t. j. federacyjną.

Wprawdzie owi politycy czysto polscy mogą mówić: Niechże się pokaże ze strony Rusinów mąż, któryby ~~rozumi~~ urzeczywistniał tego rodzaju federację z Polską, odpowiadam: Zjawi się ten mąż, czy przed podbiciem Europy przez carat, czy później, czego dzisiaj żądam od inteligencyi społeczeństwa naszego, to do uznania owego paragrafu traktatu Hadiackiego (bo inne nie odpowiadają stanowi rzeczy dzisiaj). Nie czuję głosu takiego w dziennikach galicyjskich i poznańskich.

Wiele o tem miałbym do wołania, Mnie i mówić długo, t. j. dyktować lekarze zakazali. Wolę dzisiaj Bogu

radujące się z wami, mili moi, że oto kraj nasz zaczyna odradzać się w duchu owego paragrafu z roku 1658, podnoszące uroczystość świętych naszych patronów obrządku wschodniego pod opiekę Matki Zbawiciela rodu ludzkiego z intencją króla Jana Kazimierza.

Ale cóż? Oto i tu miesza się nuta jakaś… Nie umiem nazwać — nazwę nutą wątpliwości, bo oto przed dwoma dniami otrzymuję kilka słów od ukochanego naszego opiekuna owych uroczystości na ziemi naszej, kilka słów z przyłączeniem litanii o nawróceniu Moskali. Intencja dobra oczywiście, katolicka, ale jest-że na czasie? szczególniej przy braku wiary w odrodzenie społeczeństwa naszego politycznie… My, mili moi, łatwiej tę

rzecz oszędzicie co do czasu, miejsca i okoliczności. Ja skorzystam z projektu, aby go zrealizować, najprzód w spisie co do świętych naszych obrządku wschodniego, patronów naszych. Od kilku tygodni chorował coraz mocniej nasz proboszcz, aż umarł; a przez niego to mogłem zrealizować pragnienie moje co do owych żywotów świętych bazyljańskich; o tej bowiem sprawie z powodu obchodu św. Michała Czernihowskiego 1862 roku wiele mówiliśmy z hr. Dyonizym Poniatowskim, wiele pisaliśmy dla wyjaśnienia rzeczy dla Ojców Zmartwychwstańców przed tym nim postanowili obchodzić uroczystość w Kościele Wniebowzięcia. Wyjaśnienia te pod kierunkiem autorki jednego większego rozmiaru katechizmu w języku polskim, potwierdzonego przez Rzym, ustyły

najpożyteczniejsze. Boję się, aby śmierć ojca Witkowskiego nie przerwała prac w tym kierunku. Jest tu jego zastępca, nie wiemy czy stały, ojciec Bakanowski z Krakowa. Ani ja, ani żona moja nie wychodzimy z domu; ojca Bakanowskiego mało znamy. Czy nie znacie tam, mili moi, którego z ojców Zmartwychwstańców, któryby podjął się odszukanie w Rzymie w bibljotece zakładu ￼ innych wyjaśnień naszych o świętych bazyljańskich z roku 1862 r.

Ta sprawa święta tak mnie zajmuje, że odłożyłam inne dotyczące druków moich, ale i te przyślę niezadługo w formie notat. Ktoś kiedyś ułoży z tego całość na chwałę Bożą, jak tego pragnie dusza moja.

Żona moja od jakiegoś czasu gorzej się ma; niebezpiecznego stanu przecież nie ma. Poruczyła mi list swój do Najszanowniejszej Pani z gorącem podziękowaniem, choć spóźnionem za pamięć o niej i o naszym powinszowaniem Nowego Roku.

Ten list gdzieś zatatarzył się, jak

mówię u nas na Ukrainie, t. j. 147
Tatarzy porwali. Niech Pani to
przyjmie, jako pewność.

Ukochany nasz pan Józef nic mi
nie mówi ani o Pani, ani o księdzu
Bobrowiczu, ani o ostatnich moich
długich pismach do Pani i do księdza
Bobrowicza. Bo też pan Józef pisze
z Ustrzyk, gdzie odpoczywa. Mam
prawo myśleć, że Pani i panna
Marja macie Panu Bogu podziękować
za dobre zdrowie, dlatego ośmielam
się prosić o uwiadomienie mnie
szczegółowo o stanie (rzeczy) świętej
sprawy patronów naszych obrządku
wschodniego. Domyślam się, że

Pani Prymata koniec listu do siebie, który przypadkiem był posłany księdzu Bobrzyńskiemu, ale radbym mieć o tem wiadomość pewną. Czy nie mogłaby pani wyrobić dla mnie szczegółowej odpowiedzi księdza Bobrowicza, przyjmując na siebie oddanie go na pocztę za rewersem.

Ośmielam się powtórzyć, że każdy list mój adresowany do każdego z Was, mili moi, należy do wszystkich. Błagam Was, mili moi, abyście pozostali tam w lubym kraju, szczególniej w uczczeniu Matki Boskiej, ofiarowali od czasu do czasu cierpli-

248

mość wasz napisanie do mnie-

sa, pokutnika.

Upraszam, błagam, zapiszcie mnie, Franciszka Kijewianina i Seweryna Duchińskiego do Waszego bractwa.

Niech was, uchowa,

Pan Bóg wszystkich błogosławi

Franciszek Kijewianin

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible].

Zawsze cały dzień jestem w pracowni! z tylko że Miłościwa Pani wszystko umyślnie tak robi aby nawet dręczyć i w rozpacz przyprawiać co się dniem wczorajszym do reszty stwierdza. — Albowiem najłaskawsza Pani raczyła łaskawie wybrać dwie chwileczki mojej nieobecności na moje zmartwienie. —

Wynurzywszy boleść serca mego! przystępuję do interesu

Medalion Miłościwej Pani odlał się dosyć dobrze ale po odlaniu pokazało się że nie jest dosyć dobrze zrobiony i potrzebuje być w gipsie

retuszowany z natury. —
Do wieczora zostaję we Lwowie, i (błagam łaskawej pani, jak na szkicy Karola) o godzinkę czasu, będę w pracowni (Leryi) do 1szej i od 3ej. polecam się więc dobremu i szlachetnemu serduszku Miłościwej Pani

Ten sam co zawsze

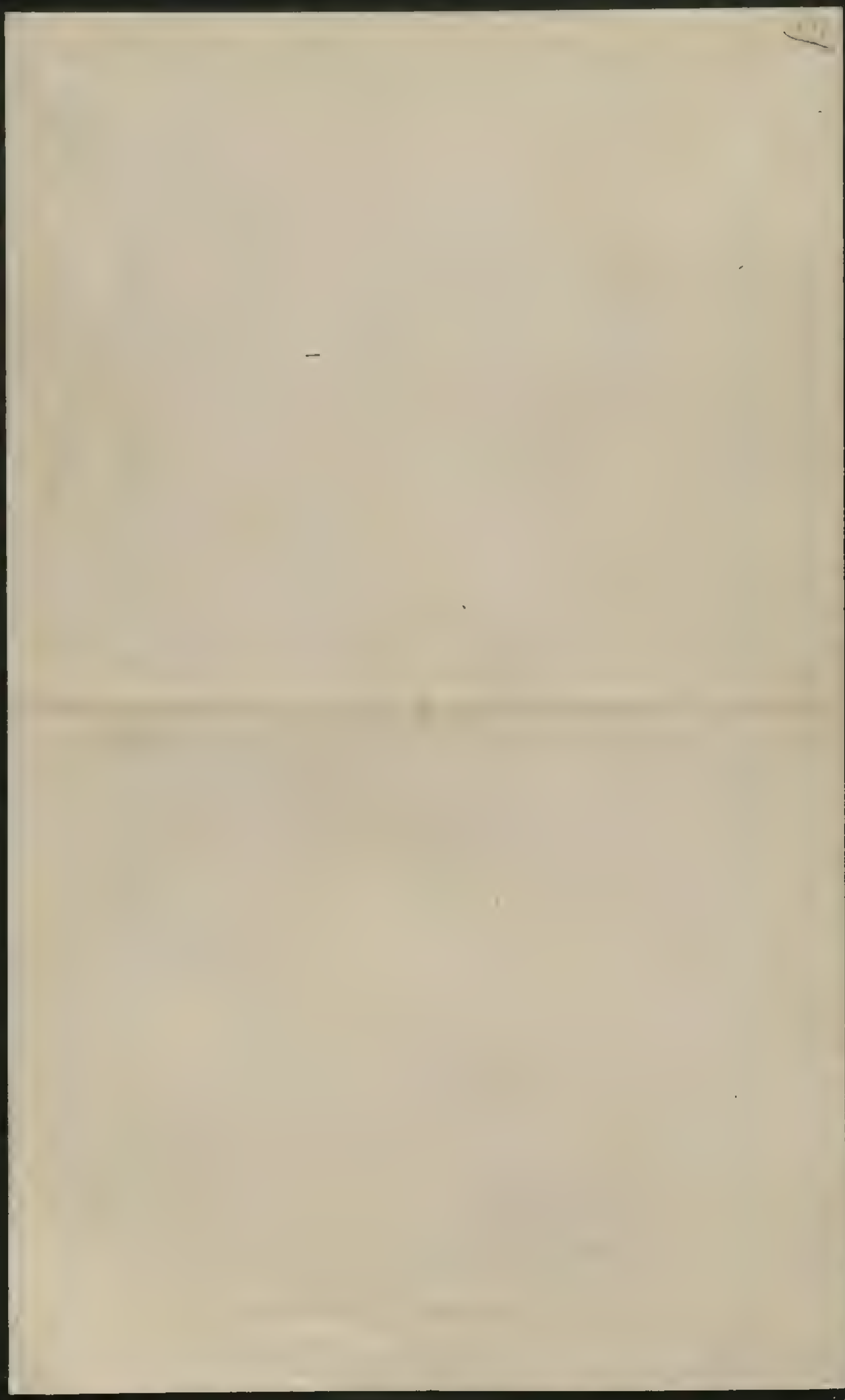
Parys

Lwów

2.

Czerwca

1869.



151

Wielmożna Pani!

Przybity ciężarem konieczności do "jakiegoś tam Podola" zmudzony jednostajnością tutejszego życia nie śmiał tam się do łaskawej pani odzywać.

Cierpkie i gorzkie wyrzuty jakie mi dobra pani w swym łaskawym piśmie czynić raczy znoszę cierpliwie ale bardzo boli.

O Kamyczku nic nie wspomnę nawet "będzie bądźcie" nie powiem.

Całuje rączki i obiecuje poprawę

wierny poddany

[illegible]

10/8 70

p: s:

Krzyże tu drogistrza pana na krzyżu miałem go kupić w kościele ale że Pan Klemens stroił organy więc musiałem się wynieść z mojej pracy a nie mając innego miejsca zająłem stajenkę i tym się pocieszam że Chrystus pan urodził się także w stajence ~~tylko że~~ w tamtej był tylko wół i osioł a tu o jedno bydlątko więcej a jest nim krowa i ta mi najwięcej przeszkadza pomimo barykady dostaje się czasem na moje terytorjum i trąca mnie po nogach także mi zbywa na cierpliwości i staje się dla niej niegrzecznym krówka i cielątko b. poważnie przyglądają się mojej pracy a osiołków zabiera ogrodnik do wożenia wody.—

pomimo miejscowości nie bardzo przyjemnej
praca idzie szybko ponieważ tu nikt
nie dokucza nie przykrowe nieszczęśliwego
czasem tylko i to za pośrednictwem
korespondenz karty po przeczytaniu
której idzie się trochę na przechadz
kę nad Zbrucz tam się trochę popła
cze łzy zbruczem spływają do Dniestru
a Dniestrem do morza Czarnego a
potem się wraca spokojnie do pracy
i tak dzień po dniu schodzi.—

przepraszam milion razy

F

wieś Turylcze poczt. Skała nad
Zbruczem.—

Turyńsze z 1^{go} na 2^{gi} Września 1870 o północy.

153

Miłościwa Dobra Łaskawa Pani!

Pracownię polową już opuściłem i przeniosłem się do świątyni gdzie wykończam Tego którego byt jest i będzie.

"Będzie tobie Jezus w pracowaniu pomocą, w utrudzeniu posileniem, w ustawaniu pokrzepieniem, w rozpaczy nadzieją, w zachwianiu podporą, w pośliźnieniu się podjęciem, w smutku pocieszeniem, w ucisku wybawieniem, na wojnie zamkiem, w pogoni ucieczką, w nocy strażą, w drodze błędnej wodzem, w potopie portem, we wszystkich przygodach obroną, a nakoniec przy śmierci pociechą, i przy ostatniej godzinie wieczną zapłatą, Amen.

Trzymam z Francuzami proszę pani usque ad finem.

Prusacy to b...... zburzyli tum Sztrassburgski! tego im nigdy nie daruję.

/.

Ciepłem i pogodą Podole pochwalić się nie może, ale za to zbożem ku Kurnydzą to prosze widzieć, tylko ziemniaki miejscami psuć się zaczynają. –
Miłościwa pani używa przeróżnych przyjemności i swobód. Kąpie się o 6 reście mil od swego niebieskiego pawilonu, przewraca się w drodze i to kilka razy, przygląda się kwiatom, żydówkom śkiernym, wystrzyga sobie czarne sylwetki, obstawia się miłym towarzystwem, i wesołym, ma Łaskawa pani promyczek słońca, śpiewa sobie dumki, i jeszcze znalazła tyle czasu żeby zalecieć myślą na Podolskie Tany nad Zbrucz (ale w tej podróży sądze że się Wielmożna pani nie wywróciła) gdzie ja prosze pani za jeden miesiąc więcej zrobiłem jak we Lwowie za cały rok.

154

1° wykułem z twardego kamienia, Chrystusa pana ukrzyżowanego wielkości naturalnej
2° Sgo Wojciecha i Sgo Stanisława po 5 stóp wysokości. z twardego kamienia!
3° dokończyłem dawniej zaczętego S.S. Piotra i Pawła po 6 stóp z kamienia
4° dozorowałem kamieniarzy, murarzy, malarzy, stolarzy, cieśli, pozłotników. i. t. d.

Oprócz tego wykułem do Jazłowca dla JPani Darowskiej dwa posążki po 3 stóp wysokości a podstawy po 7 stóp. jeden podobny jak załączony obrazek, drugi Sty Józef.

Oprócz tego odwiozłem żonę do Tarnopola z synami, kąpałem się w Zbruczu, jeździłem konno, strzelałem z rewolweru do cylu czy celu, spinałem się po drzewach za owocami czytałem w dnia gazety, przeczytałem Büchnera od deski do deski, troche żywotów świętych, a szarą godziną pisszałem.

wodze myślom i biegłem daleko, daleko.
bardzo często byłem bliziutko pani
ale pieśni dosłyszeć nie mogłem bo
je chuk dział, jęki rannych i łoskot
walącej się wieży z nad Renu głu-
szył. — Nadziei nie straciłem jeszcze
że gdy działa ucichną pieśni te dolecą
mię i tutaj. —

Przepraszam Łaskawą panią, ale
to wcale na mnie nie "patrzy" abym tu
miał zimować, owszem kto wie czy nie
równocześnie z Wpanią znajdę się
we Lwowie a może i wprzódy.

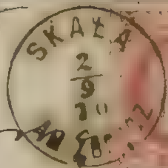
S. p. Eligiusza żal mi doprawdy i nie
potrafiłbym dawniejszego pomysłu na
pomnik teraz wykonać. —

Życzę Wielmożnej pani spokojnej
nocy, miłych snów, przyjemnego prze-
budzenia przy promieniu wschodzącego
słońca i szczęśliwej rzeczywistości. —

"Będzie, Będzie."

Paryż

p. s.
Wielmożnej pani Skulimowskiej uszanowanie moje składam. F.



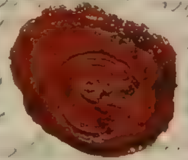
Wielmożna JWPani

Wanda Monné

w Dyniskach

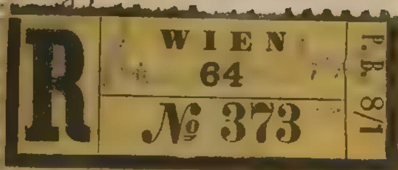
poczta Uhnów

155





156



Abbazia

Madame W. Mlodnicka

Abbazia







Do WM[illegible] 157

Z Wiednia, 28. I. 1893.

Wielmożna Pani!

Niezasłużenie serdeczny list Łaskawej Pani wielkiém był dla mnie dobrodziejstwem, gdyż uspokoił mnie co do tego, że ostatniém pisaniem nie sprowadziłem na siebie urazy i że wybaczono mi przekroczenie ram, ściśle zakreślonych towarzyskim zwyczajem. Nie hołduję ani śmiesznej egzaltacyi ani jeszcze śmieszniejszej sentymentalności; mam tylko wyobraźnię zanadto ruchliwą i często opanować jej nie mogę. W każdym razie, czując się i na ciele i na duchu cierpiącym, powinienem był powstrzymać się od listów zupełnie.

Obecnie zdrowie moje jest, jak dawniej, znakomitém a spokój wewnętrzny również nader wielkim. Jedyném realném następstwem mego, że się tak wyrażę, myślowego rozniepokojenia jest to, iż zdecydowałem się egzamina

doktorackie z marca na kwiecień przesunąć!

Kolegę A. P. nieco przeceniłem - zapomniałem bowiem, że wycieczka z Wiednia była przez niego planowana od dawna... Podobnie i co do Szanownej panny M. - sąd mój, oparty jedynie na słowach p. P., nie całkiem był trafny. Myśląc o Niej wiele, pojmuję Ją też lepiej a smutny stan Jej - zwłaszcza od ostatniego listu Łaskawej Pani - z każdym dniem silniej mnie martwi.

Radziłbym usilnie wyjechać z Nią pod wiosnę na południe, do Istryi lub Wenecyi. Świeże a - jeśli się nie mylę - nieznane wrażenia wpłyną na cały organizm bardzo dobroczynnie: umysł Jej utuli się tam tysiącem powabów, które nawet moje, estetycznie nie wyrobione oko na każdym tam kroku odkrywa; byłaby to więc zarazem podróż artystyczna. Stosunki tamtejsze znam bardzo dobrze; panna M. obrałaby zapewne Wenecyę, jakkolwiek ciasne pałace tego mia-

sta mniej mnie pociągały niż skaliste wybrzeża Afryki lub dzika pustynia Krasu, do której zawsze z tęsknotą powracam. Zamiar spędzenia w tym roku Wielkiej Nocy nad morzem - musiałem oczywiście zarzucić. –

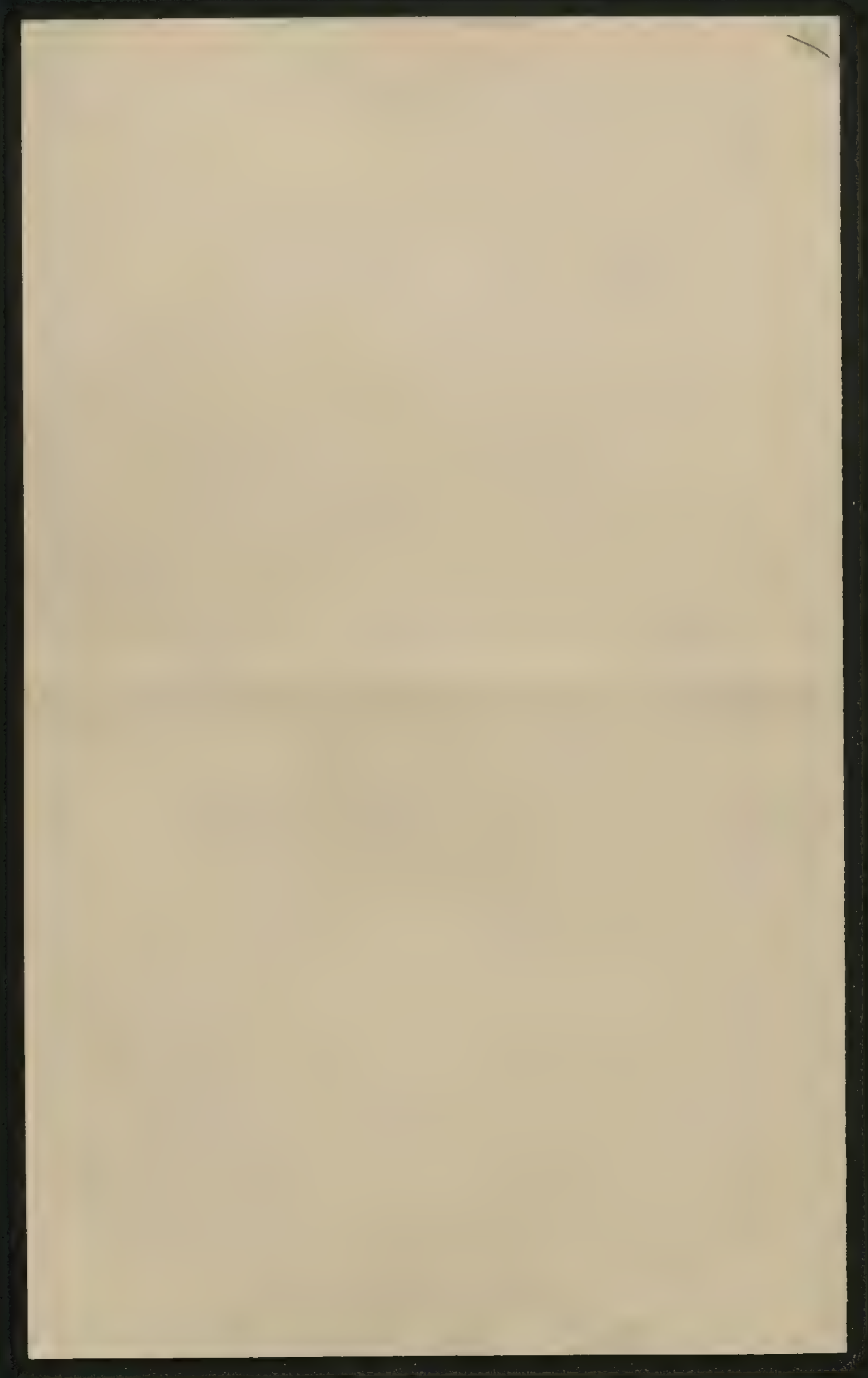
We właściwym czasie doniosę o p. P. potrzebne szczegóły. –

Dziękując raz jeszcze za cenny list, polecam się łaskawej pamięci Wielmożnej Pani i zostaję w głębokiej czci

i uszanowaniu

szczerze uniżonym

Tad. Garbowski



159

Z Wiednia, 3. III. 1893.

Czcigodna Pani!

Ośmielam się złożyć gorące dzięki za wielką radość, którą sprawił mi ostatni list Łaskawej Pani, pełen serdecznej przychylności.

Czas, ten — jak mówi poeta — uczuć morderca, ułagodził już może choć w części bolesne rany i przemógł pierwszą siłę cierpienia; chodziłoby więc o to tylko, aby tę przykrą korrespondencyę, którą jeszcze załatwić potrzeba, przeprowadzić jak najrychlej i najlakoniczniej. Chwila obecna jest do tego bardzo odpowiednią, gdyż p. Penther bawi tu w dawnem swem mieszkaniu (Währing, 5) a niebawem zamierza Wiedeń na stałe opuścić.

Sposób, w jaki p. Peuther w ostatnim miesiącu sobie postąpił, w połączeniu z całem stanowiskiem, jakie w niniejszej krytycznej sprawie zajął, musiał na moje sympatye ku Niemu wpłynąć nieco ujemnie; mimo to wszakże - nie mogę powstrzymać się od prośby o pobłażanie, w razie jeśliby teraz lub w niedalekiej przyszłości zapatrywania swoje zmienił.

Jest on, w istocie, ofiarą pojęć tak dziwnie zwikłanych, iż niepodobna nigdy przewidzieć, co nazajutrz postanowi uczynić; przeto także nie można z nim postępować inaczej - jak tylko również wyjątkowo.

Co do mnie przynajmniej - nie jestem w stanie zdobyć się na ostateczne wykreślenie wszelkich pod tym względem nadziei... Podobne postępowanie ze strony każdego innego człowieka musiałoby ubliżać i obrażać; on jednak powinien zawsze znaleźć współczucie. -

160

Nie chcąc zadnéim zbytecznéim sło-
wem rozbierać tematów, z którymi tyle
łączy się nieprzyjemności, śmiem za-
kończyć prośbą, by Czcigodna Pani i na
przyszłość raczyła w sercu Swém dla
mnie zachować niejaką życzliwość!

Z wyrazami najgłębszej czci i uszа-
nowania mam zaszczyt kreślić się

szczerze oddanym
sługą
Tad. Garbowski

Z Wiednia, 20. XII. 1893.

Wielmożna Pani!

Mam teraz silną gorączkę, dlatego proszę mi wybaczyć, jeśli coś niestosownego albo coś niezrozumiałego napiszę; ale ja muszę mego Arnolda bronić!

Ja widzę z cennych listów Łaskawej Pani, że moje ostatnie słowa jakieś okropne wywarły wrażenie, więc ja zaraz depeszę wysłał, żeby Arnolda przedwcześnie nie ranić. Cóż ja jestem? ja jestem nic, ja jestem całkiem obcy, więc trzeba być bez serca, żeby na Niego takie straszne insynuacye przed obcym wypowiadać. Mnie tam u Szanown. Państwa nikt nie zna; więc któż zaręczy, czy nie jestem jakiś wyuzdany rozpustnik albo zeschła mumia książkowa, — czy owe złe i gniewne słowa do właściwego żeglują portu? Arnold nigdy nic nie kłamie, on nie zrywa danego słowa, on nic nie udaje, nie drwi, komedyi nie gra.

On wtedy we Lwowie naprawdę ulegał wzruszeniu,
on 8go grudnia naprawdę płakał. Jego ludzie pytali
po księgarniach, co jemu jest, dlaczego on tak dziwnie wygląda?
On jest taki, jakim jest; on za siebie nie odpowiada.
On obiecał, że zostanie sam katolikiem ale dzieci
chce mieć w luteranizmie, bo luteranizm jest do-
gmatem jego życia i dla tego dogmatu on chce poświęcić
szczęście, po które tylko mu rękę wyciągnąć.
Jaki on wzniosły! jakbym był szczęśliwy, gdybym
miał takie jak on w życiu dyrektywy, gdybym tak
wielką religię posiadał! - On jest spokojny, bo to
widać leży w jego naturze; on sam mi mówi, że w nocy
sypiać nie może, że ani chwili o Narzeczonej nie
zapomina. Ja przecież dobrze pamiętam, co o nim
napisałem; on sam chciał, żebym to napisał. On
mnie gniewał, że tak się zachowuje jak zawsze, że
chodzi tak obojętnie w salonach i ze swymi futerałami,
z tą swoją N. Freie Pressą pod pachą, że o wszystkim
mówi takim głosem, jakby o śniegu na ulicy... On
ma teraz nowe ubranie: ja mu kilka razy kładłem
rękę na kolana, ale on zwrócił na to uwagę, bojąc się,
że es wird abgewetzt. To są wszystko głupstwa i drob-
nostki! Przed kilku dniami przypomniał sobie
Arnold jakieś rozmowy i szczegóły z Zakopanego,
gdy jeszcze wszystko było dobrze, i miał przy tem
łzy w oczach - a w tejże samej chwili zaczął z uwagą
regulować lampę, ażeby przypadkiem szkiełko nie
pękło. Dzisiaj u niego płakałem a on powiedział

tylko: Was sind Sie darüber so erregt? Mein Entschluss steht fest – eine Nacht ist lang! i patrzał z uwagą na mnie. On wczoraj przyszedł po obiedzie pytać mnie czy nie mam listu – musiałem raz ów list wrócić; tylko ten jeden list mu pokazałem. Bałem się bardzo, co powie; on jednak całkowicie zimną krew zachował i powiedział mi: Beruhigen Sie sich, das alles wissen wir schon. Potem odprowadził mnie aż do pałacu Akademii Um., gdzie na nieszczęście zostałem zaraz na konferencyę z Suessem wezwany, podczas gdy sam poszedł przedsiębrać i pocieszenie układać wszystko szukał się w słowniku, co znaczy „stanowczy", bo nie znalazłem odpowiedniego na to tłumaczenia.

Nie ja jego, lecz on mnie uspokajał; on mówił: Wer so viel, wie ich bereits in meinem Leben überstanden hat, der wird auch stumpfer und ~~wird~~ nimmt alles ruhiger an. Sie sind zwar kaum drei Jahre jünger als ich, aber sie sind noch zu frisch u. zu jung, um dies zu verstehen. Co ja mu w odpowiedzi wtenczas nie mówiłem! [redacted].

Czyż mnie Arnold obchodzi? Jam go polubił dlatego, że ten związek z Lwowem i mnie jakoś częściowo urwał a teraz robi się znów do koła mnie pusto i ciemno, gdy wszystko jak sen pierzcha.

Z

Bedenken Sie, wie es uns schrecklich einsam, kalt und trostlos öde sein wird, wenn Alles vorbei und verscherzt sein wird! On przyznał, że będzie bardzo nieszczęśliwy.
Ja nie zwierzałem, że kwiczoł tylko w razie dekla[ra]cyi, co do potomstwa, ślubu udzieli; ja inaczej nie byłbym naturalnie ani słowa o tem pisał, chociaż on dobrze tego życzył, bo bałbym się Pańskiej obrazić! Spodziewałem się a raczej byłem pewnym, że Pani[e]stwo oburzą się godzą na pozwolenie dzieci!
Arnold miał do dziś nadzieję, że panna Marynia ustąpi.

Arnold mówi;
że ... tylko udawała miłość, bo inaczej nie zo[s]tałaby na ogłosy ludzi i na to społeczeństwo, wśród którego by zawsze nie żyła, ale zostałby tylko w gło[s]sem serca, chociażby nawet wielkiej myśli wyobrażeń nie miała być jego żoną. To prawda! Łatwo się cofnąć, oddać i poświęcić mogą właściwie tylko duchy najszlachetniejsze i najszczytniejsze, ale w takim razie miłość ich musi być bezgraniczna, szalona — Takiej miłości pewnie tu nie było! On chyba dobrze mówi, że miłość przed nim udawano; bo tylko taka miłość która się ani na kościół ani na ludzi nie ogląda, ale leci sama, gdzie jej gwiazda prze[z]naczenia leżeć jej każe, tylko taka jest prawdzi[w]ą miłością! Panthea jest inaczej wychowany; on naszej takie zasady jakie głosi np. p. Bal- inni;

2/

„mittelalterliche Ansichten". Może być, że to prawda, — ja mu się nie dziwię; on o tem sądzić nie może ale i ja nie; ja jestem za mało oczytanym, za mało jestem filozofem, aby o religii etc. coś mógł stanowczego powiedzieć. Arnold ma swoje zasady; chce z niemi i dzieci wychować. On był całe życie sam jeden na świecie, sam jeden! bo cóż taki ojciec — prawie obcymi byli sobie; on więc powiada, że nie chce być i na przyszłość całe życie samotnym. Panny M. nigdyby dobrze zrozumieć nie mógł, — chciał przynajmniej, aby dzieci do niego należały. On powiada stanowczo, że postąpił bardzo szlachetnie; on mówi, że gdyby był niehonorowym, to byłby teraz [illegible] na wszystko przystał a potem dzieci w tajemnicy na protestantów zapisywał. Jego to bardzo gniewało, że tamtejsi Państwo odrazu* mu nic stanowczego nie powiedzieli; i mnie dziwiło [illegible], że pn. M. do niego pisuje; mówiłem mu, że uważano go za chorego i traktowano go jak dziecko bez wyrobionych zasad — to go też dość oburzyło. Bardzo cierpiał na tem (i mojem zdaniem bardzo słusznie), że tyle osób we Lwowie a nawet różne osoby i krewne ze Wiednia uwiadomiono o tej sprawie. Pokazywano mu także odnośne listy. On ma widać między krewnymi osoby bardzo nieżyczliwe, które mu oddawna różne niegodne myśli podsuwały; ale on jest bardzo dobry i rzewny, w nim nic z tego nie skrystalizowało z wyjątkiem skutki! — Ja wierzę i przysiąc mogę, że Arnold kochał pn. M. tak, jak tylko potrafił i że polegać na nim by można jak na opoce, że uczyniłby ją

* przy oświadczynach?

tak myślący, jakby tylko umiał. On ci po-
wiadał jakichś dwu przyjaciół, przed którymi
się ze wszystkimi troskami zwierzał; ci przy Sa-
bowej radzili mu nie jechać do Lwowa, wypowiadając,
iż to będzie daremnem. I jakbym mu był tak
odradzał. Wradziłem mu też iść do ks. A., gdyż
wiem z góry, że tam, gdzie trzy i bezpośrednie
prośby nic nie zdziałały, tam i obcy ksiądz
niczby wskórać nie mógł – ksiądz, któryby by się
tylko niepomiernie uczepił tą nadzieją i pospiesz-
ną grotką, jakoby ta sprawa dla niego była!
Ja wiem, że teraz już wszystko na zawsze przepadło;
myślę, że gdyby się było zaraz z początku wręcz
kategorycznie postąpiło i gdyby np. w grudniu
nie został całkiem przyjęty, że toby było opór
jego złamało. Tak – on już pewnie całe życie
będzie niemyślący; – on przecież w sercu musi
wszystko cenić głęboko. On sobie tu nie będzie
przecież szukać żadnej „tüchtige Hausfrau";
pewnieby przecież już żadna miłą nie była.
On ciągle mówi, że nie pojmiemy Szanowni Państwo
zimni: Państwo wiedzieli z góry, że on nie zmieni
przekonań narodowościowych, że nie cierpi bigoterji;
w którąby go księża katolicy wprowadzili: —
On nie nie wie, co mówi. Arnold szuka argu-
mentów, aby usprawiedliwić ten jakiś kolosalny
upór, któremu ulega; on się już poddał losowi.
Ja na niego patrzę i mnie się wydaje, że on jest ja..

kimś fatalistą wschodnim, który z zaciśniętymi zębami ciało z siebie wypruwa. I to jest cała jego tragedya. Ja przed tygodniem byłem pewny, że przyjdzie z nim do pojedynku – dziś współczuję Go, bo on musi być bardzo nieszczęśliwy.
Ja byłem zanadto wzruszony. Gdybym był w liście między wierszami o Arnoldzie, że jego wolę podane, jakieś uwagi ze swej strony powziął, toby Szanowni Państwo nie nadmiernego pomiędzy wierszami nie byli wyczytali. Sądzę, że gdybym nie był nie pisał, Szan. Państwo mimo przeciw byli-by kontrakt podpisali; wszyscy dotąd nie byłaby tego zganiła. Ale ja mam teraz podejrzenie, że sam się do zerwania przyczyniłem – a Arnold tak mi zaufał, tak ufał! Ja tak mierzyłem, aby nie powiedzieć zadużo, aby wypowiadaniem doktoryzowanego sądu o rzeczy nie być natrętnym! Littera scripta manet; ale manet!
Łaskawa Pani posiada, że ja przedstawiłem pana P. profanującego chłopca stosunek i cnoty Jej Córki: To tak pisać tego nie można! On nikomu obcemu o Niej nie mówił, przed nikim się z Nią nie popisywał. Ja nie jestem człowiekiem, wobec którego mógłby się wystawić! On nie jedną przeżył ze mną godzinę; on wie, że ktoś – to nie dziwny! On mnie za jeden z ostatnich dni lepiej poznał, niż poprzednio w rok cały. Ja z tym nie jestem. Ja nie jestem takim zarozumiałym, zimnym szyderca, za jakiego mnie obwinięto. Widziałem – by

/–

choćiaż pięć minut spędził sam na sam przy moim boku, tak by wiedział na pewno, że przy mnie nie sprofanuje niczego. Nie, nie. Arnold znalazł we mnie zarazem tego, przed kim serce swoje, samotnością znękane, mógł otworzyć, myśli wynurzyć, - to dla niego było największem szczęściem i ratunkiem, że mógł przy mnie o Niéj głośno myśléć, Jéj słowa rozpamiętywać, genezę myśli Jéj wraz rozumować. To jest naturalna potrzeba człowieka; tylko że, gdy jeden płacze, rozpacza i krzyczy, drugi ma charakter kontemplacyjny i wszystko powoli, spokojnie i pogodnie rozbiera w sobie, nie raz i zadumiać się potrafi. On też twierdził, że ja lepiéj pan. N. zrozumię i że to i owo takiego mu może wyjaśnię, niż on, społecznie obcy a w sprawie interesowany. On przedewszystkiem tego nie mówił, co przedemną, on z tém nic złego nie zrobił. To ja byłem zły i niespokojny, bo ja jestem zawsze tylko skończonym i wyrachowanym egoistą, który tylko swoje dobro ma na oku: on chciał od mnie co dzień przychodzić i gawędzić, ale ja go przeprosiłem, bom się bał, że mnie to będzie rozdrażniać i że potém do umysłowej pracy nie będę miał dostatecznie skupionej myśli. Onby mi był o Niéj prawił bez końca, - bez końca i to byłoby go mnie zniweczyło.

To ja jestem wyłącznie winien!

3./ On też wyczytał się przedemną, bo zrozumiał, że
usta moje są zamknięte, i że nigdzie niczego nie
rozgłoszę. Ja zawsze jestem milczący; nawet Mamie
mojej tylko w ogólnych zarysach sprawę opowiedzia-
łem i tylko pierwszy list jej dałem do przeczyta-
nia, jakkolwiek wiem przecież, że właśnie tylko
one bliższe stosunki, które Zacną Panią i mat-
kę moją, jeszcze jako Gryziecką, łączyły, wpłynę-
ły na to, że zostałem z pomiędzy licznych znajo-
mych Arnolda wyróżnionym; bo zresztą żadnej
pewnej o mej uczciwości nie było rękojmi?
Ja go tak długo od napisania listu wstrzymywa-
łem, jak mogłem; on miał go dopiero późniéj
wysłać. Teraz już się wszystko skończyło, jeszcze przed
niedzielą. Noc jest długa! —
Dziś o 6ej wieczór przyniósł posłaniec list od
Arnolda, który załączam; poszedłem do niego na-
tychmiast; oglądałem Narodzenie Chrystusa i Pannę
Maryę w chłopskim stroju, przędzącą ...
Szanowna Córka Zacnej Pani jest rzeczy-
wiście artystką. — Nikt bezwzględnych wypadków należycie
ocenić nie zdoła; może Ona nie byłaby tam wyj-
ścia znalazła, może po kilku dniach już poczułaby
się na obczyźnie niecierpliwą; może przykro dla
niej było lepszego chowu? — Ona teraz chora — i
to mnie ogromnie martwi — ale Ona prędzej się
otrząśnie ze wszystkiego, niż inni, bo pomoże Jej
w tem wyższa formacya Jéj Ducha. Niechże dzięki
tej Swobodzie do szczęścia i do sławy i niech Jéj się uda
w sztuce pokarm dla wszystkich potrzeb ducha
odnaleźć; nie wiem, czy leży w mém przeznaczeniu

poznać ją kiedy osobiście, ale chciałbym, abyś wtenczas, gdybym ją znał tylko z listów malarskich, dopatrzeć mógł zawsze płonące na Jej czole jedno wszystkie hasło: Excelsior!

Ja więc w tej sprawie redakcyjnej nic już współdziałać, ani wtrącić się nie mogę; wyniosłem z niej ten przyjemniejszy pożytek, że Wielmożni i Łaskawi Pani obiecała mi czytać dla mnie nowe czytawości; tak więc będę miał przyjemniej kogoś czytanego. Całuję za to rączki i łączę wyrazy najgłębszczej i uszanowania, przyczem zapewniam, że gdyby kiedykolwiek i gdziekolwiek Łaskawi Państwo jakiej usługi, pomocy, utrzymania osobiście potrzebowali, zawsze znajdą we mnie gotowego na wszelkie rozkazy sługę.

Już 1a godzina w nocy a ja tego pisania zakończyć nie mogę. Tyle chciałem powiedzieć – a nic nie powiedziałem; myśli mi uciekają jak ptaki: I ja zdrów nie jestem. Wskutek tygodni pracowałem ze zbytnim wysiłkiem mnemotechnicznie, bo ja jestem tak znanym pamięciowym atletą ze szkoły londyńskiej Loisetta – ale taka nauka bardzo męczy, sto razy więcej aniżeli zwyczajna. To się stało więc przyczyną mego przeziębienia; od tygodnia dziwne się rzeczy dzieją ze mną: nerwy mi wypowiedziały posłuszeństwo, mam drżenie i ściskanie serca, szum w uszach a teraz przychodzi gorączka; ani sypiać, ani czytać się nie mogę. Już się matka patrzy na mnie z trwogą, i zachodzi do mego pokoju, pytając, czy mi co nie jest; ona już widzi, że zdrowie moje przepadło.

Nie mam żadnej energji ani woli; myśli zebrać nie mogę i ten list ze strasznem wytężeniem sił piszę; 166
musiałem wszelką pracę umysłową zaniechać.— Przynajmniej dotąd żyłem sobie ukryty w moim kąciku i spokojnie pracowałem dla nauki a teraz i to mi zniszczono! Nie wiem, co się we mnie odbywa; to przecież nie jest naturalnem, aby tak ostatnie wypadki na mnie wpłynęły, — przecież jestem zupełnie obcy. Arnold jest mężczyzną; ja jestem dzieckiem ale nie mężczyzną, dzieckiem nierozsądnem i bezsilnem. Ja przecież nie miałem sił na to, abym się tak męczył!! Istność moja, czystym żarem spalona, wkrótce się rozsypie. Serce mi bije i drży i zdaje mi się, że choćby było dyamentem białe albo stalą siwe, toby się wszystko popękało w kawały! Albo popadam z przesilenia mózgu w obłąkanie albo musiałem się gdzieś zarazić i jestem w przededniu jakiejś cięższej słabości. A może rozwija się we mnie choroba sercowa i niezadługo pewnie tak umrę, jak moja Siostra?

Oh, gdyby to było przed trzema laty, gdyby jeszcze żyła ta moja święta przyjaciółka i opiekunka, ta genialna wirtuozka i platonistyczna filozofka, toby się nic złego nie działo; onaby potrafiła Arnolda przerobić; onaby dźwiękiem swego słowa poruszyła a czegoby nie powiedziała, toby muzyką wyjaśniła. Ale dziś już jej nie ma, już jesteśmy sami. Zostałem sam.

On teraz siedzi w wagonie i jedzie do Istryi, na Quarnero; co on tam będzie robić!?

Dlaczego mi nic nie powiedział?

Co on zrobi? Ja przecież jestem obcy, a on — to Arnold, więc choćby nie wiedział jak być uwodzony, to musi przynajmniej tyle umieć, co obcy! On sobie pewnie życie teraz odbierze albo wpadnie w suchoty i umrze. Czy my się jeszcze kiedy z sobą zobaczymy? A jeśli tak, to na co, po co?

Nas nikt nie rozumie, nikt nie oceni!

— Ach, z serca rwą się niewysłowione dźwięki,
Lecz nim ust dojdą, tamują się we dwoje;
Świat słyszy tylko jakieś twarde zgrzyty — —

Świat nas nie zrozumie. My jesteśmy słabym puchem a oni to, jak kamieniami, ciskają bezlitośnie. My się z kosmicznych wytworów fałszywie na tę planetę ziemną i posępną zbłąkali; my tu nie należymy; my jesteśmy dla ziemi zanadto błękitni.

Proszę zapomnieć o biednym Arnoldzie —

Tadeusz.

Warszawa 26/XII 98 167
Włodzimierska 16.

Szanowna Pani.

Szkoda wielka, iście Państwo nie przyjechali na uroczystość odsłonięcia pomnika!.. była to chwila niemal tragiczna, ale uroczysta i piękna, po której pozostało wrażenie, jak stygmat wyciśnięty jakiś. Została rana na polskiem sercu każdego z obecnych. Kiedy opadały zasłony z posągu zapanowała taka cisza, jakgdyby sam Mickiewicz miał przemówić ze swego piedestału. To milczenie tłumów musiało jednak uderzyć w niebo silniej, niż modlitwa, niż skarga, niż klątwa!

Wystąpiły i ustąpiły nawet nasze anioły w szyszakach i żółtych butach, i wstyd im się zrobiło, więc całego dnia pozwolono swobodnie krążyć dokoła pomnika, rzucać kwiaty, nawet wieńce składać. Wszystko też odbyło się z wielką godnością i powagą, ale i z jakimś smętkiem. Szliśmy przez puste i zamknięte ulice, niby na egzekucję a dokoła pomnika krążyły tłumy, jak dokoła katafalku, ale spokoju i porządku nie zakłócono. Plac cały zamienił się w kościół,- ludzie zdejmowali kapelusze, byli tacy, co pomimo błota na bruku

padali na kolana. Jakaś kobieta dostała spazmatycznego śmiechu. Na wszystkich fizjognomiach malował się dziwny wyraz wewnętrznej walki, ponurej zadumy, ale i godności skazańców, umierających dla jakiejś wielkiej idei. To była wspaniała scena dla Grottgera, który jeden jedyny umiał odtworzyć ból i smutek dusz polskich. Wielka szkoda, że Państwo tego nie widzieli i nie odczuwali z nami, bo takie wrażenia kształtują pokolenie znowu na całe dziesiątki lat.

Ale dosyć wspomnień [?]: od niewczesnego głupstwa ulicy, doczekamy [?] znowu egzaminu dojrzałości politycznej, choć nas to drogo kosztowało.

Co do Paderewskiego, jestem w kłopocie. Przyznałbym się bowiem, więcej radości sprawienia [?] Panu wszelkich [?] łask [?], tem bardziej że z tem łączy się nadzieja powitania Państwa w Warszawie. Niestety, od trzech tygodni niema już ani jednego biletu na wszystkie trzy koncerta. 20.000 osób zgłosiło się do impresaria a z tych zaledwie 3000 mogło zdobyć miejsca. Użyję wszystkich moich wpływów i stosunków, ażeby choć na jeden koncert, choćby na ostatni wyrwać komu z gardła dwa bilety, jednak wyznaję, że mało mam nadziei, aby mi się to udało. Dla siebie dotąd nie mogłem nawet na galeryi dostać miejsca. Jeśli jednak ażeby [?]

co wysyłam, zatelegrafuję natychmiast.

Proszę mi jednak nie uważać za złe, gdybym nie zdołał spełnić życzeń Szanownej Pani; będzie to ponad moje siły.

Rączki Pani i Pani Marysi całuję, Mężowi i zięciowi serdeczny uścisk dłoni zasyłam i pozostaję

z wysokim poważaniem prawdziwym sługą

M Gawalewicz

Pani Wolskiej przesłane strofy otrzymałem i dałem już do drukarni. Bardzo a bardzo dziękuję.

163

REDAKCYA

GAZETY POLSKIEJ.

Warszawa d. 29/XII 1884 r.

W. Wanda Młodnicka

we Lwowie

Za ~~korrespondencyę~~ powieść zamieszczoną

w NN. od 219–264 Gazety Polskiej

wierszy 6814

przypada rs. 204 kop. 42

które przy niniejszem załączam.

Z szacunkiem

Edmund Leh

171

22 Września 84

Wielmożny WP. Zagórski
w miejscu.

Mam zaszczyt donieść WPanu że otrzymaną za pośrednictwem Jego powieść p. Młodnickiej p.t. „Na progu starości" przyjąłem do odcinka Gazety Polskiej, i że druk jej rozpoczęty zostanie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Honorarium za takową wierszowe, licząc po kopiejek trzy od wiersza drukowanego.

Za korrektę manuskryptu według pańskiego życzenia wypłaciłem rs. 20.

Z uszanowaniem

[illegible]

173

8, St Leonards Terrace
Chelsea College
London SW
England

29go Grudnia
1881.

Droga Pani

Zaczynam winszując Wam szczęśliwego Nowego Roku — a mam nadzieję żeście mieli Wesołe Święta —! My tutaj świąt prawie nie obchodzimy, a ten rok szczególnie smutny dla nas — Mąż mój nie bardzo zdrów Ja sama nie tęgo bardzo cierpię.

na palpitacie serca które
mi po nocy spać przesz=
kadzają co jest nieznośne
i bardzo wycieńczające,
biedny nasz słaby chłopiec
ponieść znowu okropną
operacię, wypalali mu
ranę na twarzy
platynowemi drutami,
Bóg wie jaki będzie
z tego rezultat. —
W tych dniach dowiedzieliśmy
się o śmierci kilku zna=
=jomych, w tejże chwili
dostaję telegram,

174

stary Pan Carr nasz
dobry znajomy pożegnał
też ztym światem i
mądrym światem którem
każdem kto ma serce
cierpieć musi — Matka
pisała jakiś czas temu
że była mocno słaba na
nogę a teraz niemamy żadnej
wiadomości na Święta co
mnie dziwi i niepokoi
bo zazwyczaj pisze na Wilię
(Adama imieniny) — Moje
Pani przechodzące wstęp i
dowie tez czy wszystko
dobrze a przy tej okazyi
piszę — donieś zawiadomi

mnie. Także o Ustasiu i
Jerzym i Cioci zdrowiu
i jak też chowają się
dzieciaczki — posłałam
Wam stąd Dziennik illus-
trowany Angielski czyście
go dostali? Jak macie
powietrze? tutaj smutno
ciemno chociaż nie zimno
ale temperatura codzień się
zmienia co źle działa na
zdrowie — a teraz kończe
serdecznem pozdrowieniem
prosząc was o pamięć dla
biednej tułaczki której
bardzo brakuje teraz
Polski —

szczerze przywiązana

Leontyna z [illegible]

Charzewice 26/7 [illegible]

Szanowna Pani!

Za pismo [illegible]
[illegible] Pani — od 3 ty-
godni bowiem bawię
przy chorym [illegible]
Ukrajinie [illegible]
[illegible] tak iż [illegible]
[illegible] przed laty 20
[illegible] że [illegible]
[illegible] że nie wiem
co się [illegible] i [illegible]
W razie potrzeby [illegible]

175

przeniosę go do U-
żnej opieki lekar-
skiej do Lwowa za-
jakie miesiące: więc
to nam przez lato
żnie przedstawi-
cie się postanie lo-
i i stencja nadal po-
wstanie wigili miej-
scowości [illegible]
Hania [illegible]
mego [illegible] ja
po [illegible]. [illegible]

zauuije i nevlitne.
Uzajtlio ta prilik-
tog, izroci, i upo-
nije uzmrjeni, poso-
peni, bojastveni-
ale la naj junatu-
bo zuuujsra ti na
Vam porindauia
z Hrazue.
Uokaupu Damstu
Vaduvom najzed-
nujeg pamuč

Teraz i zostaję prze-
szczym naczelnika i
[illegible] [illegible]

[illegible signature]

Adres w razie potrzeby:
Station Rokoszewka
(chemin de fer d'Uman
à Skarżenowska.

Paryż 26 Grudnia 1893

177

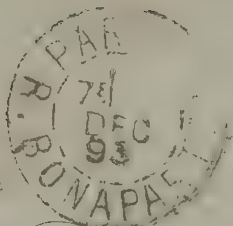
Szanowna i Kochana Pani

Dowód przyjaznej pamięci i opłatek polski podwójnie miło odebrać tu na obczyźnie. Dziękując serdecznie mogę tylko przesłać kochanej Pani moje i syna najlepsze życzenia na

zbliżającej się rok. nowego. Życzymy
jej od tego aby [illegible] dla ślicznej
narzeczonej wszystko czego pragnie i
dał jej wszystko na co zasługuje. Proszę
jej powtórzyć jak wspominam tu
zawsze zbyt krótki pobyt Pań kocha-
nych w Paryżu – Spodziewam się że
w kraju sobie te chwile przypomnimy
a tymczasem z życzliwemi wspomnieniami
polecam szczerze przyjaźni.

A. Gorecki



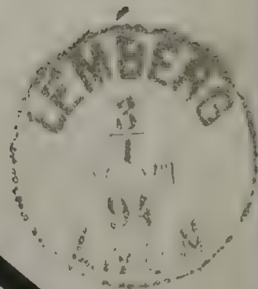


Autriche
Galicie 178

Madame Wanda Młodnicka

à Léopol

Ulica Zimorowicza 16


LEMBERG

[illegible]

[illegible]

Ulica Krupnicza

A. Szubert

No 17

w

KRAKOWIE.



Rzym Via Babuino 98.

Szanowna Pani Dobrodziejko!
Nie trzeba się trwożyć, bo sytuacya na lepsze wcale się nie zmieniła, i nie tylko że czyściec się nie skończył, lecz zamiast wrażeń pięknego Rzymu jestem pod wrażeniem prawdziwie włoskiego piekła!

Chcę także na parę godzin opuszczać to wszystko z konieczności, lecz z przy- pokoju już drugi miesiąc niewy- chodzę. Czytam jednak gazety i z nich poznaję Rzym, coraz więcej czuję wstrętu i boleści! Dziwne to miasto i społeczeństwo — któ- re się tworzy dopiero, lecz jakież materyały!!?

Pewnego dnia staje się cisza, — bio- rę gazety do ręki i czytam że fiakry, — jedne konki, i tragarze, wożący towary, materyały budow- lane i t. p. rzeczy, zrobili strejk i ani jeden nie wyjechał, więc cały ruch na raz ustał, oraz ogromne fabryki, budowy, także ~~wstać~~ dla braku materyałów ustać musiały.

Policya chciała przymusić niektó-
rych lecz na próżno, zaaresztować
wszystkie remizy - i prywatne
powozy, lecz te obrzucano kamie-
niami i woźniców nożami
przebijano, — zaaresztowano
wojsko i po trzech żołnierzy z
bronią tylko przy jednym wózku
zamordowano kilku żołnie-
rzy! i cóż? oto trwało dni kil-
ka zapełniły się więzienia lecz "
nie ustąpili — Rozeszli się pod-
jąć pracę i wyganiania dwo-
ie, a na zgromadzeniu na
którym je uchwalano wystą-
pił jeden Fiakier z ostrą
mową i między innemi wy-
powiedział „nie zadowoli nas wy-
nik - to zgromadzimy się tu
jeszcze w większej liczbie, a ja
oznajmi się w możności stanąć
na waszym czele, choćby
skończenie galer!
padło zeszłych pod nożem
kilku dzielnych ludzi.

Niemoralności nieczytana – niema
na to wpraw! niema dnia żeby
kogoś niezabiło lub innej piekiel-
niejszej niepopełniono zbrodni!
Religia niema tu znaczenia, a
Duchowieństwo w najwyższej nie-
nawiści i wzgardzie.
Dziś donosi „Messagere„ że
wczoraj umarła kobieta z gminu
i że nie pozwoliła na pociechy ducho-
wnej i SS. sakramentu i dodaje:
„Oto charakter! wolny od przesą-
„dów„! Nabożeństwa też takie-
„go jak u nas, ani myśleć.
w Krakowie u P. Maryi msze od 4tej
rano do 12½ się odprawiają – po-
dobnież i w Katedrze Lwowskiej
tu zaś na msze być trudno
bo o 9tej już kościół pusty, i
snują się tylko zwiedzający.
Oto obrazy. a do tego dodam –
że pisząc to, na ulicy leje jak
z cebra! i ja w łóżku po kurach
siedzę, piszę list niniejszy. i pro-
szę aby niebyć nagniewanym,
i przepraszać za tych słów parę.

Z opowiadań Zosi wiem że więk-
sze drzewa owocowe okwitły ku-
tem, — że trawa cudna, i tysią-
ce kwiatów, które mnie oczywiście
jeszcze bardziej pognębiają!

Gdy mi Pan Bóg sił doda to
wyjadę bo już bez powietrza
żyć niemogę, choć niby w
najlepszej części mieszkam bo
pod Pincio i z okien widzę i piazz-
di Spagna, i piazza del Popolo
i w dzień piękny mam słońce
od 9tej do 5tej to przecież nie
można tak oddychać jak na
wsi! nad morzem!

Zosia zwiedziła Rzym cały!
idzie od dwóch miesięcy co dzień
rano, i wraca wieczór, zwie-
dzając co tylko można, ma
towarzystwo bo się z tutejszemi
kobietami poprzyjaźniła wie-
zwiedza i przyjemnie i tanio.

Na inny raz, bo zmęczony jestem
i w głowie mi się mąci

Całuję Rączki Pani
i Karola i Maryśkę wszystkich.

Wam A. Grab[...]

~~20~~

182

Austrya Lemberg

Wielmożna Pani Wanda

Młodnicka

we Lwowie

Chorążczyzna 20

T

20

ROMA 21 2 86

WÓWKONTN

23

2

3 8

Korespondencja Wandy Mładnickiej

T. 1 Andriolli – Grabowski

